29 marca 2024

ABP MAREK JĘDRASZEWSKI W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ: KOCHAJCIE KAŻDE ŻYCIE

W Wielki Piątek przy stacji “U Piłata”, rozpoczynając tradycyjną Drogę Krzyżową w Kalwarii Zebrzydowskiej, abp Marek Jędraszewski wyraził nadzieję na spełnienie się marzenia papieża Franciszka, który powiedział: „Niech Polska będzie ziemią, która chroni życie w każdym momencie”. – Brońcie. Kochajcie każde życie, drodzy siostry i bracia. Kochajcie! – zaapelował metropolita krakowski.

https://youtu.be/gxtckEvAve0

W czasie rozważania abp Marek Jędraszewski przytoczył dwa fragmenty Ewangelii opisujące sąd Piłata nad Jezusem. Zwrócił uwagę na stwierdzenia Piłata: „Oto Człowiek” (J 19, 5b) i „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz” (Mt 27, 24b). – Umycie rąk od sprawy Chrystusa. Pełna obojętność na Jego dalszy los. Czy można jednak pozostać do końca obojętnym na Niego? – pytał metropolita krakowski zauważając, że rzymski prokurator nie chciał znać pełnej prawdy o Jezusie – „byłaby dla niego za bardzo wymagająca” i „za wiele mogłaby go kosztować”, bo narażając się cezarowi mógł zaszkodzić swojej karierze. – Z prawdą Chrystusa i o Chrystusie nie chciał mieć nic wspólnego – podsumował arcybiskup.

W tym kontekście zaznaczył, że w czasach nowożytnych „Europa nie chce mieć nic wspólnego z Chrystusem i Jego Ewangelią”. – Nie chce nic słyszeć o Bogu, który przejmuje się losem człowieka. (…) Nie chce przyjąć prawdy o Bogu, który kocha świat. Odrzuca miłość, która trwa do końca, która oddaje swoje życie za przyjaciół swoich – mówił metropolita dodając, że pooświeceniowa Europa potępia postawę wiary, w imię czystego rozumu ogłaszając ją jako zabobon. – Nie przyjmuje perspektywy życia wiecznego, ograniczając ludzkie horyzonty myślenia i działania wyłącznie do rzeczywistości ziemskich. Przyjmuje i promuje zasadę życia: etiamsi Deus non daretur –

„jakby Boga nie było” – wyliczał arcybiskup zauważając, że ten proces „rugowania Ewangelii” z duchowości ludzi przynależących do świata zachodniej kultury trwa nieprzerwanie do dziś.

– Odnosi się wrażenie, że także na naszych oczach ma się spełniać wołanie tłumów podczas sądu Piłata nad Jezusem: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” – mówił metropolita zaznaczając, że proces ten jest wynikiem wolnego wyboru ludzi. – Następstwem śmierci Boga w ludzkich duszach jest zawsze niewinna krew ludzi – dodawał. Zaznaczył, że jest to „krew całych społeczeństw i narodów” – w tym kontekście przywołał dziesiątki milionów ofiar systemów totalitarnych dwudziestowiecznej Europy – ale także poszczególnych ludzi, zwłaszcza najbardziej bezbronnych i niewinnych – tu wskazał na los dzieci poczętych, znajdujących się jeszcze w łonach ich matek.

– Nauki biologiczne, w tym zwłaszcza genetyka, mówią o poczętym w łonie matki dziecku jednoznacznie, z całą naukową pewnością i jednoznacznością: „Oto Człowiek” – mówił metropolita krakowski nawiązując do słów Piłata o Jezusie. Dodał, że świat nauki „zadziwia się”, jak już w chwili połączenia się komórek żeńskiej i męskiej zostają raz na zawsze określone cechy biologiczne istoty, która przez pierwsze dziewięć miesięcy przebywa w łonie matki.

– Tymczasem ludzie, czy to wprost odrzucając Boga jako Stwórcę i Dawcę wszelkiego życia, czy to wątpiąc w Jego istnienie, czy też biorąc Go niejako w nawias – etiamsi non daretur – „jakby w ogóle Go nie było” – na wzór tłumów znajdujących się przed sądem Piłata krzyczą do tak wielu współczesnych matek: „Zabij to dziecko! Zabij je! To twoje prawo! To twoja wolność!” – mówił arcybiskup zaznaczając, że tym krzykiem chce się nie tylko zabić niewinną i całkowicie bezbronną istotę, ale także usiłuje się zdobyć sobie „poklask i kolejne punkty w partyjnych rankingach”. – Niektórzy rządzący, nie chcą się im wprost narazić, uciekają się do Piłatowego gestu umycia rąk i mówią słowami rzymskiego prokuratora: „Nie jestem winny krwi tego dziecka. To wasza rzecz. Weźcie i zabijcie je sami!” – dodawał.

Metropolita przywołał słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Kaliszu 4 czerwca 1997 r. – My także, drodzy pielgrzymi kalwaryjscy, prawdziwie kochający Polskę, w Wielki Piątek 2024 roku, kiedy niektórzy aktualnie rządzący naszym krajem w imię wolności kobiet usiłują zafundować naszemu narodowi kolejny holocaust dzieci nienarodzonych, z wielkim bólem serca powtarzamy za św. Janem Pawłem II Wielkim: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości” – mówił abp Marek Jędraszewski. Wyraził nadzieję na spełnienie się marzenia papieża Franciszka, który podczas audiencji generalnej 20 marca powiedział do Polaków: „Niech Polska będzie ziemią, która chroni życie w każdym momencie, od chwili, gdy pojawia się w łonie matki, aż do jego naturalnego kresu”. Dodał także: „Nie zapominajcie, że nikt nie jest panem życia, czy to swojego, czy też innych”. – Nie zapominajcie. Brońcie. Kochajcie każde życie, drodzy siostry i bracia. Kochajcie! – zakończył metropolita krakowski.

Publikujemy pełną treść kazania Metropolity:

Nasze rozważanie przy tej stacji kalwaryjskich dróżek Chrystusa zacznijmy od przeczytania stosownych fragmentów Ewangelii. Najpierw słowa św. Jana Apostoła: „Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować. A żołnierze uplótłszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym. Potem podchodzili do Niego i mówili: «Witaj,

Królu Żydowski!» I policzkowali Go. A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: «Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy». Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: «Oto Człowiek». Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!» Rzekł do nich Piłat: «Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy»" (J 19, 1-6).

Tyle w swojej Ewangelii przekazał nam św. Jan. Natomiast św. Mateusz niejako uzupełnił zapis Janowy, dodając jeszcze jeden niezmiernie znamienny szczegół odnoszący się do tych jakże dramatycznych wydarzeń: „Piłat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: «Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz». A cały lud zawołał: «Krew Jego na nas i na dzieci nasze». Wówczas [Piłat] (…) wydał [Jezusa] na ukrzyżowanie" (Mt 27, 24-26).

Z tych obydwóch ewangelijnych zapisów przebijają się i najbardziej głęboko do nas przemawiają zwłaszcza dwa słowa-klucze. Pierwszym z nich jest stwierdzenie Piłata: „Oto Człowiek", zawarte w Ewangelii św. Jana (J 19, 5b), natomiast drugim są słowa prokuratora rzymskiego, znajdujące się w Ewangelii św. Mateusza: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz" (Mt 27, 24b). Pierwsze stwierdzenie mówi o samym Chrystusie: „Oto Człowiek", natomiast drugie określa stosunek do Niego, najpierw ze strony Piłata: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego", następnie w odniesieniu do Żydów: „To wasza rzecz". To ostatnie zdanie skwapliwie podchwycili oni sami, biorąc na siebie pełną odpowiedzialność za to, co niebawem miało się stać, i wołając: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze".

„Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz". Umycie rąk od sprawy Chrystusa. Pełna obojętność na Jego dalszy los. Czy można jednak pozostać do końca obojętnym na Niego? Niewiele później, już po Zmartwychwstaniu Chrystusa i po Zesłaniu Ducha Świętego, św. Piotr powie w Cezarei Nadmorskiej do setnika Korneliusza i jego domowników, oraz jego „krewnych i najbliższych przyjaciół" (por. Dz 10, 24): „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co zdziałał w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych" (Dz 10, 38-42).

Korneliusz przejął się sprawą Jezusa z Nazaretu. Przyjął więc chrzest – on i jego najbliżsi. Uwierzył słowom Piotra. Uznał je za prawdziwe. Natomiast Piłat nie chciał znać pełnej prawdy o Jezusie. Za bardzo byłaby dla niego wymagająca. Za wiele też mogłaby go kosztować. Naraziłby się cezarowi. Jego dalsza kariera zawisłaby wtedy na włosku. Uciekł zatem od prawdy, posługując się sloganem tak typowym dla wszelkich sceptyków, niekiedy także cyników. Wobec oświadczenia Chrystusa: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu»" (J 18, 37b), Piłat odpowiedział: Tί ἐστιν ἀλήθεια (*ti estin aletheia*); *Quid est veritas?* – „Cóż to jest praw-da?" (J 18, 38a). Z prawdą Chrystusa i o Chrystusie nie chciał mieć nic wspólnego.

W czasach nowożytnych, zwłaszcza od początków Oświecenia, a zatem od końcowych dziesięcioleci XVII wieku, Europa nie chce mieć nic wspólnego z Chrystusem i z Jego

Ewangelią. Nie chce nic słyszeć o Bogu, który przejmuje się losem człowieka. Zdecydowanie lekceważy sobie stwierdzenie Chrystusa z Jego nocnej rozmowy z Nikodemem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Nie chce przyjąć prawdy o Bogu, który kocha świat. Odrzuca miłość, która trwa do końca (por. J 13, 1), która oddaje swoje życie za przyjaciół swoich (por. J 15, 13). Potępia postawę wiary, w imię czystego rozumu ogłaszając ją jako zabobon. Nie przyjmuje perspektywy życia wiecznego, ograniczając ludzkie horyzonty myślenia i działania wyłącznie do rzeczywistości ziemskich. Przyjmuje i promuje zasadę życia: *etiamsi Deus non daretur* – „jakby Boga nie było".

Ten proces rugowania Ewangelii z duchowości ludzi przynależących do świata zachodniej kultury trwa nieprzerwanie po dzień dzisiejszy, korzystając z wszelkich kolejnych możliwych środków edukacji i przekazu społecznego. Skutki tego procesu są niekiedy przerażająco tragiczne, wręcz krwawe. Ponieważ jest on wynikiem wolnego wyboru ze strony ludzi, odnosi się wrażenie, że także na naszych oczach ma się spełniać wołanie tłumów podczas sądu Piłata nad Jezusem: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze". Następstwem śmierci Boga w ludzkich duszach jest bowiem zawsze niewinna krew.

Jest to najpierw krew całych społeczeństw i narodów. Dobitnie świadczą o tym dzieje dwudziestowiecznej Europy, tak boleśnie doświadczonej obydwoma systemami totalitarnymi – najpierw ze strony ateistycznego, czerwonego bolszewizmu, a następnie ze strony neopogańskiego niemieckiego nazizmu. W imię „świetlanego jutra" i w imię panowania „rasy pa-nów" na polach bitew zginęły dziesiątki milionów żołnierzy. Jeszcze więcej ofiar pochłonął przerażający przemysł śmierci w postaci niemieckich obozów koncentracyjnych i radzieckich łagrów. Słynne powiedzenie Fiodora Dostojewskiego: „Jeżeli Boga nie ma, to wszystko jest dozwolone", znalazło swoje tragiczne potwierdzenie. Do tego możemy dodać jeszcze jedno stwierdzenie: „Jeżeli Boga nie ma, to wszystko, nawet największe i najbardziej odrażające zło, da się uzasadnić i usprawiedliwić".

Odnosi się to także do losów poszczególnych ludzi – zwłaszcza tych najbardziej bezbronnych i niewinnych: do losów dzieci poczętych, znajdujących się jeszcze w łonach ich ma-tek.

Wróćmy raz jeszcze do Ewangelii św. Jana, gdzie czytamy: „Jezus wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: «Oto Człowiek»" – ᾽Ιδοὺ ὁ ἄνθρωπος (idu ho anthropos); *ecce homo* (J 19, 5). W tym momencie Jezus musiał jawić się tłumom jako jakaś przerażająca karykatura króla. Wyśmiany, poniżony, z szyderczymi atrybutami królewskiej władzy. Piłat próbował Go jeszcze ratować. Stąd jego słowa: ᾽Ιδοὺ ὁ ἄνθρωπος – „Oto Człowiek". Człowiek – z całą przynależącą mu raz na zawsze godnością, w tym z prawem do życia. Mimo wszystko – człowiek. Jednak reakcja tłumów była dla Jezusa bezlitosna: „Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!»" (J 19, 6a). Wtedy „rzekł do nich Piłat: «Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy»" (J 19, 6b).

Nauki biologiczne, w tym zwłaszcza genetyka, mówią o poczętym w łonie matki dziecku wyraźnie, z całą naukową pewnością i jednoznacznością: ᾽Ιδοὺ ὁ ἄνθρωπος – „Oto człowiek". Zadziwiają się przy tym, jak już w chwili połączenia się komórek żeńskich i męskich zostają raz na zawsze określone cechy biologiczne tej istoty, która przez pierwsze dziewięć miesięcy przebywania w łonie matki będzie z każdym dniem bogatsza o kolejne

organy, aż urodzi się jako dziecko. A potem, wraz z upływem lat, będzie się rozwijać, i osiągnie wiek dojrzałości.

Tymczasem ludzie, czy to wprost odrzucający Boga jako Stwórcę i Dawcę wszelkiego życia, czy to wątpiąc w Jego istnienie, czy też biorąc Go niejako w nawias – *etiasmsi non dare-tur*: „jakby w ogóle Go nie było” – na wzór tłumów znajdujących się przed sądem Piłata krzyczą do tak wielu współczesnych matek: „Zabij to dziecko! Zabij je! To twoje prawo! To twoja wolność!”. Tym krzykiem chcą nie tylko zabić niewinną i całkowicie bezbronną istotę. Tym krzykiem usiłują także zdobyć sobie poklask i kolejne punkty w partyjnych rankingach. A niektórzy rządzący, nie chcąc się im wprost narazić, uciekają się do Piłatowego gestu umycia rąk i mówią słowami rzymskiego prokuratora: „Nie jestem winny krwi tego dziecka. To wasza rzecz. Weźcie i zabijcie je sami!”.

Dnia 4 czerwca 1997 roku, w Kaliszu, Jan Paweł II przypomniał najbardziej elementarne zasady życia społecznego: „Bóg mówi: «Nie będziesz zabijał!» (Wj 20, 13). Przykazanie to jest zarazem fundamentalną zasadą i normą kodeksu moralności, wpisanego w sumienie każde-go człowieka. Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne oraz naukowe. (…) Z tego miejsca jeszcze raz powtarzam to, co powiedziałem (…) ubiegłego roku: «naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości»”. Do tych jedno-znacznych stwierdzeń największy z rodu Polaków dodał następujące głęboko osobiste wyzna-nie: „Wierzcie, że nie było mi łatwo to powiedzieć. Nie było mi łatwo powiedzieć to z myślą o moim narodzie, bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości”.

My także, kochający Polskę kalwaryjscy pielgrzymi, w Wielki Piątek 2024 roku, kiedy niektórzy aktualnie rządzący naszym krajem w imię wolności kobiet usiłują zafundować naszemu narodowi kolejny holocaust dzieci nienarodzonych, z wielkim bólem serca powtarzamy za św. Janem Pawłem Wielkim: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Powtarzamy te słowa – i dlatego nasz dzisiejszy modlitewny trud ofiarujemy za prawdziwie dobrą przyszłość naszej Ojczyzny. Aby spełniło się to marzenie Ojca Świętego Franciszka, któremu dał wyraz podczas audiencji generalnej w środę 20 marca br.: „Niech Polska będzie ziemią, która chroni życie w każdym jego momencie, od chwili, gdy pojawia się w łonie matki, aż do jego naturalnego kresu”, dodając: „Nie zapominajcie, że nikt nie jest panem życia, czy to swojego, czy też innych”. Nie zapominajcie, brońcie, kochajcie każde życie drodzy Siostry i Bracia – kochajcie!

https://diecezja.pl/aktualnosci/abp-marek-jedraszewski-w-kalwarii-zebrzydowskiej-kochajcie-kazde-zycie/

Pomogła chłopcu, a po kilku latach dowiedziała się, kim się stał, i się rozpłakała

https://youtu.be/GkLPdRSrC-E

Zawsze dzielił się jedzeniem z bezdomnym, NIE UWIERZYSZ w jakich okolicznościach się spotkali

https://youtu.be/Jk44twj-NbA

Historia Kościoła pełna jest wydarzeń mistycznych: wizji, objawień, przesłań Bożych. Jaką postawę należy przyjąć w ich obliczu? Jak ocenić, czy są prawdziwe? Przesłania z Trevignano Romano są klarowane i wzywają do opowiedzenia się za Chrystusem lub przeciw niemu – pisze z kolei kapucyn i teolog, **ojciec Flavio Ubodi**, który zajmował się badaniem **prywatnych objawień z ramienia Kościoła**. **Objawienia z Trevignano** nie otrzymały jak dotąd **imprimatur Kościoła**. **Objawienia w Medziugorie: Tajemnicze przesłanie od Boga czy wielkie oszustwo?** https://www.antyradio.pl/News/Objawienia-w-Medziugorie-Tajemnicze-przeslanie-od-Boga-czy-wielkie-oszustwo-28290

Objawienia maryjne z Medziugoria

Seria objawień maryjnych, które rozpoczęły się w Medziugoriu w czerwcu 1981 i zgodnie z relacją sześciu osób widzących objawienia trwają do dziś[1]. Kościół katolicki bada prawdziwość tych objawień. Do tej pory ich nie odrzucił ani nie potwierdził[2].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Objawienia_maryjne_z_Medziugoria

11 lutego 2017 r. papież Franciszek zlecił arcybiskupowi Henrykowi Hoserowi udanie się do Medziugoria w charakterze Specjalnego Wysłannika Stolicy Apostolskiej, w celu dokładniejszego poznania tamtejszej sytuacji duszpasterskiej, a zwłaszcza potrzeb wiernych, którzy tam pielgrzymują, i w oparciu o to zasugerowanie ewentualnych inicjatyw duszpasterskich na przyszłość. Misja ta zakończyła się latem 2017 r.[21]. Następnie 31 maja 2018 r. papież Franciszek mianował arcybiskupa Henryka Hosera specjalnym wizytatorem apostolskim dla parafii Madziugorie[22].

12 maja 2019 papież Franciszek zezwolił na pielgrzymki do Medziugoria, które od tej pory mogą być organizowane oficjalnie przez diecezje i parafie[23][24]. Obecnie obowiązujące decyzje nie oznaczają jednak uznania przez Kościół mających zachodzić tam od 1981 roku objawień Matki Bożej.

Stanowisko biskupów miejsca

Pierwszym uprawnionym do oceny nadprzyrodzoności objawień jest biskup diecezji na terenie której mają miejsca objawienia. I tak, Pavao Žanić, były biskup ordynariusz diecezji mostarsko-duvnijskiej, na terenie której znajduje się parafia Medziugorie, twierdził, iż objawienia są fałszywe. Powołana przez tego biskupa komisja diecezjalna, pracująca w latach 1984-1986, opowiedziała się zdecydowaną większością głosów za *non constat de supernaturalitate* (*nie stwierdza się nadprzyrodzoności*). Trzeba tutaj przyznać, po

pierwsze, iż wyniki tej komisji zostały przez Watykan odrzucone – Kongregacja Nauki Wiary rozwiązała tę komisję przekazując sprawę Episkopatowi Jugosławii[26]. Po drugie, iż pierwotne stanowisko biskupa Žanića było jak najbardziej przychylne Medziugorie[27]. Krytycy zmiany stanowiska biskupa miejsca wskazują, iż uległ on naciskom komunistów, którzy chcieli ukrócić objawienia, ponieważ wywoływały masowy zryw religijny, którego się obawiali. Rada wykonawcza Organów Bezpieczeństwa Jugosławii groziła biskupowi więzieniem, postawiwszy mu wcześniej zarzut popierania Medziugorie[28]. Milicjanci nocą odwiedzali siedzibę biskupa[29]. Również stanowisko obecnego biskupa miejsca Ratko Perica jest krytyczne wobec fenomenu objawień[30]: Na podstawie badań komisji, w oparciu o własne doświadczenie pasterskie oraz biorąc pod uwagę gorszące nieposłuszeństwo związane z tą sprawą, kłamstwa pojawiające się w ustach Maryi, niezwykłe powtórzenia orędzi od ponad 16 lat, dziwny sposób w jaki kierownicy duchowi prowadzą tzw. „widzących" przez świat czyniąc im reklamę, a także fakt, że Maryja zjawia się na „fiat", czyli „niech się stanie" „widzących"[31] W liście z 2 października 1997[32] biskup Perić, orzekł nie tylko *non constat de supernaturalitate*, lecz *constat de non supernaturalitate*, czyli stwierdził, że objawienia nie są nadprzyrodzone. Biskup zadeklarował jednak otwartość na wszelkie badania, jakie Stolica Święta jako najwyższa instancja Kościoła katolickiego chciałaby przeprowadzić. W 2009 biskup Ratko Perić przypomniał negatywne stanowisko Kościoła dotyczące domniemanych objawień i zwrócił uwagę, że kościół św. Jakuba w Medziugorie nie jest sanktuarium[33].

Brutalne mordy Ż(...)dów na Polakach w 1939 roku - utajona zdrada o której mówić nie wolno?! |126,

VIDEO: https://youtu.be/6yP2tVu3inA

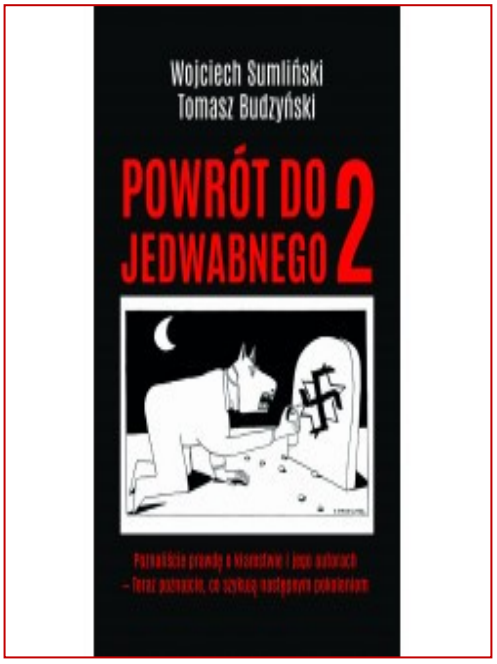

Wojciech Sumliński, najbardziej inwigilowany i prześladowany dziennikarz śledczy w Polsce oraz Tomasz Budzyński, major Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, były szef delegatury ABW w Lublinie, w swojej kulminacyjnej książce demaskują kulisy prowadzonej przez Przedsiębiorstwo Holokaust długofalowej gry i niebezpiecznej mistyfikacji, której celem są pieniądze i władza – cała reszta, to nieistotne dodatki. Starannie przygotowane trzysta stron rzetelnie zebranych i aż dotąd całkowicie nieznanych opinii publicznej informacji i relacji dotyczących wirtuozerii szwindlu – oszustwa szacowanego na trzysta miliardów dolarów, jednego z najważniejszych kłamstw Żydów – oraz ceny, jaką trzeba płacić w pogoni za prawdą. W tej rozgrywce nie chodzi o następne kadencje – ale następne pokolenia. Historia, która udowadnia, że w polsko żydowskiej teraźniejszości nie ma końca przeszłości. Ta książka jest alarmem – poznajcie istotę tego alarmu.
https://sumlinski.com.pl/ksiazki/119-powrot-do-jedwabnego-2.htmlhttps://sumlinski.com.pl/zestawy/103-zestaw-lobotomia.html

---

Nastolatek z Teksasu twierdzi, że widział Jezusa przed wskrzeszeniem

Cud? Serce nie biło 20 minut, ale zobaczył Jezusa i... https://youtu.be/v9t4O0t0OqY

Jak koronawirus zmienia obchody Bożego Narodzenia w Europie?

Szwajcaria: Tegoroczne Boże Narodzenie w Szwajcarii to doprawdy cicha noc. W wieczór wigilijny nie zostanie odśpiewana kolęda „Cicha noc", a w uroczystość Bożego Narodzenia inna popularna w krajach niemieckojęzycznych kolęda „O du fröhliche". Śpiewanie może przyspieszyć rozprzestrzenianie się wirusów, śpiew wysyła więcej aerozoli niż mówienie, w związku z czym rząd szwajcarski pozwala na śpiewanie tylko w domach. Klasyczny śpiew wspólnoty w kościele jest oficjalnie zabroniony od 16 grudnia. W większości parafii już dawno zamknięto w szafach śpiewniki, zwykle leżące na ławkach kościołów.

A jak podkreśla profesor liturgiki na uniwersytecie we Fryburgu, Martin Klöckner, „w śpiewaniu podczas nabożeństw łączą się w jedną całość różne wymiary teologiczne i antropologiczne".

Holandia: Kościół katolicki w Niderlandach odwołał wszystkie uroczystości z udziałem wiernych w Wigilię Bożego Narodzenia. Według informacji Konferencji Biskupów Niderlandzkich, od 24 grudnia godz. 17.00 do 25 grudnia godz. 7.00 w całym kraju nie będą odprawiane nabożeństwa z udziałem wiernych. W czasie pandemii ta decyzja jest niezbędna, gdyż tradycyjnie już w Pasterkach i Mszach bożonarodzeniowych uczestniczyło wielu wiernych, tłumaczą biskupi. Holenderski episkopat „z bólem serca" przekazał tę wiadomość tłumacząc jednocześnie, że pragnie zapobiec gromadzeniu się dużych grup ludzi na ulicach w czasie obowiązującego lockdownu. Nabożeństwa Bożego Narodzenia będą sprawowane w wielu kościołach, ale bez udziału wiernych. Można będzie w nich uczestniczyć za pośrednictwem Internetu i telewizji. W dniach 25 i 26 grudnia przez cały dzień będą odprawiane Msze św. z udziałem maksymalnie 30 osób oraz przy zachowaniu obowiązujących środków bezpieczeństwa, jak noszenie masek ochronnych, czy odstępy między poszczególnymi osobami. Podczas Mszy św. bożonarodzeniowych, podobnie jak dotychczas, nie będzie wolno śpiewać. Sprawowanie kilku Mszy św. z udziałem wiernych w oba świąteczne dni ma „w tym trudnym czasie dać ludziom siłę, nadzieję i wsparcie". Jednocześnie biskupi zwrócili uwagę, że do pomieszczeń kościelnych nie będą wpuszczane grupy, np. w celu odwiedzenia szopki. Kościoły będą otwarte na indywidualną modlitwę i zapalenie świeczki. Tradycyjnie już w noc sylwestrową o północy odezwą się dzwony kościołów, aby „podkreślić łączność z wiernymi".

Austria: Boże Narodzenie w Austrii ma być obchodzone bezpiecznie i godnie – taka intencja przyświecała rządowi, gdy ogłaszał w tych dniach nowe środki przeciwko pandemii. I tak w dni świąt Bożego Narodzenia możliwe są spotkania do 10 osób. Generalnie uroczystości religijne zostały wyjęte z obowiązujących godzin pozostawania w domu (od 20.00 do 6.00 rano). Dlatego nabożeństwa bożonarodzeniowe – jak np. Pasterka 24 grudnia – mogą się odbywać tradycyjnie wieczorem i w nocy. Konferencja Biskupów Austriackich oraz Ekumeniczna Rada Kościołów zachęciły do zorganizowania większej liczby nabożeństw tak, aby mogło w nich wziąć udział jak najwięcej wiernych. W kościołach mogą być sprawowane Pasterki oraz adoracje Żłóbka, ale krócej niż zwykle, w uproszczonej formie i z zachowaniem przepisów sanitarnych okresu pandemii. W Wiedniu w Wigilię Bożego Narodzenia kard. Christoph Schönborn będzie przewodniczył pierwszym nieszporom o godz. 16.30 w katedrze św. Szczepana. Będą one transmitowane na żywo w Internecie oraz w „radio klassik Stephansdom". „Zwiększyliśmy liczbę Pasterek i nieszporów, chcąc dać szansę, aby więcej osób mogło uczestniczyć w tych ważnych wydarzeniach liturgicznych", tłumaczył w rozmowie z agencją Kathpress proboszcz wiedeńskiej katedry ks. Toni Faber. Dlatego też w katedrze będzie o godz. 15.00 nabożeństwo dla dzieci oraz dwie Pasterki: o godz. 19.00 i 24.00; Pasterka o północy będzie transmitowana na żywo w Internecie na stronie archidiecezji. Na wszystkie Msze św. obowiązują karty wstępu lub wcześniejszy meldunek. Zgodnie z aktualnymi przepisami, w katedrze może być maksymalnie 350 wiernych w odległości 1,5 metra oraz w maseczkach ochronnych. Msze św. ze świątyń wszystkich diecezji austriackich będą transmitowane na żywo w mediach. Państwowa telewizja ORF będzie transmitowała pasterkę z klasztoru w styryjskim Rein – najstarszego na świecie

opactwa cystersów. Parafie starają się szukać także innych form uczestniczenia wiernych, a także okolicznych mieszkańców w tym największym święcie chrześcijaństwa. Ze względu na koronawirusa jedna z dużych parafii w centrum Wiednia proponuje „nabożeństwa pop-up – tuż pod Twoimi drzwiami". W Wigilię 24 grudnia w godzinach 14.00-18.00 w całej dzielnicy członkowie parafii zorganizują 23 nabożeństwa open-air. W 10 różnych miejscach, jak place czy parki, na terenie parafii zaplanowano świąteczną muzykę, modlitwy, czytanie Ewangelii oraz rozdawanie Betlejemskiego Światła Pokoju. Wiele austriackich parafii ma też specjalne wigilijne propozycje dla dzieci. W katedrze w Klagenfurcie, stolicy Karyntii, 24 grudnia zaplanowane są dwie godzinne Pasterki dla dzieci ich rodzin. Dzieci są proszone o przyniesienie wcześniej do katedry sianka lub słomianych gwiazdek, „żeby w wystawionym żłóbku Dzieciątko Jezus mogło leżeć jak najwygodniej". W niektórych parafiach zamiast klasycznych Pasterek dla dzieci planowane są na świeżym powietrzu „bożonarodzeniowe drogi" czy „szukanie Dzieciątka Jezus".

Niemcy: W aktualnej debacie wokół nabożeństw bożonarodzeniowych w czasie pandemii koronawirusa katoliccy biskup Niemiec pokładają nadzieję w poczuciu odpowiedzialności każdego wiernego. „Przy całej radości związanej z Bożym Narodzeniem, sytuacja pandemii wymaga od każdego zachowania nastawionego na ochronę zdrowia wszystkich", powiedział 17 grudnia w Bonn przewodniczący episkopatu Niemiec bp Georg Bätzing. „Odpowiedzialność własna i rzetelne przestrzeganie wszystkich przepisów higieny i ochrony są niezbędne" podkreślił biskup Limburga. Przypomniał, że środki ochronne w kościele sprawdziły się. W taki sposób Kościół pragnie postępować nadal na terenie całego kraju. W związku z Bożym Narodzeniem, centralnym świętem wiary Kościoła, ważną sprawą jest, aby mogły się odbywać nabożeństwa w zachowaniu dotychczasowych przepisów tak, żeby „w tym dniu chrześcijanie mogli doświadczyć pociechy i nadziei". Zwłaszcza w tych dniach Kościół musi być przy swoich wiernych i udostępnić im miejsca spotkania z Bogiem i wspólnej modlitwy", także liturgii eucharystycznej, stwierdził bp Bätzing. Kościół i państwo nadal dyskutują o przepisach na czas Bożego Narodzenia, także w Bawarii. Ostatnie zarządzenie bawarskich władz epidemiologicznych z 8 grudnia pozwalało właściwie, aby 24 grudnia kościoły mogły sprawować nabożeństwa późnym wieczorem, mimo iż od 16 grudnia w całej Bawarii obowiązuje zakaz wychodzenia z domów od 21.00 do 5.00 rano. Teraz jednak premier Markus Söder cofnął taką możliwość i w kościołach nie będą mogły odbyć się Pasterki, dotychczas odprawiane o 22.00 lub później. Ta decyzja premiera mocno dotknęła Kościoły, również ewangelickie. Jednak przewodniczący Rady Kościołów Ewangelickich w Niemczech bp Heinrich Bedfort-Strohm tłumaczy, że ograniczenia choć bolesne, służą bezpieczeństwu w czasie pandemii. Podkreślił, że wielka wspólna wola do wygaszenia wirusa „jest częścią święta Bożego Narodzenia oraz jego przesłania". Także niektórzy biskupi katoliccy są gotowi przełożyć godzinę Pasterki tak, aby wierni mogli wrócić do domów przed godz. 21.00. Ale siedmiu biskupów diecezjalnych podczas zorganizowanej telekonferencji wyraziło dezaprobatę dla decyzji władz. Już wcześniej metropolita Monachium kard. Reinhard Marx powiedział, że zakaz opuszczania domów po godz. 21.00 w Wigilię „byłby dla Kościoła bardzo bolesny". Wyraził nadzieję, że rozmowy w Landtagu – bawarskim parlamencie – przyniosą pozytywne rozwiązanie dla Kościoła.

Belgia: Dzięki coraz mniejszej liczbie infekcji niektóre ograniczenia znosi Belgia. W ostatnim tygodniu częstotliwość zachorowań wynosi obecnie ok. 100 osób dziennie. Kraj ma być bardziej rygorystyczny w kwestii zgromadzeń rodzinnych w okresie świątecznym. Według premiera Alexandra De Croo, w dniach 24-25 grudnia, osoby samotne mogą zaprosić do dwóch osób.

Czechy: O wiele spokojniej będzie przebiegał czas Bożego Narodzenia w Czechach. Od weekendu obowiązuje nowy „lżejszy" lockdown, ale tylko na dwa tygodnie. Przynajmniej ułatwi to zrobienie zakupów na Boże Narodzenie. Zamknięte pozostają wszystkie restauracje i hotele, galerie i muzea. Ma to również wpływ na tradycyjne świąteczne wycieczki narciarskie Czechów, gdyż nie mogą oni nocować w ośrodkach narciarskich.

Ograniczenia dotykają również życie religijne. W kościołach może być zajętych tylko 20 proc. miejsc, a śpiewanie jest zakazane. Niektóre parafie odwołały swoje msze św. i oferują spotkania indywidualne lub – w niektórych przypadkach – transmisje internetowe.

Francja: Premier Francji Jean Castex oświadczył niedawno, że sytuacja pandemii wyraźnie się poprawiła, ale ciągle nie jest stabilna. Na czas Bożego Narodzenia zaproponował, aby spotkania rodzinne nie przekraczały sześciu osób dorosłych plus dzieci. Obowiązujący dotąd zakaz opuszczania mieszkań został zniesiony od 22 grudnia do Bożego Narodzenia. Planuje się też, że w kościołach może jednocześnie być zajętych 20 proc. miejsc. Maksymalną liczbę uczestników Mszy św. ustalono na 30 osób, co spotkało się ze zdecydowaną krytyką. Na przełom roku ograniczenia godzinowe mają zostać zastąpione godziną policyjną w nocy. W okresie świątecznym będzie można swobodnie poruszać się po kraju, w Wigilię i Sylwestra można również wychodzić w nocy.

Słowenia: W Słowenii przed świętami rząd zniósł częściowo obowiązujący lockdown, co pozwala na udział wiernych w nabożeństwach. Konferencja Episkopatu przyjęła ścisłe wspólne zasady ochrony dla wszystkich podczas mszy św. pozostawiając jednocześnie ostateczne decyzje biskupom diecezjalnym. W związku z tym, w oparciu o dane dotyczące infekcji na terenie archidiecezjach Lublany i Mariboru, a także w diecezjach Murska Sobota i Celje, nie będzie otwartych mszy św. oraz pasterki. Wiernym proponuje się uczestniczenie w uroczystościach za pośrednictwem telewizji, radia oraz internetu.

Nabożeństwa bożonarodzeniowe mogą odbywać się w diecezjach Koper i Novo Mesto. Wszystkich uczestników obowiązuje m.in. obowiązkowa ochrona ust i nosa, dezynfekcja oraz zachowanie odległości. Podczas liturgii nie wolno też śpiewać. W Wigilię 24 grudnia pasterki mogą być odprawiane tylko do godz. 20.00. Msze św. Bożego Narodzenia również mogą trwać tylko do 20.00.

Słowacja: W Słowacji obowiązuje do 10 stycznia zakaz wychodzenia z domu, odwołano też wszelkie wydarzenia z niektórymi wyjątkami, wokół których toczy się ostry spór w koalicji rządowej. Premier Igor Matovic zażądał odejścia ze stanowiska ministra gospodarki Richarda Sulika, który nie przygotował odpowiednio przeprowadzenia masowych testów na COVID-19. Skrytykował również panią prezydent Zuzanę Caputovą za jej sprzeciw wobec testów dla całej ludności. W ub. tygodniu zapadła decyzja o obowiązkowych testach dla wszystkich, która wejdzie w życie w nowym roku.

Wyjątek stanowią też nabożeństwa, które nadal mogą być sprawowane, choć dla ograniczonej liczby osób, zgodnie z ogólnymi zasadami czasu pandemii (np. zajęta jedna czwarta miejsc). Mieszkańcy domów opieki mogą przyjmować tylko tych gości, którzy mają dowód negatywnego testu na koronawirusa. Natomiast nadal nie wolno odwiedzać pacjentów w szpitalach. Mogą tam wchodzić tylko księża z sakramentami do osób ciężko chorych i umierających oraz do pacjentów paliatywnych.

Szwajcaria: W różnych kantonach Szwajcarii obowiązują różne liczby uczestników liturgii. Przeciętnie w kraju w jednym nabożeństwie może uczestniczyć maksymalnie 50 osób, ale w kilku kantonach tylko 15 i to po wcześniejszym zgłoszeniu, obowiązują ”miejscówki”. W czasie nabożeństw nie wolno śpiewać, ani grać na instrumentach dętych. W wieczór wigilijny nie zostanie odśpiewana kolęda „Cicha noc”, a w uroczystość Bożego Narodzenia inna popularna w krajach niemieckojęzycznych kolęda „O du fröhliche”. Tak więc tegoroczne Boże Narodzenie w Szwajcarii to doprawdy „cicha noc”. Śpiew wspólnoty w kościele jest oficjalnie zabroniony od 16 grudnia.

Włochy: W katolickich Włoszech chrześcijanie oddychają z ulgą: Boże Narodzenie nie musi być odwołane. W związku ze wzrostem liczby zakażeń, od listopada ponownie wprowadzono wiele zakazów dotyczących kontaktu, podróżowania, otwarcia sklepów i obiektów publicznych oraz wychodzenia z domu. Na okres od 21 grudnia do 6 stycznia rząd premiera Giuseppe Conte wydał dekret nadzwyczajny. W Boże Narodzenie, Sylwestra i Nowy Rok każdorazowo dwie osoby mogą odwiedzać krewnych lub przyjaciół, ale tylko w tej samej okolicy. Ogólnie zaleca się, aby Włosi spędzali Boże Narodzenie w swoich domach. Odpada więc tradycyjny, świąteczny obiad z całą rodziną i trzeba się ograniczyć do najbliższych. Jest całkiem możliwe, że niektórzy zignorują tę radę, również dlatego, że władze nie będą chciały kontrolować zakazów zgromadzeń w prywatnych domach. Niemniej jednak rząd zaapelował do obywateli o przestrzeganie bardziej rygorystycznych przepisów. W przypadku udziału w liturgii, zaleca się odprawienie pasterki we wcześniejszych godzinach wieczornych; do kościołów może wchodzić tyle osób, ile przewiduje obliczenie miejsc z zachowaniem przepisowej odległości. Ludzi to irytuje. Nikt nie chce pozwolić odebrać sobie Bożego Narodzenia jako promyka nadziei w mrocznych czasach.

Koronawirus dotarł na Antarktydę? Media o wybuchu epidemii w bazie badawczej. Skutki mogą być katastrofalne

Antarktyda była dotąd jedynym kontynentem, którego nie dotknęła pandemia koronawirusa. Niestety pojawiły się doniesienia o pierwszych zachorowaniach. 21 grudnia media poinformowały o wybuchu epidemii w bazie badawczej.

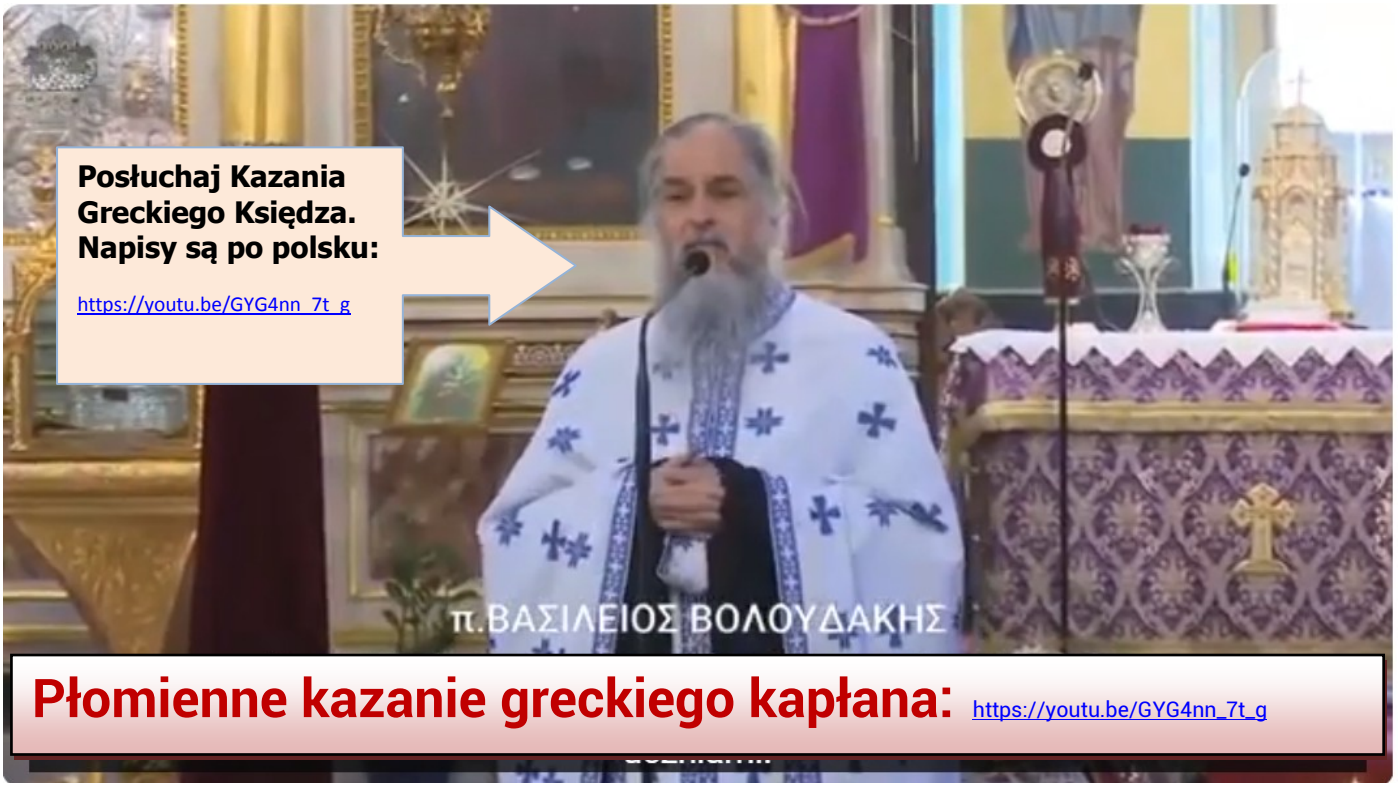

POSŁUCHAJ https://youtu.be/Kaw9rxvwF00
https://www.youtube.com/shorts/IfcPnZqj8jI?feature=share

Boże Narodzenie: Betlejem bez turystów, ograniczenia w Watykanie

Pandemia Covid-19 ograniczy w tym roku obchody świąt Bożego Narodzenia na całym świecie. Surowe restrykcje obowiązywać też będą w pięciu najważniejszych w tym okresie miastach, w Betlejem, Jerozolimie, Nazarecie, w Rzymie i Watykanie. Setki tysięcy ludzi z całego świata przebywa zwykle w Betlejem podczas świąt Bożego Narodzenia. Jednak w tym roku z powodu pandemii koronawirusa w mieście nie będzie obcokrajowców, a wszystkie wydarzenia będą się odbywać z uwzględnieniem dystansu społecznego oraz przy nie więcej niż 50 uczestnikach i będą transmitowane online.

PUSTE BETLEJEM, TYDZIEŃ PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA [ZDJĘCIA]

Na zdjęciach plac Żłóbka z bazyliką Narodzenia Pańskiego w Betlejem.

Z powodu pandemii w Betlejem wprowadzono tzw. całkowity lockdown. Do 19 grudnia bazylika i inne ważne dla pielgrzymów miejsca w Betlejem będą zamknięte. To wszystko w związku z dużym wzrostem liczby przypadków Covid-19 wśród Palestyńczyków. Nie wiadomo jeszcze, na jakim poziomie restrykcje będą obowiązywać w czasie samych świąt Bożego Narodzenia. Historia zbawienia miała swoje ważne miejsce w Betlejem, ale nie byłoby tego miejsca gdyby nie Nazaret i zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie.

Urugwaj: odwołano wszystkie liturgie z udziałem wiernych

W Urugwaju katolicy mogli wziąć udział w pasterce tylko za pośrednictwem mediów i sieci społecznościowych. Z powodu pandemii do 10 stycznia zostały odwołane wszystkie celebracje z udziałem wiernych.

>>> W Urugwaju mieszkał w bibliotece tamtejszego proboszcza. Dzisiaj sam jest proboszczem. W Ekwadorze [ROZMOWA]

>>> Urugwaj: wyjątkowa kaplica na ulicach miast

W naszym życiu widzimy, że są rzeczy bardziej wartościowe i mniej. Za co bylibyśmy w stanie poświęcić wszystko? Co oddalibyśmy za możliwość uczestniczenia w nabożeństwach chrześcijańskich, co oddalibyśmy za możliwość posiadania Pisma Świętego? Posłuchaj Bogdana i czerp zachętę do pełnego poświęcenia życia z Bogiem! https://youtu.be/FqL3L2YF1ic

Najnowsze Wiadomości: https://www.opendoors.pl/wiadomosci

INSTAGRAM: https://www.instagram.com/opendoorspo...

FACEBOOK: https://www.facebook.com/OpenDoorsPL

Światowy Indeks Prześladowań 2020: https://www.opendoors.pl/sip

https://misyjne.pl/misja/nigeria-uprowadzono-katolickiego-biskupa/

https://misyjne.pl/misja/indonezja-w-papui-zamordowano-seminarzyste-katolickiego/

https://misyjne.pl/misja/kolejne-ataki-dzihadystow-na-chrzescijan-w-nigerii/

https://misyjne.pl/misja/przesladowania-chrzescijan-na-swiecie-raport/

https://misyjne.pl/misja/100-tys-dzieci-w-libanie-pilnie-potrzebuje-pomocy/

https://misyjne.pl/misja/hongkong-jimmy-lai-jak-wspolczesny-tomasz-morus/

https://misyjne.pl/misja/japonia-wladze-i-mieszkancy-protestuja-po-aresztowaniu-dzialaczki-katolickiej-w-hongkongu/

https://misyjne.pl/misja/rozkwit-chrzescijanskiej-wiary-na-terytorium-kobiet-zyraf/

https://misyjne.pl/papiez-w-birmie-te-zdjecia-przejda-historii-galeria/

https://misyjne.pl/43-europejskie-spotkanie-mlodych-poranna-medytacja-biblijna-wideo/

Video: https://youtu.be/xfkePZKle2M https://youtu.be/RrJY4ZFbUjo

Nawrócenie najsłynniejszego ateisty świata prof. Anthony Flew: **https://youtu.be/c5Tp9xWNAe0**

ZAKOPANE: https://www.rmf24.pl/fakty/polska/news-katownia-podhala-zmieniona-w-muzeum-palace-otwarte,nId,7378137#crp_state=1

W piątek 8 marca 2024 roku w Zakopanem otwarto Muzeum Palace. Placówka ma siedzibę w budynku, w którym w czasie wojny była siedziba gestapo, zwana Katownią Podhala.
Rolą wystawy stałej będzie przybliżenie losów Podtatrza podczas II wojny światowej.

W tej historii najważniejszą rolę ogrywają ludzie, których życie przypadło na czas lat 1939-1945. Okres niemieckiej okupacji był dla mieszkańców Podhala gehenną. W willi Palace znajdowały się cele więzienne i pokoje przesłuchań, gdzie przetrzymywano, torturowano i mordowano setki
działaczy ruchu oporu z całego regionu.

Przez Palace przewinęło się ponad 1200 więźniów. Połowa z nich zginęła w tym budynku lub w obozach koncentracyjnych. Wśród osadzonych byli m.in. bł. ks. Piotr Dańkowski, Franciszek
Gajowniczek, za którego w Auschwitz oddał życie św. Maksymilian Kolbe. Tutaj więziono również Kurierów Tatrzańskich - Stanisława Marusarza, Helenę Marusarzównę, Bronisława Czecha, dr Wincentego Galicę, Mariana Polaczyka i Władysława Szepelaka. Z inicjatywy trzech ostatnich w 1994 r. w miejscu dawnych cel powstało niewielkie muzeum prowadzone przez Stowarzyszenie Muzeum Walki i Męczeństwa Palace. Willę Palace zbudowano w 1930 r. jako nowoczesny hotel. Po wojnie odbył się tu proces przywódców Goralenvolku. W kolejnych latach służył jako żłobek,
liceum czy sanatorium. Stopniowo zmieniał się jego wygląd i znikały pozostałości tragicznej historii, m.in. zamalowywano napisy i rysunki wyryte przez więźniów w piwnicach. Przygotowując muzeum, przeprowadzono skrupulatne prace konserwatorskie i budowlane. Odtworzono dawną stolarkę okienną, zdemontowano styropianowe ocieplenie i usunięto dobudowane balkony.

Zachowano oryginalne ściany wraz z ocalałymi fragmentami historycznych tynków z wyrytymi napisami. Na miejscu pracowali również archeolodzy z IPN i PAN, a także technicy kryminalistyczni z policji. Otwarcie muzeum zbiegło się w czasie z premierą filmu "Biała odwaga". Produkcja opowiada o niechlubnym epizodzie historii Podhalan - kolaboracji z III Rzeszą. Reporterzy RMF FM rozmawiali z mieszkańcami Zakopanego, którzy do filmu Marcina Koszałki odnoszą się z niechęcią. Głos w sprawie zabrał również Michał Murzyn, który wskazał, że proceder dotyczył zaledwie kilkuset osób. W samym więzieniu Palace cierpiało ich zaś kilka tysięcy.

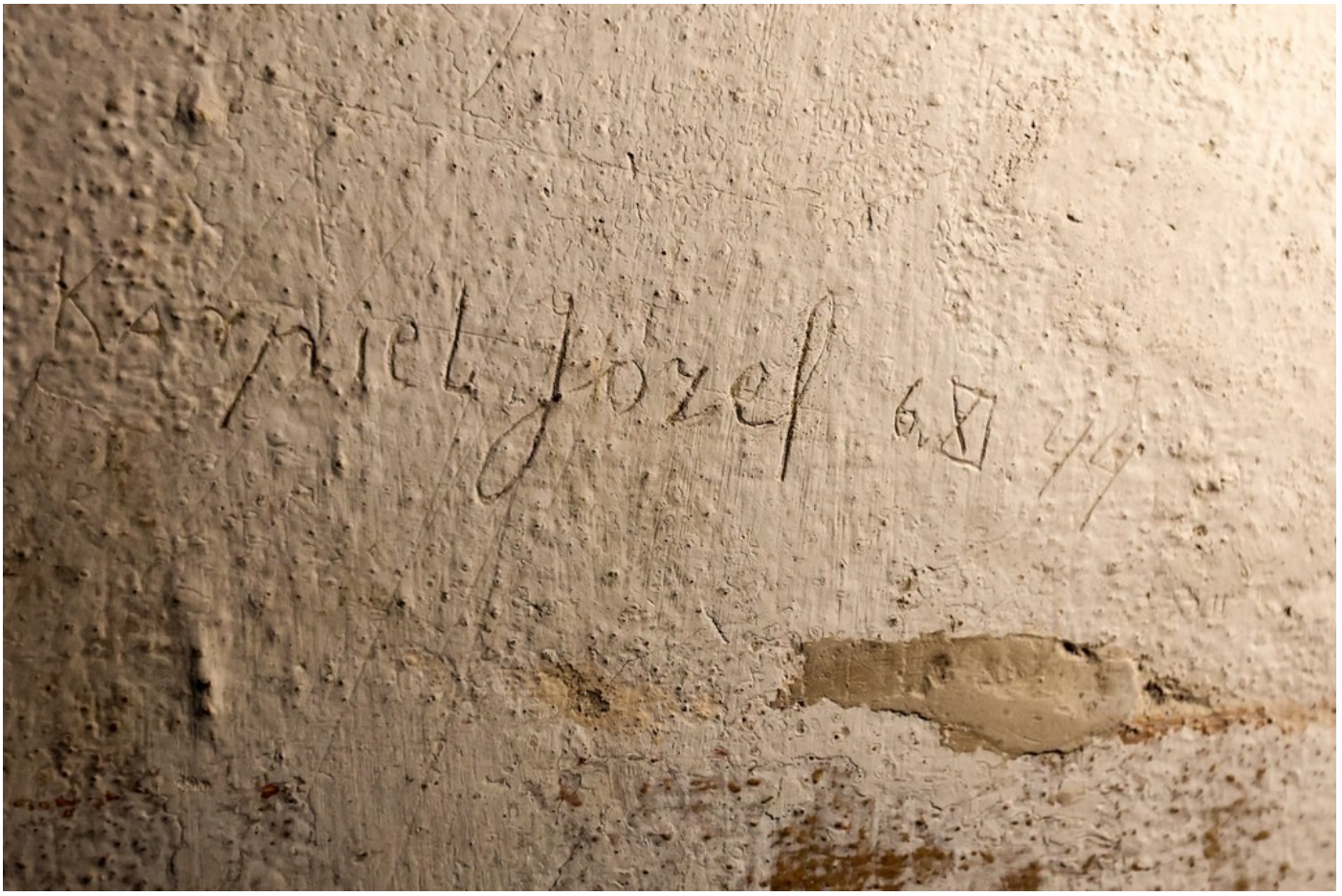
Kamiel Józef

Kilkuset uczniów z krzyżem naprzeciw oddziału ZOMO z pałkami i psami. Historia zapomnianego strajku w Miętnem

Jesienią 1980 r. uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnem k. Garwolina zawiesili krzyże na ścianach we wszystkich szkolnych pracowniach. Jednak **w okresie stanu wojennego zostały one zdjęte**. Powód? Dyrektor szkoły Ryszard Domański na apelu 19 grudnia 1983 r. oznajmił uczniom, że krzyże powieszono w okresie działania „Solidarności", kiedy wymuszano na władzy różne decyzje. Zostały więc one zdjęte w imię porządku prawnego i **świeckiego charakteru szkoły**.

5 marca 1984 r. w szkole nie było już ani jednego krzyża. Uczniowie w proteście zebrali się wówczas na 20-minutową demonstrację. Byli jednak tak zdeterminowani, że **7 marca 1984 r. proklamowali szkolny strajk okupacyjny**. Wzięło w nim udział ok. 400 z nich.

8 marca 1984 r. Uczniowie po zawieszeniu zajęć w szkole na mszy świętej w garwolińskim kościele

O filmie nt. włoszczowskiego strajku w obronie Krzyży:
https://youtu.be/cbnRhirKJZ4

Strajk w obronie krzyży we Włoszczowie.Film NTV. Zdjęcia od uczestników strajku
https://youtu.be/dB7id_uu8MU

Na popiersiu Stanisława Staszica, który jest patronem Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnem, uczniowie zawiesili tabliczkę ze słowami Romualda Traugutta: „Byliśmy wierni Bogu w dniach zwycięstw i chwały, pozostaniemy Mu wierni w dniach prześladowań i klęski. Bóg nas nie opuści".

Poczucie siły i mocy

„Na początku nikt nie planował strajku, nawet nie używało się tego wyrazu. 19 grudnia 1983 r. młodzież

postanowiła upomnieć się o krzyże, które zdjęto ze ścian pracowni lekcyjnych. Była to konsternacja dla dyrekcji i wielu nauczycieli, że uczniowie – legalnie, pismem – w trakcie jednego z cotygodniowych apeli szkolnych zapytali dyrektora: «Kto i dlaczego zdjął krzyże i gdzie one są?». Dyrektor nie odpowiedział na te pytania i kazał rozejść się do klas na lekcje. A oni odmówili i pozostali na dwie godziny, modląc się i śpiewając pieśni religijne. I wtedy poczuli „siłę i moc". Dyrektor, ignorując ich i oddalając sprawę, sprowokował dalsze wydarzenia" – wspomina **Bogusława Gora, wówczas nauczycielka języka polskiego** i uczestniczka strajku w Miętnem.
Młodzież miała **wsparcie biskupa siedleckiego Jana Mazura oraz nękanych przez milicję garwolińskich księży**. Przez Radio Wolna Europa opinia publiczna w Polsce i na Zachodzie dowiedziała się o tym, co się dzieje w Miętnem.

Czytaj także: **Gdy za dom Boży służyła leśna łąka… Poznaj duszpasterzy Żołnierzy Niezłomnych**

Wierność Bogu i Krzyżowi

Czy była to **walka o wiarę, o Boga, czy też walka z systemem komunistycznym**? „Mieliśmy świadomość, że sprawa jest bardzo ważna i poważna – zarówno wspólnotowo, jak i osobiście. Każdy musiał sobie zadać to pytanie: **kim jest dla mnie ukrzyżowany Jezus**? I jeśli wiara w Boga jest dla mnie wartością zasadniczą, to będę starać się być wiernym Bogu i krzyżowi. Było takie odczucie, że **zdjęcie krzyży to kolejne ograniczenie wolności obywatelskich**. Mówiło się również, że nie wszystko zależy od gen. Jaruzelskiego i my tu w naszej szkole mamy prawo tak zrobić, jak większość uczniów postanowi" – mówi Bogusława Gora.
Pytana o metody walki z uczniami, dodaje: „**Grożono likwidacją szkoły, wyrzuceniem z pracy nauczycieli** popierających uczniów. Szantażowano «lojalkami» – jak nie podpiszesz, zabieraj dokumenty i szukaj sobie innej szkoły, zmarnujesz rok nauki czy nie zdasz matury".
Młodzież jeszcze przed strajkiem wspólnie się modliła, mając wsparcie swoich rodziców i wiele oznak solidarności płynących z różnych środowisk. Nauczyciele podczas posiedzenia rady pedagogicznej dowiedzieli się od wicewojewody, niejakiego pana Nasiadko, że nauczyciele źle wychowują młodzież. Danusia, jedna z uczennic III klasy szkoły w Miętnem, napisała wówczas w wierszu *Młodzież*:
Przecież to ta młodzież,
Co to nic nie warta,
O wiarę walczyła,
Wyrzekając się czarta.
„**Modlitwa i wspólnota dawały odwagę, siłę i radość**. To było doświadczenie żywej wiary. To był stan głębokiego uduchowienia. Wtedy takie słowa jak «Jesteśmy świątynią Boga», czy że krzyż może być «przyczyną naszej radości», docierały głęboko do duszy, w której działał i, mam nadzieję, działa Duch Święty" – dodaje Bogusława Gora.
Młodzież wystawiła w szkole warty, zorganizowała punkt żywnościowy i miejsce na macie zapaśniczej w auli. Zdała egzamin z dojrzałości i odpowiedzialności.

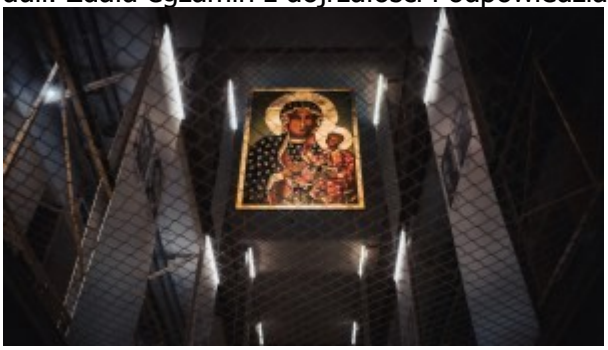

Czytaj też: **Różańce z chleba i ołtarz ukryty w szafie. Jak więźniowie stalinizmu pielęgnowali swą wiarę? [nasz fotoreportaż]**

ZOMO blokuje drogę do kościoła

7 marca, po odśpiewaniu przez młodzież *Apelu Jasnogórskiego*, ok. godz. 21.30 przyszedł do uczniów **prokurator, grożąc sankcjami karnymi za okupację budynku**. Dyrektor szkoły odczytał zarządzenie wojewody siedleckiego o zawieszeniu zajęć aż do odwołania. Uczniowie odśpiewali „Rotę" i, przewidując **pacyfikację szkoły przez ZOMO**, opuścili szkolne mury, wychodząc w zwartej grupie z krzyżem na przedzie.

„Czy baliśmy się? Co odpowiedzieliby uczniowie, którzy w nocy 7 marca 1984 roku, idąc 4 km do kościoła w Garwolinie, **napotkali oddział ZOMO z pałami, psami i reflektorami**, uniemożliwiający im wejście do świątyni. **To było przerażające**" – wspomina Bogusława Gora. Zomowcy zablokowali wówczas drogę uczniom i nawoływali do „rozejścia się", grożąc użyciem gazu. Uczniowie zawrócili więc do Miętnego. Następnego dnia pod szkolnym internatem stały już trzy autokary, które miały rozwieźć uczniów do ich miejsc zamieszkania. Tak miało wyglądać **stłumienie strajku**. Uczniowie jednak ponownie ruszyli do kościoła w Garwolinie. Przed zomowcami schronili się na pobliskim cmentarzu. Gdy zadzwonili cmentarnym dzwonem, przyszedł do nich ksiądz. Wtedy, małymi grupkami, dotarli do pobliskiego kościoła. Po śniadaniu na plebanii ustalili, że następnego dnia jadą **w pielgrzymce na Jasną Górę**.

Uczniowie zaprotestowali przeciwko systemowi. Zobacz zdjęcia z Miętnego:

Galeria zdjęć

Próba łamania sumień

W Zespole Szkół Rolniczych w Miętnem zapada odgórna decyzja o ponownych zapisach do szkoły. Jednak **warunkiem przyjęcia jest podpisanie oświadczenia, że uczeń zapisuje się do szkoły świeckiej**, w której nie ma już miejsca na symbole religijne. Tak wyglądało w PRL **łamanie sumienia**,

symboliczny cyrograf wyparcia się krzyża.
Młodzież podczas pielgrzymki na Jasną Górę jest **obserwowana przez bezpiekę**. Później, dwa razy w tygodniu, od 10 do 25 marca, modli się, biorąc aktywny udział w rekolekcjach. Na ich zakończenie uczniowie z Miętnego piszą **w apelu do polskiej i zagranicznej młodzieży**: „Prosimy Was, Przyjaciele Chrystusowego Krzyża, w imię naszej wiary i humanizmu, byście stanęli ramię w ramię z nami przy Krzyżu, który jest lub będzie w Waszych szkołach czy uczelniach i dali wyraz solidarności z nami swym protestem, modlitwą i świadectwem życia". Młodzi otrzymali też **wsparcie od Ojca Świętego Jana Pawła II** w postaci błogosławieństwa i pamiątkowych krzyżyków.
Młodzi są konsekwentni. Ich odzew na podpisanie «lojalki» jest taki, że **27 marca liczba uczniów, którzy odebrali ze szkoły swoje dokumenty, przekracza 380 osób**. Mają jednak **kłopoty z przyjęciem do innych szkół** rolniczych. Ministerstwo Rolnictwa rozesłało do nich bowiem list z zakazem przyjmowania do klas młodzieży z Miętnego. Władza ponosi porażkę: **«lojalkę» podpisało tylko ok. 90 uczniów na 600**.

Czytaj: **„Baraniak, ty nie możesz się ześwinić!" – powtarzał sobie biskup w mokotowskiej katowni przez 27 miesięcy**

Kompromis

Biskup Jan Mazur negocjował z wojewodą siedleckim powrót krzyża, jak i uczniów do szkoły. W efekcie rozmów **ustalono, że jeden krzyż będzie wisiał w czytelni szkolnej biblioteki. Uczniowie zaś będą mogli nosić symbole religijne** i kłaść je na ławkach podczas lekcji. Do tego wszyscy uczniowie będą mogli wrócić do szkoły i zarówno wobec nich, jak i popierających ich nauczycieli, nie będą stosowane represje. Miały zostać też wycofane oświadczenia warunkujące powrót do szkoły. Sukces był jednak połowiczny, bowiem **dyrekcja szkoły nie chciała przyjąć z powrotem nie tylko niektórych uczniów, ale całych klas**. „Liczyłam się z tym, że z Miętnego mnie wyrzucą. Wiedziałam to po weryfikacji, której poddano wszystkich nauczycieli" – wspomina **wyrzucona wówczas ze szkoły Bogusława Gora**.
„Nauczyciele byli podzieleni. Gdybyśmy byli zjednoczeni w poparciu młodzieży, dyrektor nie miałby poparcia rady pedagogicznej i sprawy potoczyłyby się po myśli uczniów. **Niewielka grupa nauczycieli poparła uczniów, a większość z nich musiała odejść ze szkoły**. Żal było rozbicia tej wspólnoty, tej atmosfery solidarności uczniowskiej i tej świadomości demokratycznej wypracowanej po roku 1980. **170 uczniów odeszło ze szkoły**. Zdawali maturę w Siedlcach, a nawet Pruszczu Gdańskim i byli tam dobrze traktowani" – dodaje.
Salezjanin **ks. Jarosław Wąsowicz** poznał kulisy przyjęcia uczniów Miętnego z „wilczym biletem" do Zespołu Szkół Rolniczych w Pruszczu Gdańskim: „Uczniowie z Miętnego przyjechali po strajku do kościoła św. Brygidy w Gdańsku, gdzie spotkali się z jego proboszczem, ks. Henrykiem Jankowskim. Podjął on wówczas dużo wysiłku i postarał się o przyjęcie ich do szkoły. Tam było wielu maturzystów".

Czytaj: **Zabici za pragnienie Boga i religii w szkole? Jak Kościół wspierał poznańskich powstańców w czerwcu 1956 r.?**

Duchowe wsparcie od ks. Popiełuszki

„**Młodzi księża z parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie od początku byli inspiracją dla uczniów**. Przez cztery miesiące wspierali ich i modlili się na Eucharystiach i nabożeństwach pokutnych. Potem pomagali szukać miejsca w nowych szkołach. Ksiądz biskup Jan Mazur od początku uwierzył młodzieży w autentyczność postawy chrześcijańskiej, że krzyż jest dla nich wartością, że utożsamiają się z wiarą w Boga i nauką Kościoła.

List od ks. Popiełuszki był duchowym wsparciem i utwierdzeniem, że mamy prawo do takiej postawy" – kontynuuje Bogusława Gora.
Ks. Jerzy napisał wówczas do młodzieży z Miętnego, że „dała Polsce wzór, jak trzeba walczyć w obronie znaku Krzyża Chrystusowego", a podczas homilii na **mszy za ojczyznę** w marcu 1984 r. mówił: „Głos młodzieży z okolic Garwolina jest głosem całej wierzącej młodzieży w Polsce, która rozumie, że walka o prawo krzyża w szkole to walka o przestrzeganie **konstytucyjnych zasad wolności sumienia i wyznania**, a postępowanie władz szkolnych to jeszcze jedna z prób zniewolenia narodu. Szkoła jest dla uczniów, a nie uczniowie dla szkoły".

Po latach...

Jak na tamte wydarzenia z 1984 r. patrzy się z dzisiejszej perspektywy? „**Było to nasze przeżycie pokoleniowe, które połączyło nas przyjaźnią i życzliwością**. Byliśmy razem z uczestnikami obrony krzyża w Rzymie na kanonizacji Ojca Świętego Jana Pawła II. **Spotykamy się na rocznicowych obchodach** tamtych wydarzeń. Z perspektywy lat **dziękuję Bogu, że postawił mnie w tej szkole**, gdzie spodobało Mu się przyjść do nas z zapytaniem: «Kim dla Ciebie jestem?» i obdarzyć nas łaską, na którą mam nadzieję godnie odpowiedzieć. **Wierność krzyżowi jest moim zobowiązaniem w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym**, i wymaga codziennych wyborów. Dla mnie Krzyż Chrystusa jest nadzieją na zmartwychwstanie. W kontekście krzyża mądrzej pojmuje się sens życia: trudy, cierpienia, pokorę, miłość i miłosierdzie" – podkreśla Bogusława Gora.

„W stanie wojennym **Miętne stało się znane nie tylko w Polsce, ale również na świecie**. Uczniowie stanęli w obronie krzyży usuwanych z sal lekcyjnych. Długotrwałe protesty, a wreszcie strajk okupacyjny, zawieszenie pracy szkoły i powrót krzyża do szkoły – to **chlubne karty w dziejach walki o godność człowieka**" – informuje dziś w kilku zdaniach szkoła w Miętnem na swojej oficjalnej stronie internetowej. Bez wątpienia młodzi, którzy zderzyli wówczas swoje ideały z machiną komunistycznego systemu totalitarnego, **zapłacili wysoką cenę**. Jednakże ich postawa i **wiara w to, że walczą w słusznej i Bożej sprawie, była, jest i pozostanie ważnym świadectwem** na kartach historii Polski i Kościoła.

Obrazem tego jest dziś witraż w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Miętnem.
https://pl.aleteia.org/2023/03/07/strajk-w-mietnem/

Korzystałem z książek:

„Nie było miejsca dla ciebie", Lublin, 2009
„Walka o krzyże. Miętne-Włoszczowa 1984", Warszawa, 2004

Czytaj także: **Stan wojenny i miliony paczek z Zachodu. Zapomniana historia Polenhilfe**

gazeta.tv prezentuje: Tłum protestujący przeciwko przeniesieniu krzyża spod Pałacu Prezydenckiego do kościoła św. Anny zaczął tracić cierpliwość. Policja chcąc zapobiec eskalacji konfliktu, musiała użyć gazu! Więcej wideo: http://gazeta.tv

https://youtu.be/EeXuwwlz0Ag . https://youtu.be/6ydegW4uT1Y

https://www.fronda.pl/a/Za-ten-pacierz-w-wlasnej-mowie-Ofiara-dzieci-wrzesinskich,213240.html

Tam od Gniezna i od Warty Biją głosy w świat otwarty, Biją głosy, ziemia jęczy: – Prusak dzieci polskie męczy! Za ten pacierz w własnej mowie, Co ją zdali nam ojcowie, Co go nas uczyły matki, – Prusak męczy polskie dziatki!

My z Tobą, Boże, rozmawiać chcemy,
lecz „Vaterunser" nie rozumiemy,
i nikt nie zmusi nas Ciebie tak zwać,
boś Ty nie Vater, lecz Ojciec nasz!

Autorami powyższego wiersza, który powstał wiosną 1901 roku, byli uczniowie Katolickiej Szkoły Ludowej we Wrześni. Wydarzenia, które rozegrały się w tym małym miasteczku, leżącym wtedy w prowincji poznańskiej (regencja poznańska), noszącym wówczas oficjalną nazwę Wreschen, stały się symbolem zachowania niezłomnej postawy dzieci wobec narzuconego jarzma pruskiego. Ich dramatyczny przebieg poruszył nie tylko mieszkańców wszystkich trzech zaborów, ale również opinię międzynarodową.

Wypadki, jakie nastąpiły tam wiosną 1901 roku, były konsekwencją systematycznych działań pruskiego zaborcy zmierzających do totalnej germanizacji szkolnictwa na zagarniętych ziemiach polskich. Działania te przebiegały równolegle do intensywnej walki z polskością, prowadzonej na „wschodnich kresach" Prus, która miała miejsce i w innych obszarach życia publicznego – m.in. w administracji, gospodarce, a także religii. W tym ostatnim przypadku germanizacja była połączona z wywołaną w latach siedemdziesiątych dziewiętnastego stulecia przez kanclerza Ottona von Bismarcka kampanią pod hasłem „Kulturkampf". Wymierzona ona była w Kościół katolicki oraz w instytucje kultywujące polskość. Istotą owej walki było zachowanie „czystości" kultury niemieckiej.

Właśnie na ten czas przypadają antypolskie reformy systemu szkolnictwa, których przeprowadzeniem zajął się pruski minister oświaty Adalbert Falk, będący narzędziem w ręku „żelaznego kanclerza". W ciągu dwóch lat (1872–1874) udało mu się licznymi zarządzeniami usunąć język polski jako wykładowy ze szkół średnich i zastąpić go językiem niemieckim, czyniąc go także językiem wykładowym lekcji religii.

Podobny cios dosięgnął szkoły ludowe, gdzie w kolejnych latach wprowadzono analogiczne obostrzenia, zmierzające do całkowitego wyeliminowania języka polskiego z obiegu szkolnego. Najszybciej zmiany wprowadzono w regencji opolskiej. Tam zgodnie z zarządzeniem z września

1872 roku dla Górnego Śląska język niemiecki stał się językiem wykładowym dla wszystkich stopni szkół ludowych, za wyjątkiem najniższych, gdzie najmłodszym uczniom pozwolono jeszcze na naukę religii po polsku. Utrzymano częściowo także język polski – jako język pomocniczy nauki na stopniu średnim.

W prowincji poznańskiej, gdzie dotąd język polski miał silniejszą pozycję w szkołach ludowych, zmiany okazały się drastyczne. W 1873 roku naczelny prezes prowincji poznańskiej William Brastow von Guenther wskazał w specjalnym rozporządzeniu, iż „język niemiecki jest językiem wykładowym w wszystkich przedmiotach nauki z wyjątkiem religii i śpiewu kościelnego", dodając jednakże dwuznaczne sformułowanie: „jeżeli dzieci polskie w znajomości języka niemieckiego tak dalece postąpią, iż można osiągnąć dobre zrozumienie nauki udzielanej w języku niemieckim, wtenczas należy za zezwoleniem rejencji zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy na drugim i trzecim stopniu nauki także w tych przedmiotach"1.

W przypadku zaś języka polskiego pozostawionego jako osobnego przedmiotu nauki dla dzieci regencja (prowincja) mogła „postanowić inaczej". Skwapliwie skorzystano z tych możliwości. W 1887 roku zniesiono naukę języka polskiego w prowincji poznańskiej i Prusach Zachodnich, zastępując ją dodatkowymi godzinami nauki języka niemieckiego.

Początek ostatniej dekady XIX wieku przyniósł niewielkie spowolnienie tempa germanizacji w szkołach i delikatne złagodzenie jej kursu. Stał za tym nowy kanclerz Rzeszy Leo von Caprivi (1890–1894). Później wraz z nastaniem rządów kanclerza Bernharda von Bülowa w 1900 roku zapędy germanizacyjne jednak odżyły i uderzyły w szkoły ludowe ze wzmożoną siłą.

Główny atak został wymierzony w lekcje religii, które od tej pory miały odbywać się tylko w języku niemieckim. W 1900 roku rozpoczęto akcję wprowadzania obowiązkowego niemieckiego wykładu religii na najwyższym, średnim, a zdarzało się, że i niekiedy także na niższym stopniu nauki w szkołach ludowych. Uderzono zatem w ostatni pierwiastek polskości w systemie oświaty, próbując go bezpowrotnie zniszczyć, tak by, jak pisał dwadzieścia lat po strajku wrzesińskim Tadeusz Staniewski: „sprowadzić Polaków do roli helotów, odciąć ich od źródeł i ognisk własnej kultury narodowej i zgnieść tak, ażeby widząc jedynie nędzę swego położenia zapragnęli sami korzystać z dobrodziejstw kultury niemieckiej i, zaniechawszy własnego ducha, stali się dobrymi Prusakami"2.

Antypolska polityka w systemie szkolnictwa nie ograniczyła się tylko do spraw związanych z usuwaniem języka polskiego czy tworzenia nowych programów nauczania. Jej zasięg dotknął także kadry. Ze szkół rugowano polskich nauczycieli – starszych po prostu usuwając, zaś młodszych wysyłając do niemieckich prowincji, najczęściej nadreńskich. Na ich miejsce pojawiali się nauczyciele niemieccy, którzy ochoczo utrzymali ducha „wojującej niemczyzny", niszcząc i mając w pogardzie wszystko, co polskie.

„U nauczycieli nie popłacają ani zdolności, ani polność, ani takt w postępowaniu z młodzieżą – na pierwszym miejscu stoi usposobienie patriotyczne w stosunku do nowego cesarstwa i popieranie energiczne rządu w tępieniu polskości; stąd poszło, że wielu nauczycieli zdolnych usunięto, a na ich miejsce przeznaczono ludzi dwuznacznej sławy lub nijakich" – pisano w 1873 roku na łamach lwowskiego tygodnika pedagogicznego „Szkoła" w odniesieniu do sytuacji szkół ludowych w prowincji poznańskiej.

W przypadku szkół ludowych odebrano także duchowieństwu dotychczasowy nadzór nad nimi i powierzono je specjalnie powołanym niemieckim inspektorom, którzy mieli stać na straży realizacji nowego programu nauczania. Niewątpliwie reformie służył także system premiowania tych nauczycieli, którzy skrupulatnie i bez najmniejszych oporów podchodzili do kwestii zniemczenia swoich podopiecznych. Początkowo otrzymywali oni duże zapomogi (czasami sięgające ponad 60% kwoty wynagrodzenia), które od 1903 roku stały się stałymi tzw. dodatkami wschodniokresowymi.

Naszkicowany powyżej mechanizm germanizacji szkół obrazuje intensywność i bezwzględność pruskiego zaborcy w tym względzie. Aby jednak zrozumieć w pełni heroizm strajkujących dzieci, należy odmalować jeszcze ducha pruskiej szkoły ludowej wraz z całym jej drakońskim systemem kar. Szkoła ta była bowiem miejscem, w którym poniżone dzieci, w atmosferze nienawiści do narodu polskiego, „cierpiały tortury niezrozumiałego języka" pod czujnym okiem niemieckich nauczycieli. Owi nauczyciele zaś, w obawie przed inspektorami i konsekwencjami m.in. finansowymi, uciekali się do wszelkich drastycznych metod, aby osiągnąć u dzieci choćby minimalny stopień znajomości języka niemieckiego. Jak pisał w 1930 roku Mieczysław Jabczyński: „O tem, że pierwszym obowiązkiem nauczyciela jest wniknięcie w duszę dziecka, nie było mowy, toć nawet w zbliżeniu się do tej duszy stał na przeszkodzie zakaz posługiwania się w szkole mową ojczystą, przestrzegany oczywiście najściślej tam, gdzie uczył nauczyciel Niemiec, a więc w ogromie przeważającej ilości przypadków. Nauka więc była oschłą i mechaniczną, a najlepszym środkiem dydaktycznym i najczęściej stosowanym rekwizytem szkolnym pozostawał ubojny kij. W stosowaniu kary chłosty dochodzono do perfekcji, a posługiwano się nią często z lubością graniczącą z sadyzmem. Zresztą granice w stosowaniu kar cielesnych były wytknięte bardzo szeroko, a sińce i krwawe pręgi, konstatowane przez lekarzy na ciele małych delikwentów, nie uchodziły w oczach sądów pruskich jako oznaki przekroczenia «naturalnego prawa karcenia», przysługującego nauczycielowi"3.

Na początku XX wieku bardziej gorliwi nauczyciele starali się praktycznie eliminować język polski nie tylko podczas lekcji, ale także i w czasie pozalekcyjnym, kiedy zabraniano uczniom rozmów w ich ojczystym języku na przerwach i w zabawie. Największy nacisk kładziono jednak na wyeliminowanie lekcji religii po polsku. Zdawano sobie bowiem sprawę z faktu, iż nauczana w języku ojczystym religia stanowi istotny czynnik wzmacniający polski żywioł. „Przywiązanie do religii katolickiej – pisał Tadeusz Staniewski – wpajane dziecku od pierwszych lat jego życia, kazało też, rzecz prosta, osobliwszym pietyzmem otaczać język, w którym zasady jej były wykładane. Wobec faktu bowiem, że większość obcych przybyszów kolonistów wyznawała protestantyzm, stał się katolicyzm w zaborze pruskim […] religią narodową «polską»"4.

Do pierwszego strajku szkolnego na obszarze prowincji poznańskiej doszło jeszcze w 1883 roku w szkole ludowej w Jarocinie, kiedy, podczas pokazowej lekcji w ramach konferencji powiatowej nauczycieli, dzieci na znak protestu przeciwko usuwaniu języka polskiego z lekcji religii odmówiły odpowiedzi w języku niemieckim. W 1890 roku w ten sam sposób zastrajkowały także dzieci z Osiecznej (koło Leszna). Najbardziej dramatyczne wydarzenia rozegrały się jednak we Wrześni. Stało się to już po wprowadzeniu zarządzenia regencji poznańskiej 4 marca 1901 roku, na mocy którego religia w klasach najwyższych szkół ludowych miała odbywać się tylko i wyłącznie w języku niemieckim.

Września, jak już wspomniano wcześniej, leżała w regencji poznańskiej. Była miasteczkiem powiatowym, w którym mieszkało (według spisu z 1900 roku) ponad pięć i pół tysiąca osób, z czego blisko 75% stanowili katolicy – w zdecydowanej większości narodowości polskiej. Można powiedzieć, że to małe, senne miasteczko, w którym nie było wielkich obiektów przemysłowych, lecz dominowało rzemiosło, znajdowało się jednak w dogodnym położeniu geograficznym, skomunikowane było bowiem (także drogami kolejowymi) z Poznaniem, Gnieznem, Jarocinem, Strzałkowem. W pamięci mieszkańców Wrześni, przeważnie borykających się na co dzień z biedą, wciąż żywe pozostawały wydarzenia z 1848 roku, kiedy to wybuchło Powstanie Wielkopolskie. Co roku upamiętniali zwycięstwo nad Prusakami pod pobliskim Sokołowem, składając kwiaty przy pomniku poległych w bitwie. Jak pięknie pisał o tym Tadeusz Staniewski: „Z roku na rok, w dniu 2 maja, ukrywając się przed czujnem okiem żandarma, gromadziła się osłonięta ciemnościami zapadającej nocy u stóp pamiątkowego pomnika grupa patrjotycznych mieszkańców Wrześni na polu sokołowskiem, gdzie składała uroczysty hołd cieniom poległych bohaterów i ślubowała wierność dozgonną Matce-Ojczyźnie" (tamże, s. 9).

Żywy pozostał w pamięci także czas Powstania Styczniowego, bowiem i wśród powstańców w 1863 roku nie zabrakło wrześnian. To niewątpliwie sprawiało, że duch patriotyzmu nie zaginął wśród mieszkańców Wrześni i właśnie tam na nowo wzniecił się za sprawą strajku szkolnego.

Katolicka Szkoła Ludowa we Wrześni liczyła 651 uczniów, w tym narodowości niemieckiej – 19. W tym miejscu należy przybliżyć nieco organizację kształcenia w pruskiej szkole. Nauka była obowiązkowa do 14. roku życia. Rozpoczynała się od klasy najniższej – VI, do której uczęszczały najmłodsze dzieci, kończyła zaś w klasie najwyższej – I. Zajęcia odbywały się w ciągu całego dnia. Nowy rok szkolny zaczynał się zwykle w kwietniu – zaraz po feriach wielkanocnych.

Pierwsze lekcje religii w języku zaborcy wywołały wśród uczniów oraz ich rodziców szok i niedowierzanie. W szkole niebawem miały pojawić się niemieckie podręczniki do nauki religii, które nauczyciele mieli rozprowadzić wśród uczniów – nieodpłatnie. Liczono na to, że złagodzi to wydźwięk represji, ukazując jednocześnie jakoby dobrą wolę zaborcy. Nie spodziewano się, że sprawa katechizmów tak zaostrzy nastroje wśród polskich uczniów, którzy albo zdecydowanie odmówili ich przyjęcia, albo szybko je zwrócili do szkoły.

Bronisława Śmidowiczówna, wówczas uczennica I klasy, mówiła po latach: „W dniu 24 kwietnia 1901 r. przystąpił nauczyciel Koralewski do rozdawania katechizmu między dzieci, w języku niemieckim. Mając jakiś dziwny wstręt do tej książki, która miała służyć do wynarodowienia nas, wzięłam ją przez fartuszek. Prawie wszystkie dzieci pozostawiły książki w szkole. Na następnej lekcji nauczyciel namawiał, żeby jednak przyjąć je. Dużo dzieci mówiło, że im rodzice nie pozwalają przynosić do domu, ale ostatecznie dały się namówić, tylko Stanisław Jerszyński i ja stanowczo żeśmy odmówili. Otrzymaliśmy po sześć uderzeń, tzw. łap, na rękę trzciną. Uderzenia były bardzo silne…”5.

Ostatecznie wszyscy uczniowie z pierwszej klasy zwrócili niemieckie katechizmy. Jak relacjonowała Leokadia Wojciechowska: „Pomimo prośby nauczyciela, aby zabrać je z powrotem, żaden z uczniów naszej klasy tego nie uczynił. Wtedy nauczyciel przywołał do naszej klasy rektora szkoły Fedtke. Ten zaczął wypytywać nas o to, kto kazał nam oddać katechizmy. Część uczniów odpowiedziała, że tak kazali uczynić rodzice. Inni oświadczyli, że nie chcą i nie będą uczyć się religii z niemieckich katechizmów. Rektor zwołał wówczas konferencję rady pedagogicznej, w wyniku której podano do wiadomości, że za stawianie oporu będziemy codziennie odsiadywać po kilka godzin aresztu po lekcjach. Pomimo przestróg nie ustąpiliśmy. Z tej przyczyny nie odbywały się odtąd lekcje religii, za to musieliśmy codziennie odsiadywać areszt od 3 do 4 godzin. Nauczyciele ustawicznie namawiali nas do wyrażenia zgody na naukę religii w języku zaborcy i do zmiany naszego stanowiska”6.

Bronisława Śmidowiczówna i Stanisław Jerszyński przez swoją odważną i nieugiętą postawę stali się niejako przywódcami strajku, za co wielokrotnie zostali dotkliwie pobici przez szkolnych wychowawców. Karę chłosty 2 i 13 maja wymierzył dzieciom Feliks Koralewski, powszechnie znienawidzony przez społeczeństwo za podłą służalczość wobec zaborcy. Złą sławą okrył się także Johan Scholzchen, „kat dzieci wrzesińskich”, nauczyciel religii w klasie I. Był to zacięty hakatysta, który bardzo często w celu zastraszenia i podporządkowania sobie uczniów sięgał po kij. Wśród ciemiężycieli polskich dzieci padają także w licznych relacjach nazwiska nauczycieli Augusta Wenzela i Oskara Pohla. Stosowane przez nich represyjne metody nie tylko nie uśmierzyły oporu w szkole, ale doprowadziły do tego, że stał się on bardziej zdecydowany i zatoczył szersze kręgi, powodując ostatecznie powstanie buntu także w klasach drugich.

Wymierzane kary aresztu szkolnego i dotkliwe pobicie Stanisława Jerszyńskiego i Bronisławy Śmidowiczówny wywołało wrzenie wśród wrześnian, które w każdej chwili mogło przerodzić się w zbiorowy bunt. I ten moment nadszedł 20 maja. Tego dnia w szkole doszło ponownie do skatowania opornych uczniów. Stało się to w obecności inspektora szkolnego, zwyrodniałego sadysty dr. P. Wintera. Mimo że zapowiedział on ciężkie kary za nieposłuszeństwo na lekcji religii, uczniowie okazali się tak zdesperowani, że nie chcieli powtórzyć ani słowa w języku niemieckim,

pozostając głusi na coraz bardziej agresywne żądania Scholzchena – wprost mu oświadczając: „Jesteśmy Polakami i nie będziemy odpowiadać w języku niemieckim na lekcjach religii".

Nie złagodził tego oporu dwugodzinny areszt zarządzony przez Wintera. Podczas niego 26 niepokornych uczniów miało nauczyć się po niemiecku pieśni „Kto się w opiekę". O godz. 12.00 zwolniono do domu tych, którzy wykonali zadanie. Dla 14 uczniów, którzy tego nie zrobili, inspektor zarządził chłostę. Najbardziej harde dzieci miały otrzymać 6–8 uderzeń, pozostałe zaś od 2–4 (dziewczynki otrzymywały razy po rękach, chłopcy na siedzenie). Wykonawcą kary był Scholzchen, któremu asystowali Winter i Koralewski.

Pełną relację tych zdarzeń odnajdujemy we wspomnieniach Leokadii Wojciechowskiej: „W dniu 20 maja przyszedł do szkoły inspektor szkolny Winter i powiedział do nas: *«*Ihr seid Deutsche*»* [wy jesteście Niemcami – przyp. red.]. Na to wszyscy chórem krzyknęli: *«*My jesteśmy Polakami*»*. Mimo namowy ze strony inspektora stanowczo odmówiliśmy przyjęcia katechizmów. Inspektor wyszedł z klasy. Po upływie pewnego czasu wywoływano nas pojedynczo do innej klasy, w której wymierzano nam karę chłosty. Gdy przyszła kolej na mnie, nauczyciel Koralewski doskoczył do mnie, chwycił za kołnierzyk i zaciągnął do sali, w której siedzieli: inspektor Winter, rektor Fedtke i nauczyciel Scholzchen. Zapytano mnie: *«*czy chcesz uczyć się religii w języku niemieckim?*»* – Odpowiedziałam: *«*Nie*»*. Wówczas Scholzchen uderzył mnie osiem razy trzciną z całej siły po dłoniach. Uderzenie było tak silne, że skóra na moich rękach była poprzecinana. Po wymierzeniu kary kazano mi iść do domu" (tamże).

Doktor Ludwik Krzyżagórski, który zajmował się pobitymi dziećmi, tak mówił o ich stanie: „[Stanisław Jerszyński] miał sześć do ośmiu sinych długości palca pręg na siedzeniu, nabiegłych krwią. Dziecko było fizycznie bardzo wzburzone i drżało jak w febrze. Troje innych dzieci miało mocne pręgi na rękach i na siedzeniu. Ręce były tak napuchnięte, że dzieci nie mogły ich zamknąć, ponieważ sprawiało im to silny ból […]. Jedno z dzieci z bólu nie mogło wcale siedzieć i musiało leżeć"7.

Na zewnątrz zaczął narastać tłum mieszkańców, zaalarmowany płaczem dzieci opuszczających szkołę. Jak wspomniała Bronisława Śmidowiczówna: „Przechodnie i mieszkańcy sąsiednich domów podchodzili do dzieci i pytali o powód płaczu. Gdy dowiedzieli się, za co dzieci były bite, zaczęli wygrażać katom […]. Tłum rósł i przybierał coraz groźniejszą postawę"8.

Niektórzy rodzice wdarli się do budynku szkoły, próbując interweniować. Wśród nich była matka jednego z uczniów, Bronisława Klimasa. Kobieta była w zaawansowanej ciąży i być może to sprawiło, że postanowiono wypuścić jej syna. Do szkoły wdarł się także ojciec Bronisławy Śmidowiczówny, który żądał zaprzestania bicia, grożąc rewoltą ze strony napierającego tłumu.

Nie odstąpiono jednak od wymierzania kary, a jedynie za sprawą polecenia Wintera przeniesiono jej wykonywanie do tylnych sal budynku. Tymczasem przed szkołą gromadziło się coraz więcej osób, które domagały się rozprawy z katami. Zaczęto napierać na drzwi, poszły w ruch kamienie i groźby. Wznoszono okrzyki „Jest nas jeszcze dosyć Polaków, tak łatwo z nami nie dacie sobie rady", „Jeszcze Polska nie zginęła", „Niech żyje Polska!". Nie mogące poradzić sobie z zaistniałą sytuacją władze szkolne wezwały na pomoc miejscową żandarmerię. Sytuacja uspokoiła się późnym popołudniem. Wówczas to dopiero żandarmom udało doprowadzić do rozejścia się manifestantów.

Do podobnych wystąpień doszło także 21 maja. Znowu zabrzmiały okrzyki gromadzącej się pod szkołą ludności, piętnujące pruskich nauczycieli, których po skończonej pracy do domów, tak samo jak dzień wcześniej, ze względów bezpieczeństwa eskortowali żandarmi. Cały czas notowano także nazwiska najbardziej aktywnych demonstrantów. Władze pruskie szykowały już zemstę.

Ostatecznie wszyscy najaktywniejsi demonstranci stanęli przed sądem. Proces odbył się między 14 a 16 listopada 1901 roku w Gnieźnie. Oskarżono 26 osób o udział w publicznym zbiegowisku i próbę zmuszenia nauczycieli do zaniechania czynności urzędowych i ich znieważenie, wtargnięcie do budynku szkolnego, publiczne podżeganie do popełnienia przestępstwa. Dwadzieścioro oskarżonych usłyszało wyrok. Zapadły bardzo wysokie kary (większe niż żądał prokurator!) – od kilku miesięcy do 2 i pół roku więzienia.

Wśród skazanych znalazły się osoby będące jedynymi żywicielami rodziny, matki i dzieci. Karę 4 i pół miesiąca więzienia otrzymał czternastoletni Antoni Korzeniewski. Skazano także uczniów szewskich: szesnastoletniego Aleksandra Wiśniewskiego na karę 4 tygodni więzienia i osiemnastoletniego Franciszka Musielaka na karę 9 miesięcy pozbawienia wolności. Wśród pozostałych mężczyzn karę 2 lat więzienia otrzymał rzeźnik Władysław Dzieciuchowicz i szewc Antoni Chojnacki. Na rok i trzy miesiące pozbawienia wolności sąd skazał szewca Ignacego Balcerkiewicza. Wyroki roku więzienia lub niższe (kilkumiesięczne) otrzymali: szewc Jan Ziętek, robotnik Jakub Sierakowski, Józef Żołnierkiewicz, krawiec Józef Haenel, szewc Ignacy Jagodziński, szewc Augustyn Stachowski.

Jeden z najwyższych wyroków – 2 i pół roku więzienia otrzymała Nepomucena Piasecka, matka pięciorga dzieci, która w trakcie demonstracji 20 maja zdołała przedostać się do budynku szkoły i przypadłszy do nauczyciela Koralewskiego, krzyczała pod jego adresem wyzwiska. To uczyniło z niej główną oskarżoną w procesie gnieźnieńskim. Skazana na rok więzienia została również Helena Bednarowiczowa, która niedawno wyszła za mąż. Karę kilku miesięcy więzienia otrzymały także matki mające na wychowaniu kilkoro nieletnich dzieci: Rozalia Pawlicka, Stanisława Stachowiak. Wyrok 4 tygodni więzienia usłyszała pięćdziesięciopięcioletnia żona tokarza Jadwiga Jezierska.

Ostatnią skazaną kobietą była Elżbieta Kantorczykowa, której proces odroczono ze względu na to, iż była w ciąży. Ale oczywiście jej nie darowano. 10 czerwca 1902 roku została skazana na 10 miesięcy pozbawienia wolności.

*

Antoni Korzeniewski tak wspominał okres więzienia we Wronkach: „Do więzienia we Wronkach przyjechałem dnia 26 czerwca 1902 roku. Czekając, aż brama więzienia otworzy się, obejrzałem sobie dobrze ponure mury, zbudowane z czerwonej cegły.

Wreszcie otwarto bramę i wpuszczono mnie do środka. Strażnik zapytał, czego tu szukam. Odpowiedziałem, że przyjechałem odsiedzieć karę. Wtedy zapytał mnie, na jak długo i za co. Odpowiedziałem, że skazano mnie za wypadki wrzesińskie. A on obrzucił mnie wyzwiskami: «Ty świnio wrzesińska! Ty zdrajco ojczyzny» – przy tym kopał mnie i bił pękiem kluczy. Wyładowawszy wreszcie swój gniew, zaprowadził mnie do dyrektora, przedstawiając jako «świnię wrzesińską».

Dyrektor był wobec mnie grzeczny, pouczył o zachowaniu się w więzieniu, poinformował o regulaminie więziennym, dodając, że jeżeli będę się dobrze zachowywał, to ominie mnie dom poprawczy. Z naciskiem podkreślił, że znaczną część młodocianych po odsiedzeniu kary więzienia kieruje się do domu poprawczego. Po odprowadzeniu mnie do celi więziennej, znowu odebrałem od strażnika kilka kopniaków i szturchańców kluczami. Powtarzało się to odtąd trzy razy dziennie. Tak to trwało przez trzy miesiące. Nosiłem się nawet z zamiarem popełnienia samobójstwa. Przez ostatnie jednak 6 tygodni odsiadywania kary więziennej nikt już mnie nie trącił”9.

Należy dodać, że na rok ciężkiego więzienia został skazany także ojciec Antoniego, Franciszek, którego zaliczono do głównych przywódców rozruchów we Wrześni. Antoni po opuszczeniu więzienia powrócił do rodzinnego miasteczka, jednak nie mogąc nigdzie znaleźć pracy, dołączył jako pomocnik do wędrownej grupy cyrkowców. Do domu powrócił po roku. Wówczas jego ojciec

był już na wolności. Szykanowana przez pruskie władze rodzina Korzeniewskich zdecydowała się na wyjazd do Westfalii.

Dramatyczny los czekał Antoniego Korzeniewskiego oraz jego najbliższych w kolejnych latach. Podczas I wojny światowej Antoni ukrywał się przed powołaniem do niemieckiego wojska. Przedostał się do Francji, gdzie wstąpił do formującej się armii polskiej gen. Józefa Hallera. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zdecydował o powrocie do kraju. Wybuch II wojny światowej zastał go w Poznaniu, gdzie prowadził mały warsztat introligatorski. Na skutek denuncjacji jednego z miejscowych Niemców został aresztowany przez Gestapo w czerwcu 1940 roku. Trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. „[…] bito [mnie], kopano i maltretowano, podobnie jak w więzieniu wronieckim w roku 1902, za to tylko, że byłem Polakiem, że broniłem swej polskości, języka ojczystego, że przeciwstawiałem się czynnie polityce germanizacyjnej" – mówił po latach. – „Hitlerowscy siepacze nie oszczędzili również mojej rodziny: szesnastoletniego syna Zdzisława wywieziono […] do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a potem do Oranienburga za rozpowszechnianie ulotek antyniemieckich, a córkę Krystynę na przymusowe roboty do Niemiec. Żonę wyrzucono z naszego mieszkania" (tamże, s. 187).

Proces gnieźnieński nie kończył represji wobec ludności polskiej biorącej udział w wydarzeniach wrzesińskich. Dość szybko władze pruskie rozpętały kampanię przeciwko innym osobom, które oskarżono o współudział w strajku. W ten sposób wytoczono proces m.in. doktorowi i społecznikowi Ludwikowi Krzyżagórskiemu, który wystawił skatowanym dzieciom świadectwo choroby, pisząc w nim, że przekroczone zostało „naturalne prawo karcenia".

Oskarżono nawet wrzesińskiego fotografa, Szymona Furmanka, który robił zdjęcia skatowanym dzieciom i ich rodzinom. Sąd w Gnieźnie wydał wyrok skazujący go na zapłacenie 200 marek grzywny, z możliwością zamiany na 40 dni więzienia. Władze doprowadziły także do przeniesienia z parafii miejscowego księdza Jana Laskowskiego, który duchowo wspierał wrześnian w tych tragicznych dniach.

*

Tymczasem strajk dzieci trwał nadal i nadal był brutalnie zwalczany przez nauczycieli. Jak pisał Mieczysław Jabczyński: „Dla opornej dziatwy polskiej we Wrześni zaczęła się teraz istna gehenna. Codzienne areszty, codzienne przesiadywania w szkole przez przeciąg 6–8 godzin, pod nadzorem nauczycieli, rozjątrzonych tą walką, rozeźlonych całą tą atmosferą wzajemnej nienawiści między domem a szkołą, podsycaną na tle wielkiego procesu"10.

Kary były surowsze, bowiem chłosta przestała już działać na dzieci odstraszająco. Co więcej, w skrajnych przypadkach nauczyciel po użyciu kija wobec niepokornych uczniów sam wysyłał ich do lekarza powiatowego z poleceniem, by ten wystawił stosowne zaświadczenie, że nie przekroczono „naturalnego prawa kary". W roku szkolnym 1901/1902 pozostawiono na drugi rok 39 strajkujących uczniów. Był to jeden ze sposobów, w jakie władze pruskie dotkliwie rozliczały się z buntownikami. Wprowadzono przymusowe przedłużenie nauki, przenoszono dzieci z klas wyższych do niższych, stworzono także specjalny oddział dla dzieci strajkujących, tak by odseparować je od reszty szkolnej społeczności. Niepokornych uczniów, którzy odmawiali przychodzenia do szkoły, doprowadzali na miejsce żandarmi.

Rektor Fedtke wydał zarządzenie zabraniające rozmawiać dzieciom między sobą w języku polskim na terenie szkoły. Należy dodać, że zarządzenie to nie było respektowane przez uczniów.

Dla zachowania jeszcze większej dyscypliny zatrudniono tzw. nauczycieli strajkowych. Na rodziców nałożono wysoki podatek szkolny, który bezwzględnie ściągano, mimo że część z nich utraciła źródła zarobkowania w wyniku wcześniej zasądzonych kar. Siła oporu zaczęła słabnąć dopiero w 1902 roku, kiedy obiecano, że wszyscy uczniowie, którzy zaniechają strajku, zostaną zwolnieni ze szkoły wraz z początkiem października. W 1903 roku strajkowała jeszcze niewielka

grupa dzieci. W wyniku zapowiedzi, że obowiązek szkolny zostanie przedłużony do 16. roku życia, grupa ta zdecydowanie zmalała wraz z początkiem 1904 roku. Ostatnią uczennicą, która podjęła jeszcze próbę strajku po Wielkanocy tegoż roku, była Stanisława Śmidowiczówna – młodsza siostra wspominanej wcześniej Bronisławy. Jej opór został ostatecznie złamany przez inspektora szkolnego.

Bronisławy Śmidowiczówny nie było już wówczas we Wrześni. Strajk szkolny odcisnął dramatyczne piętno na jej późniejszych losach. W czerwcu 1902 roku rodzice dziewczynki dowiedzieli się, że władze pruskie mają zamiar wysłać ją do domu poprawczego. Aby tego uniknąć, rodzina w tajemnicy wysłała ją do Krakowa. Trafiła tam najpierw pod opiekę Marii Siedlewskiej, redaktorki naczelnej miesięcznika „Przodownica". W sierpniu 1902 roku została umieszczona w Szkole Gospodarstwa Domowego w Kuźnicach pod Zakopanem. Było to dla niej ciężkie doświadczenie: „Przeszło trzyletni pobyt w zakładzie pozostawił w mojej pamięci przykre wspomnienia ze względu na warunki, w jakich znajdowałam się. Jako tzw. bezpłatna uczennica umieszczona zostałam w III oddziale i przydzielona do tzw. drugiego stołu, tzn. do tego, przy którym odżywiano gorzej niż przy tzw. pierwszym stole. Wymagano od takich uczennic cięższej pracy lub zatrudniano je przy wszystkich brudniejszych pracach. Przy tych pracach zerwałam się i na skutek tego przez długi czas chorowałam"11.

W tym czasie rodzina Śmidowiczów, prowadząca dotąd we Wrześni mały sklep piekarski, zmuszona była go zamknąć na skutek licznych szykan ze strony Niemców. Jak wspominała Bronisława: „Spotkał ich jeszcze jeden kłopot. Władze szkolne orzekły, że wychowanie za granicą jest niedozwolone dla dzieci, które podlegają przymusowemu obowiązkowi szkolnemu. Pogląd ten podzielił sąd pruski, którynałożył na rodziców karę pieniężną. Wobec tego nie pozostało rodzicom nic innego, jak przypuścić kontratak. Polscy prawnicy wpadli na pomysł adoptowania mnie przez obywatela austriackiego. W tym przypadku władza rodzicielska przechodziła na adoptującego. Akt adopcji został sporządzony w Nowym Targu przez rodzinę Pyzowskich. To zadecydowało o skreśleniu mnie z listy szkoły elementarnej we Wrześni" (tamże, s. 181).

Zdławienie strajku we Wrześni okazało się jednak pyrrusowym zwycięstwem Niemców. Oczywiście ze strony władz pruskich spłynęły na „katów" wrzesińskich odpowiednie splendory za zdławienie strajku – inspektor Winter za swe zasługi otrzymał cesarski Order Czerwonego Orła IV klasy, nauczyciele zaś wysokie nagrody pieniężne – rektor Fedtke 500 marek, zaś Koralewski i Scholzchen 400 marek.

Sprawa wrzesińska miała jednak daleko idące konsekwencje, których Prusacy ostatecznie nie przewidzieli. Poruszyła bowiem serca i umysły Polaków we wszystkich zaborach. Chłosta, która miała ostatecznie skruszyć ducha narodowego, jeszcze go wzmogła. Wspierała go wielka i spontaniczna akcja solidarności i pomocy, której efektem było utworzenie Komitetu Niesienia Pomocy dla Wrześni i Komitetu Wrzesińskiego (ostatecznie zlikwidowanych przez władze pruskie, które członkom tychże organizacji wytoczyły proces).

Pomoc organizowana przez Polaków nadchodziła również z Galicji i Kongresówki. Pięknym tego przykładem jest wsparcie udzielone Nepomucenie Piaseckiej, która ukryła się przed odbyciem kary w Krakowie i tam dzięki pomocy Komitetu Wrzesińskiego oraz mieszkańców Galicji otrzymała mieszkanie i pomieszczenie na pralnię, którą z dużym powodzeniem prowadziła. Zapewne przyczynił się do tego fakt, że nazwisko Piaseckiej znalazło się na łamach wszystkich gazet opisujących wydarzenia wrzesińskie i proces gnieźnieński. Podobnie zresztą Helena Bednarowiczowa uniknęła więzienia, bowiem dzięki pomocy poznańskiego komitetu zdołała przedostać się do Zakopanego.

Jak daleko sięgały konsekwencje wrzesińskiego strajku, pokazuje także informacja, jaka pojawiła się w „Dzienniku Poznańskim" w grudniu 1901 roku: „Warszawski korespondent «Berliner Tagesblattu» opisuje, zgodnie z naszymi relacjami, przebieg demonstracji antypruskiej w Warszawie i w końcu tak pisze o oddziaływaniu sprawy wrzesińskiej na stosunki handlowe

Niemców z Polakami w Królestwie [Polskim]: «Oddziaływanie tego ruchu polskiego na handel daje się bardzo odczuwać. Chwilowo jest wprost niemożliwem robić tutaj interesa z Polakami, nawet starzy wierni odbiorcy-kupcy nie chcą nas do siebie puścić, albo nas krótko zbywają niczem. Wzburzenie między Polakami jest ogromne (ungeheuer), gdziekolwiek się zagadnie, mówi się tylko o tym samym temacie.

Bądź co bądź my kupcy (Geschäftsleute) będziemy musieli zapłacić koszta tej sprawy, co w obecnych czasach bardzo smutne otwiera nam widoki. Nie zaleca się nawet nikomu na ulicy w Warszawie mówić po niemiecku, jeżeli się nie chce narazić na nieprzyjemności»".

Polska prasa ukazująca się na terenie zaborów skutecznie podsycała sprzeciw wobec tego, co wydarzyło się we Wrześni i wyroków, jakie zapadły po procesie gnieźnieńskim. Ulicami Lwowa i Warszawy przechodziły demonstracje organizowane przez studentów.

Szerokim echem odbił się list Henryka Sienkiewicza opublikowany w listopadzie 1901 w krakowskim „Czasie", w którym pisarz wołał: „Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek! Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać! Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero – gdy chodzi o takie dzieci – nam!".

Żywo zareagowały na wydarzenia we Wrześni środowiska twórców, artystów, literatów. Zacytowany w tytule niniejszego rozdziału fragment pochodzi z wiersza Marii Konopnickiej „O Wrześni", opublikowanego w „Przodownicy" w 1902 roku (został przedrukowany w wydawanym w Pittsburghu „Wielkopolaninie"). W całości zaś wiersz brzmi:

Tam od Gniezna i od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy:
- Prusak dzieci polskie męczy!

Za ten pacierz w własnej mowie,
Co ją zdali nam ojcowie,
Co go nas uczyły matki,
- Prusak męczy polskie dziatki!

Wstał na gnieździe Orzeł biały,
Pióra mu się w blask rozwiały…
Gdzieś do Boga z skargą leci…
- Prusak męczy polskie dzieci!

Zbudziły się prochy Piasta,
Wstał król, berło mu urasta,
Skroń w koronie jasnej świeci,
Bronić idzie polskie dzieci…

Zwołajcie mi moje rady,
Niechaj śpieszą do gromady!
Zwołajcie mi moich kmieci…
- Prusak męczy polskie dzieci!

Wstańcie, sioła! Wstańcie, grody!
Ruszcie z brzegów Gopła wody!
Bijcie dzwony od Kruszwicy,
Skroś Piastowej mej ziemicy!

Bijcie, dzwony, bijcie, serca,
Niech drży Prusak przeniewierca,
Niech po świecie krzyk wasz leci:
- Prusak męczy polskie dzieci!

Niechaj wiara moja stanie,
Niech się skrzyknie zawołanie,
Wici niechaj lud zanieci….
- Prusak męczy polskie dzieci…

Sprawa znalazła swoje miejsce także na łamach zagranicznych gazet, bulwersując międzynarodową opinię publiczną i wyzwalając protest przeciwko brutalnej polityce germanizacyjnej oraz liczne gesty solidarności i wsparcia z jej ofiarami.

Jak pisał w 1936 roku Alfons Szyperski: „Podziw i cześć dla bohaterstwa orląt wrzesińskich wyrażały zrzeszenia międzynarodowe, uniwersytety zagraniczne, organizacje robotnicze, koła parlamentarne. Protestowano instytucjami, stowarzyszeniami lub imiennie. Jak donosiła prasa włoska, gromady rybaczek przychodziły z pobrzeża podpisać krzyżykami polski papier. Starzy górale z zapadłych wiosek w Apeninach drżącą ręką stawiali krzyżyki. Na ulicach miast i w szkołach rozlepiano protesty. Hasło: Pro Polonia zabrzmiało donośnie także na drugiej półkuli. Męczeństwo dziatwy było na ustach wszystkich, a Września stała się symbolem tragizmu rozbiorów i konieczności wolnego państwa”12.

Strajk dzieci wrzesińskich przyczynił się do oporu i strajków szkolnych, które z różną intensywnością pojawiały się na terenie prowincji poznańskiej. Po pierwszej fali strajków, jaka zakończyła się w 1905 roku, przyszła kolejna, której początek wiąże się z wydarzeniami w Miłosławiu w czerwcu 1906 roku. Strajk wybuchł tam przypadkowo, podczas wymierzania kary chłosty jednemu z uczniów podczas lekcji religii. Reakcja pozostałych dzieci była natychmiastowa, odmówiono posługiwania się językiem niemieckim nie tylko na lekcjach religii, ale także i śpiewu kościelnego. Jak pisze Ludwik Gomolec: „Rektorem (kierownikiem szkoły) był wtedy hakatysta i renegat Krukowski. Spośród grona tej szkoły czterech nauczycieli było Polakami, a mianowicie Władysław Chojecki i jego małżonka, dalej Józef Bloch, który w roku 1959 zmarł w Poznaniu, i Julian Szczepański. Różne było ustosunkowanie się nauczycieli pochodzenia polskiego i niemieckiego do strajku szkolnego. Najbardziej katowali dzieci niektórzy nauczyciele pochodzenia polskiego, chcąc się przypodobać niemieckim władzom szkolnym, licząc na awans i wysokie «dodatki wschodniokresowe». Do takich należał rektor szkoły czy małżonkowie Chojeccy w Miłosławiu. Chojecki w czasie strajku powszechnego przetrzymywał oporne dzieci po dwie godziny w karcerze dziennie i w tym czasie niemiłosiernie je bił. Spowodowało to pewnego razu, że uczeń Edward Wąsiewicz rzucił się na niegodziwego renegata i nie pozwolił się bić. Doszło do wzajemnego szamotania się, po czym uczeń wyskoczył przez okno z pierwszego piętra. Przeciwieństwem Chojeckiego był prawy Polak, nauczyciel Józef Bloch, uczący fizyki. Umacniał on w sposób dyskretny dzieci w oporze strajkowym i nigdy ich nie bił. Był za to przez dzieci i rodziców powszechnie lubiany. Ze strajkującymi dziećmi polskimi w Miłosławiu solidaryzował się niemiecki nauczyciel religii, Weigmann, który nie bił dzieci, oświadczał młodzieży, że ją rozumie i będąc sam na jej miejscu, nie postąpiłby inaczej”13.

Strajk w miłosławskiej szkole trwał przez trzynaście miesięcy. Władze szkolne i administracyjne starały się ze wszech miar go zdławić. Podobnie jak w przypadku strajku wrzesińskiego, zastosowano cały arsenał kar i szykan wobec dzieci i ich rodzin. Poczynając od wspomnianej już w powyższym cytacie chłosty, także karcer, dodatkowe bardzo obciążające prace domowe, a także przedłużanie obowiązku szkolnego. Tak było np. w przypadku ucznia Telesfora Grandkego, który najdłużej wytrwał w swoim oporze. Był jednym z tych, którzy na znak buntu przychodzili do szkoły w polskim stroju ludowym (dramatyczne okazały się jego późniejsze losy – zginął na froncie w czasie I wojny światowej).

Rektor szkoły decydował także o przenoszeniu nieugiętych uczniów do klas niższych. Na rodziców nakładano wysokie podatki szkolne. Mimo to fala protestów rozlewała się na kolejne szkoły w Poznańskiem, wychodząc dalece poza powiat wrzesiński. W sierpniu 1906 roku strajkowali już uczniowie w powiecie witkowskim i żnińskim. Strajkowały także niektóre szkoły w powiecie mogileńskim, inowrocławskim, gnieźnieńskim, rawickim, zachodniopoznańskim, wschodniopoznańskim, śremskim, pleszewskim, kościańskim, czarnkowskim, krotoszyńskim. Jak podaje Ludwik Gomolec, apogeum protestów przypadło w połowie listopada 1906 roku, kiedy łącznie w rejencji bydgoskiej i poznańskiej strajkowało blisko 47 tysięcy uczniów w 760 szkołach. Jednocześnie jednak wskazuje, że strajkujących mogło być o wiele więcej (sugeruje liczbę 76 tysięcy), gdyż raporty przekazywane władzom prowincji mogły być celowo zaniżane (tamże, s. 122). Podobnie wskazała prof. Lidia Burzyńska-Wentland, pisząc, że strajk wybuchł we wszystkich powiatach rejencji bydgoskiej i poznańskiej i objął od 25 do 95% szkół w każdym powiecie. W fazie największego nasilenia liczba strajkujących dzieci dochodziła do 75 tysięcy uczących się w blisko 800 szkołach. Fala strajkowa ostatecznie wygasła 22 października 1907 roku.

W tej nierównej walce szala zwycięstwa przesunęła się na stronę pruskiego zaborcy. Jednak walka ta jest symbolem siły żywiołu polskiego. Okazała się niezwykle ważna, bowiem wiele z tych dzieci, które umiały dzielnie stawić opór germanizacyjnym zapędom najeźdźcy, kilkanaście lat później z chwilą wybuchu insurekcji wielkopolskiej chwyciło za broń.

Wojciech Polak, Sylwia Galij-Skarbińska, ks. Michał Damazyn

Fragment książki "Najmłodsi bohaterowie. Historia polskich dzieci X-XXI w. Opowieści o walce i cierpieniu", wydawnictwa Biały Kruk
Publikacja za zgodą Wydawnictwa Biały Kruk

———

Przypisy:

1 Z. Grot, Sprawa wrzesińska, „Przegląd Zachodni” 1951, nr 9/10.

2 T. Staniewski, Dni strajku szkolnego we Wrześni.

3 M. Jabczyński, Walka dziatwy polskiej z pruską szkołą, Poznań 1930, s. 33.

4 T. Staniewski, Dni strajku szkolnego.

5 Dzieci z Wrześni i polityka germanizacyjna – fragment audycji Urszuli Lipińskiej, Polskie Radio, 9 XI 1977, PolskieRadio.pl.

6 Leokadia z Wojciechowskich Stankowska, Walka o język polski w pruskiej szkole we Wrześni, w: Wydarzenia wrzesińskie w 1901 roku, pod red. Z. Grota.

7 Z. Grot, Sprawa Wrzesińska.

8 Bronisława ze Śmidowiczów Matuszewska, Wypadki wrzesińskie, w: Wydarzenia wrzesińskie

9 Antoni Korzeniewski, Więzienie za obronę języka polskiego, w: Wydarzenia wrzesińskie.

10 M. Jabczyński, Walka dziatwy polskiej.

11 Bronisława ze Śmidowiczów Matuszewska, w: Wypadki wrzesińskie.

12 A. Szyperski, Bardzo sławna rewolucja… dzieci, „Prosto z mostu” 1936, nr 19 (73).

13 L. Gomolec, Powszechny strajk szkolny w Poznańskiem ze szczególnym uwzględnieniem powiatu wrzesińskiego, w: Wydarzenia wrzesińskie, s. 108. *mp/Wydawnictwo Biały Kruk*

Objawienie zostało dane Kościołowi w Chrystusie poprzez nauczanie Apostołów oraz Ewangelistów.

Podstawowym nośnikiem Objawienia, jest żywa Tradycja Kościoła oraz Pismo Święte Nowego Testamentu, które jest ściśle powiązane z Biblią Hebrajską.

Zgodnie z nauczaniem Kościoła Katolickiego stanowią one jedno nierozdzielne źródło poznania Objawienia[4]. Katolicy nie są zobowiązani do wiary w

Objawienia Prywatne, nawet jeśli zostały one uznane przez Kościół za autentyczne[6]. Nie należą one bowiem do Depozytu Wiary.

Objawienia Boga Ojca

Orędzia przekazane przez s. Eugenię Elisabettę Ravasio w 1932 roku we Francji, będące jedynymi prywatnymi objawieniami, których bezpośrednim podmiotem jest Bóg Ojciec, uznanymi w Kościele katolickim przez biskupa. Książka: https://youtu.be/2r71Sj5IVDc?list=PLFYvzih0Qcp2F_vQrYs8HI7GvSDh4ryN7
Wikipedia - https://pl.wikipedia.org/wiki/Objawienia_Boga_Ojca

Matka Eugenia Elisabetta Ravasio

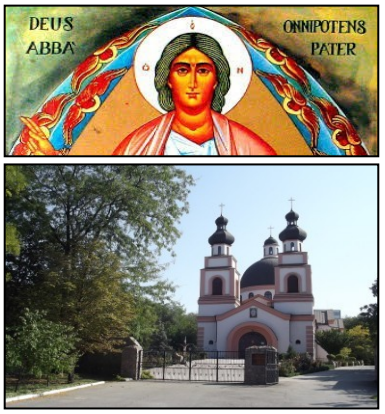

Konkatedra Boga Ojca w Zaporożu

Ikona Boga Ojca

Obraz Boga Ojca

Dzieło Wielkiego Miłosierdzia

Zbiór objawień Siostry Marii Franciszki Kozłowskiej, uznawanej przez mariawitów za świętą, będących po Piśmie Świętym podstawowym źródłem wiary mariawickiej. Wizje te nie zostały uznane, a Siostra a została ekskomunikowana w 1906 roku:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Dzie%C5%82o_Wielkiego_Mi%C5%82osierdzia

Dzienniczek

Św. Faustyny Kowalskiej, zapis jej doświadczeń wewnętrznych. Ujawnia w nim swe przeżycia duchowe oraz głosi orędzie Miłosierdzia, które, jak dowodzi, przekazał jej Chrystus. "Dzienniczek":
https://youtu.be/VqSwyF4xBDs

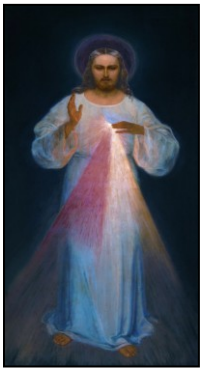

Św. Faustyna Kowalska Sanktuarium Miłosierdzia w Krakowie Wnętrze Sanktuarium Obraz

---

Poemat Boga-Człowieka

Wielowątkowa seria opowieści na temat życia Jezusa Chrystusa, autorstwa Marii Valtorty. Dzieło liczy siedem ksiąg w szesnastu tomach o objętości około czterech tysięcy stron. W nowszych wydaniach nosi również alternatywny tytuł: Ewangelia, jaka została mi objawiona. Książka oparta jest na ponad 15 000 stron odręcznych zapisków Marii Valtorty z lat 1943–1947. W tym okresie miała doświadczyć wizji, w których objawiał się jej Jezus Chrystus i Maryja. Poemat Boga-Człowieka otrzymał przychylne opinie wielu biskupów katolickich. Pozytywnie o dziele wypowiedział się także papież Pius XII, który w czasie audiencji powiedział: "Opublikujcie to dzieło takie, jakie jest. Nie ma potrzeby dawać opinię o jego pochodzeniu. Kto przeczyta, ten zrozumie".

Także inny Papież, Paweł VI oznajmił że bardzo to dzieło ceni.

AUDIO: https://youtu.be/7j8nRYyCsIo?list=PLejcSFam4nppowQVmZ21QbdGaAVTnacnP

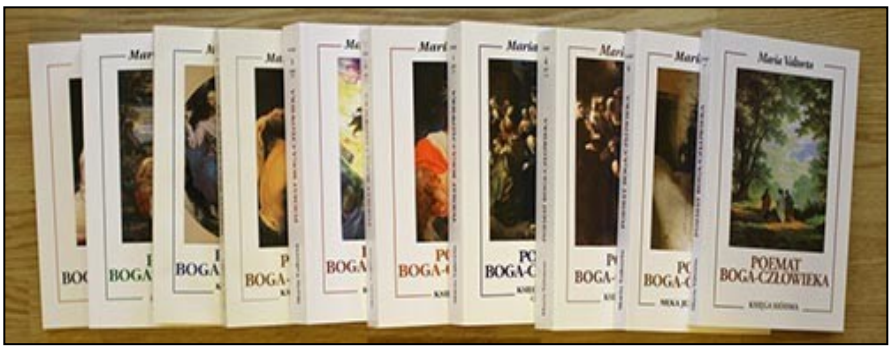

Maria Valtorta 10 książek Męka Jezusa

- **Objawienia maryjne**

Wydarzenia, podczas których Maria Matka Jezusa miała jakoby objawić się w sposób nadprzyrodzony jednej bądź wielu osobom. Objawienia często nazywane są od miejsca, gdzie miały miejsce. Niektóre objawienia maryjne były odnotowywane w tym samym miejscu w dłuższym okresie. W większości przypadków tylko niektórzy ludzie twierdzili, że doznali widzeń. Wyjątkiem pozostają objawienia z Zeitoun i Assiut w Egipcie, gdzie tysiące ludzi było przekonanych, że w pewnym okresie widziało Maryję.

Objawienia Maryjne uznane przez Kościół Katolicki:

- 1531: Objawienie w Guadalupe (Meksyku) - 9 grudnia Matka Boża miała objawić się Juanowi Diego. Kościół zatwierdził te objawienia niemal natychmiast. W jego wyniku całe plemiona indiańskie zaczęły masowo przechodzić na katolicyzm[18].

- 1588-1634: Objawienia w Quito (Ekwador) - w latach 1588–1634 siostra Marianna Franciszka de Jesús Torres y Berriochoa doznała serii objawień od Matki Bożej, która tytułowała się jako *Matka Boża Pomyślności*. W czasie objawień siostra Marianna została poinformowana o kryzysie, jaki nastąpi wśród chrześcijan pod koniec XIX wieku, a zwłaszcza w XX wieku. Kryzys objawić się miał drastycznym spadkiem powołań kapłańskich, zanikiem wiary oraz rozwiązłością obyczajów[19].

- 1830: Objawienie w Paryżu (Francja) - Maryja ukazała się siostrze Katarzynie Labouré i poleciła jej stworzyć Cudowny Medalik, który miał chronić ludzi i szerzyć pobożność maryjną. W 1846 roku papież Grzegorz XVI uznał prawdziwość objawień. Zakonnica jest dzisiaj świętą Kościoła[20].

- 1846: Objawianie w La Salette (Francja) - Matka Boża miała 19 września ukazać się 15-letniej Melanii Calvat i 11-letniemu Maksyminowi Giraud, przekazując im swoje orędzie. W piątą rocznicę objawień biskup Grenoble ogłosił ich nadprzyrodzony charakter i założył Zgromadzenie Księży Saletynów[21].

- 1858: Objawianie w Lourdes (Francja) - Maryja objawiła się Bernadetcie Soubirous. Matka Boża przekazała jej prawdę o swoim Niepokalanym Poczęciu. Biskup diecezji Tarbes uznał prawdziwość objawień w 1862 roku. W Lourdes do dziś zdarzają się przypadki cudownych uzdrowień[22].

- 1871: Objawienie w Pontmain (Francja) - 17 lutego grupka dzieci modliła się o pokój, w czasie wojny prusko-francuskiej. Ukazała im się Maryja, która obiecała spełnienie prośby. 18 lutego podpisano rozejm, który uniemożliwił zbliżającemu się pruskiemu wojsku rozgrabienie miasta. Wobec tego cudu 2 lutego 1872 r. biskup Laval potwierdził objawienia[23].

- 1876: Objawienia w Pellevoisin (Francja) - Maryja objawiła się piętnastokrotnie Estelli Faguette w Pellevoisin. Przedstawiła się jako *Matka Boża Miłosierdzia*. Zachęcała do noszenia Szkaplerza Najświętszego Serca Jezusa, mówiąc: „Kocham tę formę pobożności”.[24].

- 1877: Objawienia w Gietrzwałdzie (ziemie polskie) - Maryja ukazała się trzynastoletniej Justynie Szafryńskiej i dwunastoletniej Barbarze Samulowskiej. Poleciła jej się modlić i nawracać. Biskup warmiński zwołał komisję do zbadania tej sprawy. W 1977 roku Prymas Polski zatwierdził objawienia[25].

- 1879: Objawienie w Knock (Irlandia) - 21 sierpnia 1879 r. modlącym się w kościele wiernym ukazała się Matka Boża, św. Józef, św. Jan Ewangelista i dwoje aniołów z Barankiem. Wszyscy świadkowie widzieli to samo. Maryja nie zostawiła żadnego orędzia. Ostatecznie objawienie to uznano w 1936 roku[26].

- 1917: Objawiania w Fatimie (Portugalia) - Maryja objawiała się między 13 maja a 13 października trójce dzieci: Franciszkowi i Hiacyncie Marto oraz Łucji dos Santos. Przekazała im trzy tajemnice, która spisała Łucja. Papież zatwierdził prawdziwość objawień w 1930 roku[27]. Objawienie jest znane ze spektakularnego Cudu Słońca, który nastąpił w czasie trwania objawień (13 październik) i który widziało blisko 70 tysięcy ludzi.

- 1932-1933: Objawienie w Beauraing (Belgia) - Maryja objawiła się trójce dzieci w belgijskim miasteczku. Biskup diecezji uznał prawdziwość objawień w 1949 roku[28].

- 1933: Objawienie w Banneux (Belgia) - rozpoczęły się w niedzielę, 15 stycznia 1933 r., 12 dni po ostatnim objawieniu w Beauraing, leżącym 90 km dalej. Począwszy od 29 listopada 1932 r., Matka Boża objawiała się w Beauraing 26 razy, jednemu chłopcu i pięciu dziewczynkom, w wieku od 9 do 15 lat. Objawienia Matki Bożej w Beauraing i Banneux zostały oficjalne uznane przez władze kościelne w 1949 r.

- 1937-1940: Objawienie w Heede (Niemcy) - Maryja ukazywała ponad sto razy się czterem dziewczynkom. Przedstawiła im się jako *Królowa Wszechświata i Dusz Czyśćcowych*. Jej orędzie zwracało szczególną uwagę na modlitwę za dusze cierpiące w czyśćcu i nawrócenie. Komisja powołana przez ówczesnego biskupa stwierdziła, że objawienia są prawdziwe i zezwoliła na kult lokalny[29].

- 1945-1959: Objawienia w Amsterdamie (Holandia) - Maryja objawiła się Idzie Peerdeman określając się jako *Pani Wszystkich Narodów*. Początkowo biskupi i Kongregacja Nauki Wiary objawienia odrzucili. Jednak w ostatnich latach prawie 60 diecezji dało temu orędziu imprimatur, a kongregacja postanowiła na nowo przyjrzeć się sprawie. 31 maja 2002 r. biskup diecezjalny potwierdził "nadnaturalny charakter objawień"[30].

- 1947: Objawienie z Tre Fontane w Rzymie (Włochy) - 12 kwietnia 1947. Maryja, ukazała się komuniście Brunowi Cornacchioli, nazywając siebie siebie *Panną Objawienia*. Objawienia początkowo nie zostały uznane przez Kościół katolicki, ale w 1956 papież Pius XII pozwolił wybudować w miejscu kultu kaplicę, a opiekę nad sanktuarium powierzył Zakonowi Braci Mniejszych Konwentualnych[31]. W 1997 papież Jan Paweł II zaaprobował nazwę miejsca kultu jako *Święta Maryja Trzeciego Tysiąclecia przy Trzech Fontannach* (wł. Santa Maria del Terzo Millennio alle Tre Fontane).

- 1968: Objawienie w Zeitoun (Egipt) - jedne z nielicznych objawień, w czasie których Maryja ukazała w miejscu publicznym tłumowi ludzi. 30 kwietnia "świetlista postać" ukazała się w Egipcie na wieży koptyjskiego kościoła. Świadkami objawień było również wielu muzułmanów.

W 1971 roku biskup katolicki uznał je za prawdziwe. Maryja podczas tych objawień nie przekazała żadnego orędzia[32].

- 1973: Objawianie w Akita (Japonia) - 12 czerwca siostra Agnieszka Katsuko Sasagawa podczas otwierania tabernakulum w domu zakonnym miała widzenie. Oślepił ją blask Najświętszego Sakramentu. Niedługo po tym wydarzeniu na lewej ręce zakonnicy pojawił się krwawiący stygmat, a wkrótce taki sam był na dłoni figury Maryi w kaplicy. Figura ta wielokrotnie też płakała łzami i pociła się pachnącymi olejami. 22 kwietnia 1984 r. biskup Niigaty uznał objawienia za prawdziwe[33].

- 1983-1989: Objawienie w Kibeho (Rwanda) - Maryja ukazywała się trzem dziewczynom z plemienia Tutsi. Wzywała je do pokuty i wynagrodzenia za grzechy ludzkości. Maryja ukazywała im się jako *Matka Słowa*. W roku 1988 biskup Kibeho uznał objawienia za prawdziwe[34].

Inne Objawienia:

- 1850: Objawienie w Licheniu (ziemie polskie) - Matka Boża ukazała się pasterzowi Mikołajowi Sikatce. Poleciła mu przenieść cudowny obraz, który wisiał w leśnej kapliczce, na godniejsze miejsce. Do dziś wielu chorych czci kamień, na którym są odciśnięte stopy Maryi. Zdarzają się tam też cudowne uzdrowienia. Objawienie oficjalnie nie zostało uznane przez Kościół, ale władze kościelne zezwoliły na kult cudownego obrazu. Jednym z uzdrowionych tam był młody seminarzysta - późniejszy kardynał - Stefan Wyszyński[35]

- 1961-1965: Objawienia w Garabandal (Hiszpania) – miały miejsce latach 1961-1965, z udziałem czterech mieszkających w tej wsi dziewczynek. Stolica Apostolska nie wydała żadnego orzeczenia na ich temat, jedynie Święte Oficjum raz (1965) i Kongregacja Doktryny Wiary dwukrotnie (1967 i 1992) odesłały sprawę do diecezji[36]

- od 1981: Objawienia w Medziugorie (Bośnia i Hercegowina) - według relacji sześciu osób, zwanych *widzącymi* objawienia, które rozpoczęły się w Medziugorie w czerwcu 1981 i zgodnie z relacją widzących trwają do dziś[37]. Kościół katolicki bada prawdziwość tych objawień. Do tej pory ich nie odrzucił ani nie potwierdził[38].

Katolicy nie są zobowiązani do wiary w Objawienia Prywatne, nawet jeśli zostały one uznane przez Kościół za autentyczne[6].
Nie należą one bowiem do Depozytu Wiary.

---

https://youtu.be/ZzcsPU-OqGc

Fałszywe objawienia

w Trevignano Romano: https://youtu.be/lhEmrJFHyRM

co-franciszek-tak-naprawde-powiedzial-o-medjugorie/

Medjugorje. CHMIELEWSKI odpowiada KS. BLIŹNIAKOWI: https://youtu.be/ch_f5KN_4DE
Medjugorie antytezą Fatimy? https://www.youtube.com/watch?v=N40HHsibBow
Fałszywe objawienia: https://youtu.be/kZugD99_8wk
Czy fenomen Medjugorie jest autentyczny?
Wnioski są jednoznaczne to co się tam objawia jest szatanem ! https://youtu.be/HxPrdcEUBfE
SZATAN w MEDJUGORIE /lewitacj: https://youtu.be/qQeIDlC5qyY

Kościół katolicki nigdy nie uznał tych objawień za zgodne z prawdami wiary. Z opinii tamtejszego biskupa i lokalnego episkopatu, wynika, że objawienia Medjugorie prawdopodobnie nie zostaną uznane. Czy Watykan uznał objawienia w Medjugorie? **Watykan** nigdy nie uznał objawień w Medziugorie, ale dwa lata temu papież zezwolił na pielgrzymowanie do tego, położonego w Bośni i Hercegowinie - miasta.

Tajny raport Watykanu o objawieniach w Medjugorie. Abp Jan Paweł Lenga

#Vigano #Lenga #religia
Tajny raport Watykanu o objawieniach w Medjugorie. Abp Jan Paweł Lenga

https://www.youtube.com/watch?v=lD8vk4gTwgE + https://youtu.be/lD8vk4gTwgE

---

10 sposobów na świętość według Dominika Savio, najmłodszego świętego

Święty Dominika Savio miał zaledwie 14 lat gdy zmarł, a już zdążył zostać świętym. Pius XI powiedział o nim: „Mały święty, ale gigant ducha”.

Przeczytaj 10 niezwykłych wypowiedzi „małego świętego”:

1. „Czuję potrzebę i pragnienie, aby zostać świętym. Nie myślałem nigdy, że jest to takie łatwe. Muszę zostać świętym”.

2. „Maryjo, oddaję Ci moje serce. Pozwól, by ono odtąd już zawsze należało do Ciebie. Panie Jezu i Maryjo, bądźcie moimi przyjaciółmi! Proszę Was jednak, pozwólcie mi raczej umrzeć, niż gdybym miał to nieszczęście popełnić, choćby tylko jeden grzech”.

3. „Tu, na ziemi, świętość polega na tym, aby stale być radosnym i wiernie wypełniać nasze obowiązki”.

4. „Poproś Jezusa, aby uczynił cię świętym. W końcu tylko On może to zrobić”.

5. „Spowiadaj się regularnie i przystępuj do Komunii świętej tak często, jak tylko możesz” – pisał w liście do przyjaciela.

6. „Nie jestem w stanie zrobić czegoś wielkiego, ale chcę robić wszystko – nawet te najmniejsze rzeczy – na większą chwałę Boga”.

7. „Jeśli uda mi się uratować tylko jedną duszę, to jestem pewien, że również moja będzie zbawiona”.

8. „Nie potrzebuję niczego z tego świata, aby być szczęśliwym. Potrzebuję jedynie widzieć Jezusa w niebie, którego widzę i adoruję na ołtarzu oczami mojej wiary”.

9. „Ludzie nigdy nie powinni zapominać o modlitwie do Maryi, jak długo będą żyć”.

10. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Do widzenia, ojcze! Do widzenia! O, jakie piękne rzeczy widzę!”

Jest patronem dzieci i młodzieży, ministrantów, matek w stanie błogosławionym oraz małżeństw starających się o potomstwo.

Dzięki Bogu: Historia, która daje do myślenia.

Zobacz: https://www.youtube.com/shorts/Y5eYbWxfq04?feature=share

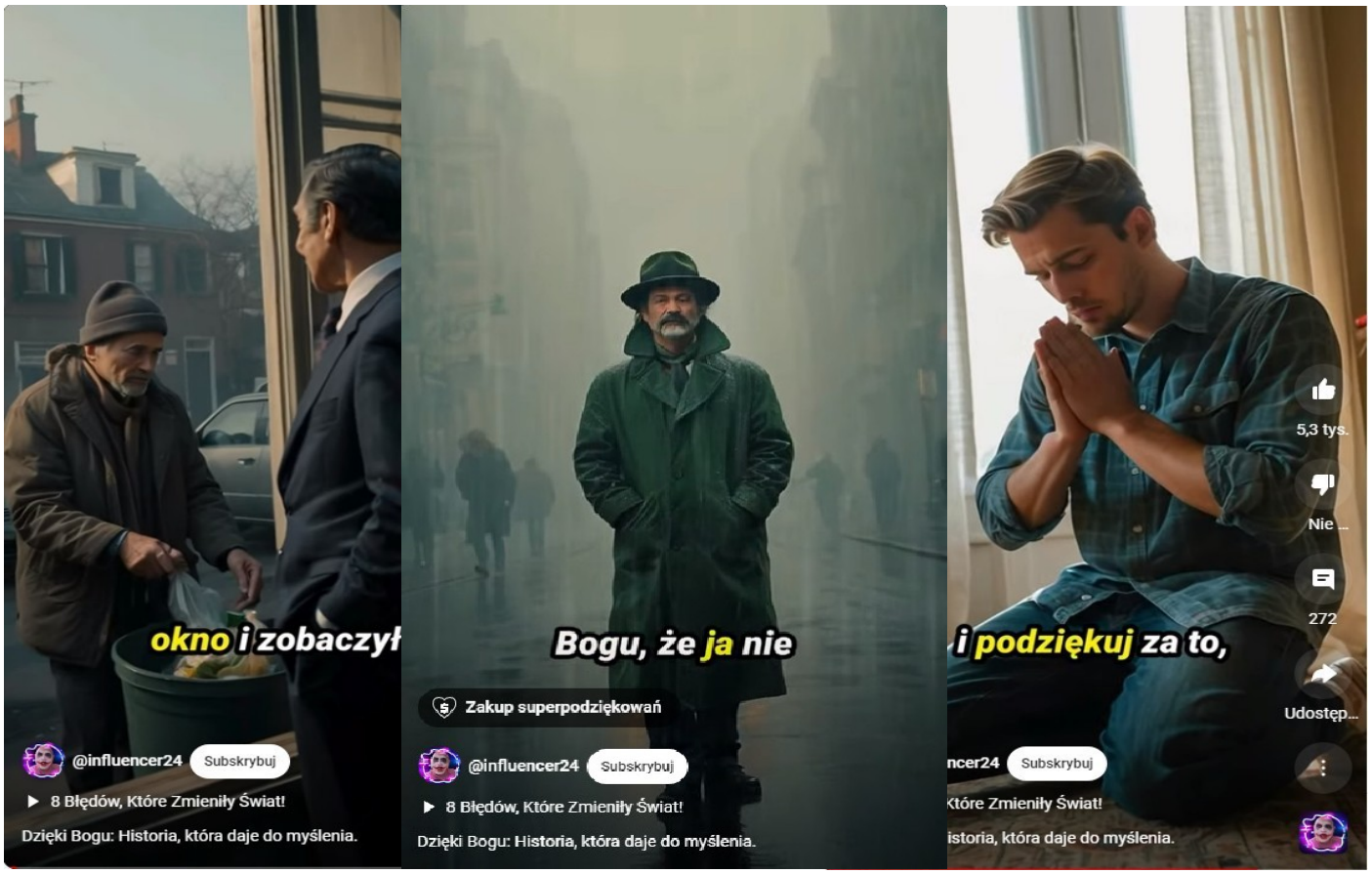

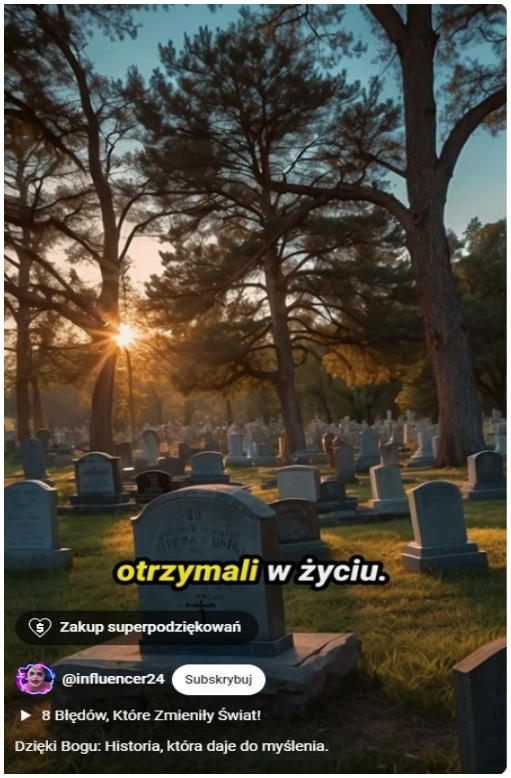

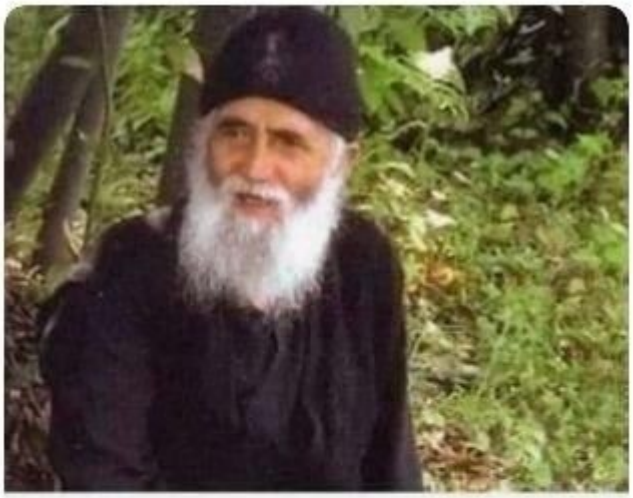

https://youtu.be/pSyNtYLzQpw
https://youtu.be/54WhdCwQBXc?si=jvvKcCXRpTqp99iO

KIEDY CZŁOWIEK
PRZESTAJE SIĘ MODLIĆ,
ODDALA SIĘ OD BOGA
I STAJE SIĘ JAK WÓŁ:
PRACUJE, JE, ŚPI.

https://parafia-rabka.swmm.eu/tematy/Nie_zabijaj.pdf

https://ratujzycie.pl/

https://parafia-rabka.swmm.eu/In_Vitro_Evangelium_Vitae_Jan_Pawel_II_Magisterium_Kosciola_Aborcja_Eutanazja.pdf

https://parafia-rabka.swmm.eu/tematy/SOS.pdf

https://parafia-rabka.swmm.eu/Questions.pdf

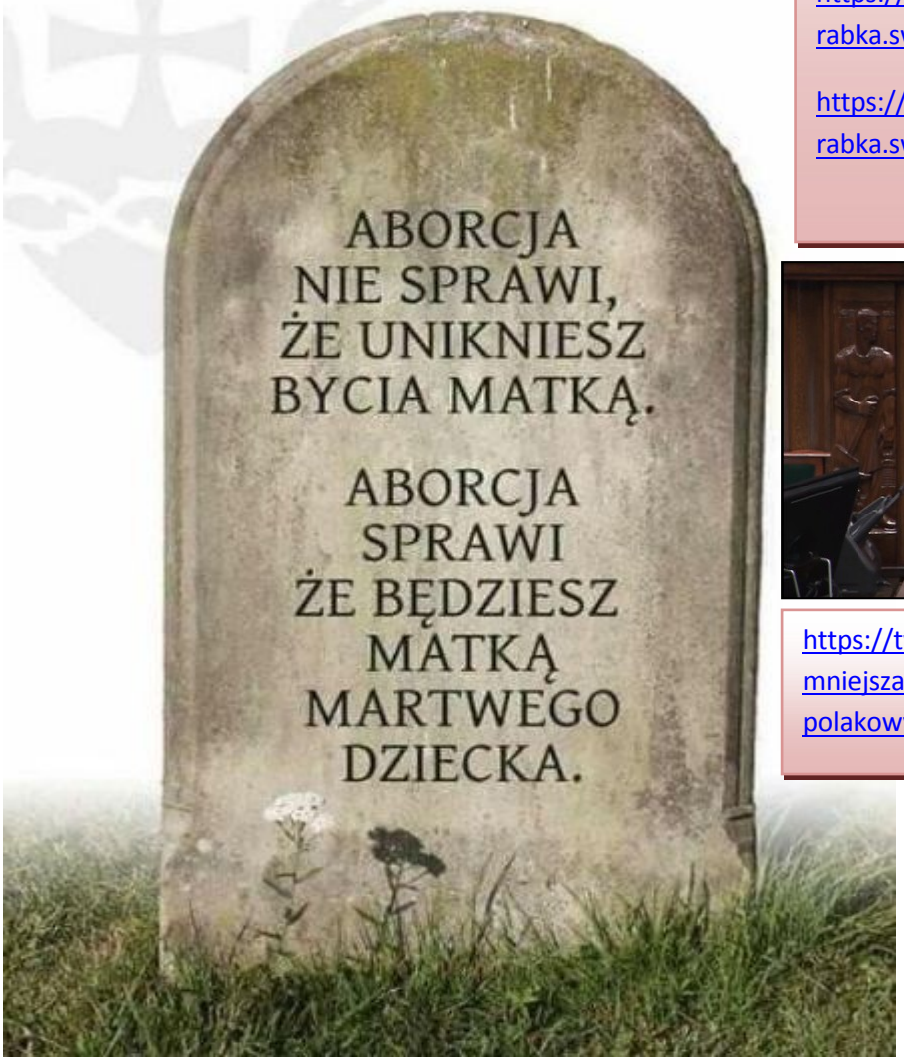

https://tvpolska.pl/grzegorz-braun-co-raz-mniejsza-liczba-urodzen-zywych-polakowvideo/18580/

https://www.facebook.com/slowobozewsieci/videos/nar%C3%B3d-kt%C3%B3ry-zabija-w%C5%82asne-dzieci-jest-narodem-bez-przysz%C5%82o%C5%9Bci/644499076227045/

List otwarty Nauczycieli Religii do Minister Edukacji

06 marca 2024

Szanowna Pani Minister,

W ostatnich tygodniach w przestrzeni medialnej przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej wyrażali wolę wdrożenia radykalnych zmian w organizacji lekcji religii w polskiej szkole. W duchu odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia oraz kształt polskiej edukacji, bazując na wieloletnim doświadczeniu pracy z młodzieżą i dziećmi w szkole i w innych środowiskach, w tym parafialnych, zachęceni przez przedstawicieli Ministerstwa, chcemy zabrać głos w tej tak ważnej sprawie.

Lekcja religii wpisuje się w całokształt edukacji młodego człowieka, jest przedmiotem, który realizuje nie tylko cele edukacji religijnej, ale także inne cele wychowawcze, takie jak wychowanie do wartości, do szacunku drugiego człowieka i troski o jego dobro niezależnie od pochodzenia i wyznania, do odpowiedzialności za świat i środowisko naturalne czy wychowanie patriotyczne. Podstawa programowa nauczania religii rzymskokatolickiej przewiduje wszechstronny rozwój uczniów. Uwzględnia na przykład korelację międzyprzedmiotową, zwłaszcza z językiem polskim, historią, filozofią, etyką, muzyką, plastyką, wiedzą o kulturze, wychowaniem do życia w rodzinie, geografią, a nawet biologią w zakresie edukacji zdrowotnej i ekologicznej. W ramach lekcji religii uczniowie mogą odkryć swoje pasje, budować poczucie własnej wartości. Jako nauczyciele religii inspirujemy uczniów do pomagania innym, pomagamy kształtować empatię, uważność na innych, szacunek dla bliźniego bez względu na światopogląd, pomagamy odnaleźć sens i cel w życiu oraz nadzieję. Z tego względu lekcja religii uzupełnia i wzmacnia wychowawcze oddziaływanie edukacji, jaką oferuje polska szkoła i przedszkole, aby zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności[1].

Lekcje religii służą więc **szeroko pojętemu dobru ucznia i sprzyjają jego wszechstronnemu rozwojowi**.

Chcemy podkreślić **pozytywny wpływ lekcji religii jako jednego z czynników prewencji** negatywnych zachowań dzieci i młodzieży. Badacze tego tematu wskazują, żereligijność jest silnym czynnikiem chroniącym przed popadaniem w zachowania problemowe. Im bardziej młodzi ludzie identyfikują się z systemem wartości przekazywanym przez religię, w której są wychowywani, tym mniej podejmują zachowań ryzykownych[2]. Stąd postulat, aby osoby i instytucje odpowiedzialne za przekaz wiary i wartości religijnych traktować jako ważne ogniwo pozytywnego potencjału społeczności lokalnej o bardzo wysokiej użyteczności dla profilaktyki problemowej[3].

Przypominamy, że lekcja religii jest przedmiotem, który rodzice lub pełnoletni uczniowie mogą wybrać. Uważamy więc, że **obecność uczniów na lekcjach religii w wymowny sposób świadczy o tym, że rodzice i uczniowie cenią ten przedmiot i chcą, aby polska szkoła zapewniała edukację także w tym zakresie**, co zresztą gwarantuje Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej i inne akty prawne. Uważamy, że **zniesienie oceniania na lekcji**

religii będzie krzywdzące dla uczniów, gdyż pracują oni na tych zajęciach, wkładają trud w opanowanie wiadomości i umiejętności, a więc mają prawo do oceny postępów w nauce i do uwzględniania tej oceny w średniej ocen z pozostałych przedmiotów.

Przypominamy, że ocenie nie podlegają praktyki religijne uczniów.
Chcemy podkreślić, że **nauczanie religii jest realizowane w 23 krajach Unii Europejskiej i jest, w świetle współczesnych standardów pluralistycznego społeczeństwa demokratycznego, jednym z przejawów wolności religii**[4].

Polskie państwo zobowiązało się do zapewnienia swoim obywatelom prawa do wolności religii, które rozumie się m. in. jako prawo do nauczania. Nauczanie religii jest gwarantowane przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Konstytucja zapewnia rodzicom prawo do wychowania i nauczania moralnego i religijnego dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami[5]. Uważamy, że radykalne ograniczenia w nauczaniu religii oraz umieszczanie tych zajęć na początku lub końcu planu lekcji tylko dlatego, że jest to lekcja religii, ograniczają te prawa w znaczącym stopniu oraz stanowią przejaw dyskryminacji z powodów religijnych. Dziecko i młody człowiek dla integralnego rozwoju potrzebuje formacji także duchowej realizowanej w proporcjonalnym wymiarze do ilości godzin, jaką przeznacza się na formację intelektualną, kształtowanie kompetencji społecznych, emocjonalnych i kulturę fizyczną.

Przypominamy, że **nauczyciele religii to w przeważającej liczbie świeccy**.

Pracujemy od lat z zaangażowaniem w polskiej szkole, nauczając religii. Dla wielu z nas jest to jedyne źródło utrzymania. Jako nauczyciele czynnie włączamy się w życie szkoły oraz wypełniamy te same obowiązki, które nakłada na nauczyciela polskie prawo. Jesteśmy opiekunami w czasie szkolnych wycieczek i wyjść, przygotowujemy akademie, organizujemy szkolne i międzyszkolne konkursy, reprezentujemy szkołę wraz z uczniami w wydarzeniach lokalnych, patriotycznych, bierzemy czynny udział w przeprowadzaniu egzaminów. Spełniamy wszystkie standardy wyznaczone przez prawo oświatowe. Rozpoczynając pracę nauczyciela religii, kierowaliśmy się poczuciem misji oraz zaufaniem do organów państwa, które powinny optymalnie wykorzystywać potencjał kadry pedagogicznej oraz troszczyć się o prawa pracownicze. Doskonalimy się zawodowo, uzyskując kolejne stopnie awansu zawodowego. Niektórzy z nas pełnią funkcję doradców metodycznych i ekspertów ds. awansu zawodowego, a także zajmują stanowiska kierownicze w placówkach oświatowych. Wielu z nas otrzymało wyróżnienia i pochwały od dyrektorów szkół oraz instytucji państwowych i samorządowych. Przypominamy o tym, ponieważ nie możemy tolerować nieprawdziwych twierdzeń, jakoby nauczycielami religii były osoby źle wykształcone, które nieodpowiedzialnie podchodzą do swoich obowiązków. Tego typu opinie są nieuprawnione, nieprawdziwe i stanowią formę dyskryminacji naszej grupy zawodowej.

Szanowna Pani Minister,

Jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej i osoby odpowiedzialne za nauczanie w polskiej szkole, oczekujemy od Pani jako Ministra bezstronności światopoglądowej.
Piastuje Pani stanowisko, które zobowiązuje do kierowania się nie tylko doraźnym interesem politycznym, a nawet nie tylko oczekiwaniami Pani wyborców, ale przede wszystkim dobrem społeczeństwa, które w większości utożsamia się wartościami chrześcijańskimi, wyraża aprobatę dla nauczania religii w szkole i swobodnego wyrażania poglądów – w tym religijnych – w życiu publicznym, a więc także w szkole.
Oczekujemy, że będzie Pani stała na straży pluralizmu światopoglądowego oraz prawa do wolności sumienia i religii w polskiej szkole.

O Polsce w niemieckich mediach mówi się stosunkowo rzadko, a w dobrym kontekście – jeszcze rzadziej. Tym większe musiało być zdziwienie słuchaczy, kiedy w jednym z najbardziej popularnych podcastów kraju pt. „radioWissen" (emitowanym przez niemieckie radio publiczne), audycja zaczęła się od następujących słów: „W Zachodniej Europie często zapomina się, że Polska w średniowieczu i epoce baroku była europejską potęgą i przeciwnikiem Rosji. Poprzez Unię Lubelską, Wielkie Księstwo Litewskie i Królestwo Polskie połączyły się w 1569 roku w jedną wspólną republikę szlachecką, tzw. Rzeczpospolitą. Wspólne państwo polsko-litewskie rozciągało się aż do XVIII wieku na wschód, obejmując części dzisiejszej Ukrainy, Białorusi i Rosji. Na początku XVII wieku wojska polsko-litewskie nawet na dwa lata zdobyły Moskwę."

Na tym jednak nie koniec, w dalszej części programu prowadzący zwraca uwagę na fakt, że wygnanie Polaków z Kremla w XVII wieku stało się za czasów Putina świętem narodowym w Rosji. Dalej słuchacz dowiaduje się o agresywnej ekspansji Rosji, o zagrożeniu moskiewskim dla naszego rejonu Europy, a nawet o rozbiorach Polski i fakcie, że 82 proc. naszego terytorium została zabranych przez Rosję.

O tym ostatnim wspomniał bowiem prof. Andrzej Nowak – bo to właśnie znakomity historyk i autor „Dziejów Polski" jako ekspert komentuje historię stosunków polsko-rosyjskich na przestrzeni wieków. Oprócz wielkiej renomy autora licznych niezwykle istotnych książek (m.in. „Klęska imperium zła. Rok 1920" czy „Niepodległa") jest to pokłosie innego ważnego wydarzenia: książka „Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X-XXI w." Andrzeja Nowaka została niedawno nakładem Polskiej Fundacji Humanistycznej przetłumaczona na język angielski oraz niemiecki (wraz ze wspomnianymi już „Dziejami Polski").

Prof. Nowak miał tym samym okazję przedstawić niemieckim słuchaczom polską perspektywę trudnego sąsiedztwa z Moskwą, co jest o tyle istotne, że w narracji historycznej zdecydowanie dominuje wizja rosyjska. Wielu Niemców być może pierwszy raz w życiu usłyszało o tym, jak Rosjanie traktowali Polaków podczas zaborów. Prof. Nowak mówił tak: *„Językiem wyższego wykształcenia był polski. Dlatego rosyjski zaborca już w 1830 zakazał jego używania we wschodniej części Polski i zamiast tego narzucono rosyjski jako język edukacji. Na obszarze dawnej Kongresówki wokół Warszawy rusyfikacja została bardzo szybko zinstytucjonalizowana po drugim powstaniu [styczniowym] w 1863 roku. Oznaczało to: brak możliwości zdobywania wyższego wykształcenia w języku polskim, brak uniwersytetów, restrykcje dla polskojęzycznych gimnazjów, rosyjski jako jedyny obowiązkowy język na każdym szczeblu systemu edukacji. Skutkowało to tym, że uczniowie nawet w przerwach nie mogli rozmawiać ze sobą po polsku."*

Dalej prof. Andrzej Nowak przypomina o brutalnych represjach zaborców po polskich zrywach narodowych, o deportacji naszych przodków na Syberię. Ponadto od prowadzących w audycji Niemcy dowiadują się o heroicznym boju Polaków w 1920 r., o rozwoju II RP, o sowieckim ludobójstwie na Polakach i wreszcie o Katyniu, a nawet o Smoleńsku, gdzie stało się *„oczywistym, że Rosjanie manipulowali badania dot. rozbicia się samolotu."*

Co więcej, prof. Andrzej Nowak przypomina o wielkiej roli Kościoła oraz polskim zamiłowaniu do wolności: *„Od momentu, gdy totalitarny system pod Stalinem został zainstalowany w Polsce aż do odwilży w 1956 roku, wspomnienia o Piłsudskim oznaczały: kiedyś potrafiliśmy pokonać Rosjan. Była to nadzieja na przywrócenie niepodległości. Innym źródłem nadziei była Kościół katolicki, jedyna instytucja, która nie była całkowicie pod kontrolą sowieckiego państwa. W ten sposób interpretowaliśmy powstanie poznańskie z 1956 roku, rewoltę studencką z 1968 roku przeciwko komunistycznej władzy w Polsce, a zwłaszcza Solidarność w 1980 roku. To były antyimperialne i antyrosyjskie powstania."*

Rzecz jasna, dla Polaka nie brzmi to niezwykle – ale wielu Niemców nigdy wcześniej przecież o tym nie słyszało. Zaś cała audycja kończy się pełnym podziwu stwierdzeniem prowadzącego o obecnej sytuacji nad Wisłą: *„W Polsce nie było demonstracji na rzecz Rosji tak jak w Niemczech."*

Audycję, która ukazała się 26 lutego br. pt. „Polen und Russland – im Schatten des imperialen Nachbarn" można odsłuchać na stronie niemieckiego nadawcy publicznego BR: https://www.br.de/mediathek/podcast/radiowissen/polen-und-russland-im-schatten-des-imperialen-nachbarn/2089523

Ile trwa żałoba w Kościele katolickim? Prawie wszyscy się mylili

Śmierć bliskiej osoby to niezwykle ciężkie doświadczenie. Każdy z nas przeżywa ten trudny czas inaczej. Niewielu wie jednak, że Kościół katolicki wyznaczył specjalne zasady dotyczące żałoby. Ile trwa i czy jest coś, czego według duchownych, nie należy wtedy robić?

Ile trwa żałoba w religii katolickiej?

Dojście do siebie po utracie bliskiej osoby to jedno z najtrudniejszych wyzwań, przed jakim stoi każda osoba. Potrzeby w tym smutnym czasie mogą być różne, a na niektóre z pewnością pomoże wizyta u psychologa . Nie można także mówić o jednym, „prawidłowym" przeżywaniu żałoby . Dlatego właśnie niektóre założenia Kościoła katolickiego w tym temacie mogą zaskoczyć. Duchowni wyznaczyli trzy okresy żałoby , uzależnione od sytuacji.

Okres żałoby w Kościele katolickim

Kościół katolicki przewiduje trzy okresy żałoby . Według informacji podawanej przez portal wieczórmodlitwy.pl, pierwszy z nich trwa zazwyczaj dziewięć dni . W tym czasie przewidziany jest „okres przedpogrzebowy" i trzy dni związane z pochówkiem , tzw. nabożeństwa żałobnego, podczas którego wierni modlą się za zmarłą osobę.

Następnie duchowni zalecają kontynuowanie modlitwy, jednak bez potrzeby noszenia żałoby. Warto zaznaczyć, że w przypadku śmierci członka Kościoła , np. biskupa czy kardynała, okres ten wydłuża się, przeważnie do 30 dni . Z kolei w sytuacji żałoby narodowej , ogłaszanej przez władze państwa lub kościelne, może ona potrwać od kilku dni do kilku tygodni .

Kościół katolicki o żałobie

Poza wymienionymi okresami, Kościół katolicki nie nakłada żadnych wymagań na swoich wiernych w kontekście przeżywania żałoby. Z racji, iż jest to bardzo indywidualna sytuacja, zachęca się do przeżywania tego smutnego doświadczenia w zgodzie z własnymi potrzebami. Mimo to kulturowo przyjęło się noszenie ciemnego ubioru , zwłaszcza tuż po śmierci bliskiej osoby. Ma to symbolizować smutek i wyraz szacunku dla zmarłego. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na nasze zachowanie, zwłaszcza w czasie ceremonii pogrzebowej , aby nie urazić nikogo z zebranych. Ważne jest jednak, żeby nie narzucać innym sposobu przeżywania żałoby.

https://goniec.pl/ile-trwa-zaloba-w-kosciele-katolickim-prawie-wszyscy-sie-mylili-lm-wbc-030324/amp

Przeciwko nadużyciom w transplantologii:
apel i deklaracja o fałszywości kryteriów śmierci mózgowej

Stosowane obecnie kryteria śmierci mózgowej nie dają pewności zgonu, dlatego „niewłaściwe jest pobieranie narządów od pacjentów uznanych za zmarłych na ich podstawie”.

„Mówiąc najprościej, obecnie szeroko stosowane kryteria śmierci mózgowej nie dają moralnej (ostrożnościowej) pewności śmierci. […] Dlatego niewłaściwe jest pobieranie narządów od pacjentów uznanych za zmarłych na podstawie tych nieodpowiednich kryteriów”.

W USA 70% dawców zostaje obecnie uznanych się za zmarłych na podstawie kryteriów przyjętych przez AAN, co rodzi liczne zagrożenia. Z kolei wierni katolicy duchowni i świeccy proszeni są o „zdecydowane powtórzenie nauczania Kościoła o konieczności moralnej pewności śmierci jako warunku usunięcia ważnych narządów, [oraz o] zdecydowane powtórzenie nauczania Kościoła w sprawie zasadności odmowy lub wycofania nadzwyczajnych środków ochrony życia”. Lepiej mówić o „środkach nieproporcjonalnych” – zgodnie z określeniem przyjętym w najnowszych dokumentach Magisterium – niż o „środkach nadzwyczajnych”, ponieważ istnieją środki nadzwyczajne, które są absolutnie skuteczne w leczeniu, to znaczy całkowicie proporcjonalne do celów terapeutycznych. Autorzy rozróżniają postawy katolików uznających tak zwaną śmierć mózgową za faktyczny zgon w razie zupełnego i nieodwracalnego ustania wszelkiej aktywności mózgu – co nazywane jest całkowitą śmiercią mózgu – oraz tych, którzy są przekonani, iż śmierć mózgu bynajmniej nie oznacza zgonu człowieka.

Według bowiem oficjalnych wskazówek dla medyków, takie całkowite ustanie czynności mózgu nie jest koniecznym kryterium stwierdzenia śmierci mózgowej pacjenta.

Scandroglio przywołuje potwierdzone w literaturze naukowej przypadki chorych, których mózgi już nie funkcjonowały, ale ich narządy – oczywiście wspomagane interwencją medyczną – nadal współpracowały. „Krótko mówiąc, dla uznania osoby za zmarłą istotny jest rozpad narządów, brak koordynacji między nimi.

Tam, gdzie jest ta koordynacja, chociaż mózg już nie funkcjonuje, nadal mamy żywy organizm. Tak żywy, że w literaturze zdarzają się przypadki kobiet w ciąży, u których stwierdzono śmierć mózgu, a mimo to są one w stanie urodzić dziecko. A człowiek martwy nie może urodzić”.

https://pch24.pl/przeciwko-naduzyciom-w-transplantologii-apel-i-deklaracja-o-falszywosci-kryteriow-smierci-mozgowej/

Prof. Adam Strzembosz: aborcja na życzenie do 12 tygodnia ciąży? To niezgodne z konstytucją

– Zgłoszony niedawno projekt ustawy *o* „świadomym rodzicielstwie" jest według mnie wysoce niemoralny, sprzeczny z wiedzą naukową oraz z prawami człowieka – mówi w rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną prof. Adam Strzembosz. Były prezes Sądu Najwyższego dodaje, że przedłożony w Sejmie projekt ustawy pozwalającej na aborcję na życzenie do 12 tygodnia ciąży jest niezgodny z Konstytucją RP.

Profesor dodaje, że – z punktu widzenia nauki – jedynym momentem, o którym można mówić jako o powstaniu nowego życia ludzkiego jest moment poczęcia. Taki początek indywidualnego życia jest faktem naukowym, a nie wynikającym ze światopoglądu czy z wiary religijnej. „Dlatego nie istnieją żadne podstawy, wedle których można wyznaczyć czas, do którego można dokonać aborcji, uważając, że nie jest to jeszcze człowiek" – stwierdza.

Prof. Strzembosz wyjaśnia, że w obecnej sytuacji „każda zmiana istniejącego stanu rzeczy poza jednym wyjątkiem, czyli przywróceniem kompromisu aborcyjnego sprzed wyroku TK z 2020 r. – jest nierealizowalna".

Cała rozmowa:

Marcin Przeciszewski (KAI): Do Sejmu trafił projekt ustawy *o świadomym rodzicielstwie*, złożony przez grupę posłów Koalicji Obywatelskiej. Zakłada on m. in. możliwość przerwania ciąży do 12. tygodnia na życzenie kobiety jak również możliwość dokonania aborcji nawet później w określonych przypadkach. Aborcja traktowana jest w kategoriach prawa przysługującego każdej kobiecie. Co Pan profesor na to? Czy aborcja może być uznawana wyłącznie za prawo kobiety, czy wręcz jedno z praw człowieka, tak jak interpretują to jej zwolennicy?

Prof. Adam Strzembosz (były prezes Sądu Najwyższego): – Spójrzmy najpierw na język, jakim operują zwolennicy aborcji, jak mocno jest on zakłamany. Chciałbym zacząć od często powtarzanej tezy, że formujący się w kobiecie organizm jest częścią jej ciała. Nie jest to prawda. Jest to osobny człowiek, formujący się w niepowtarzalny sposób, mający własny, oryginalny i indywidualny kod genetyczny. Wprawdzie do tej istoty, która urodzi się za jakiś czas, kobieta ma

szczególne uprawnienia z racji, że jest jego matką, ale te uprawnienia nie są takimi, które mogłyby obejmować prawo do życia.

>>> Większość Polaków nadal przeciwna aborcji na życzenie

Zwolennicy aborcji mówią z naciskiem, że jest to tylko *płód* a nie *dziecko*, ponieważ pozbawienie życia *płodu*, wydaje się, że nie jest pozbawieniem życia człowieka. Słowo *płód* w tym kontekście znacznie lepiej brzmi dla ucha. A choć jest to człowiek jeszcze nie całkiem ukształtowany, został on już tak zaprogramowany, że w tej jedynej i niepowtarzalnej formie nigdy nie zaistnieje, jeśli pozbawimy go życia.

Patrząc na to z biologicznego punktu widzenia, nie ma takiej sytuacji, że w którymś momencie rozwoju ciąży następuje radykalny przeskok, powodujący, że od tego czasu mamy do czynienia z człowiekiem. Życie każdego indywidualnego organizmu zaczyna się kiedy chromosomy plemnika łączą się z chromosomami jajeczka i formuje się nowe DNA. Od chwili połączenia się dwóch komórek rodzicielskich, męskiego plemnika i jajeczka kobiety, można mówić o zaistnieniu człowieka. A od momentu, kiedy ta komórka zagnieździ się w macicy, mamy ciągły proces rozwoju, aż do urodzenia. Tak więc – z punktu widzenia biologii – jedynym momentem, o którym można mówić jako o powstaniu nowego życia ludzkiego jest moment poczęcia. Taki początek indywidualnego życia jest faktem naukowym, a nie wynikającym ze światopoglądu czy z wiary religijnej.

Musimy być świadomi, że np. w 7 miesiącu ciąży, jeśli dokonamy cesarskiego cięcia, to w ciągu pół godziny będziemy mieli ukształtowanego człowieka, który będzie posiadał prawa należne każdemu. A jego ewentualne zabójstwo może się skończyć dożywotnim pozbawieniem wolności.

Dlatego nie istnieją żadne podstawy, wedle których można wyznaczyć czas, do którego można dokonać aborcji, uważając, że nie jest to jeszcze człowiek. Ten czas przez ustawodawców jest wyznaczany dowolnie: może to być 12 tygodni, może być 18, czy jakikolwiek inny. Ale zawsze wiąże się to z pozbawieniem życia ludzkiej istoty. Zresztą proponowana ustawa nie wyznacza żadnego terminu, po którym aborcja już nie może być dokonana, jeśli *„ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia osoby w ciąży, występuje duże prawdopodobieństwo ciężkich i nieodwracalnych wad płodu albo ciężkiej choroby zagrażającej jego życiu, lub zachodzi podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego”*.

Tymczasem życie tej istoty, która już niebawem, za parę miesięcy będzie pełnoprawnym obywatelem naszego kraju jest podstawowym prawem człowieka. Natomiast aborcja nie może być umieszczana w katalogu praw człowieka, gdyż jest ona zupełnie czym innym.

>>> Francja pierwszym krajem z prawem do aborcji zapisanym w konstytucji

Projektowane rozwiązania – w tym projekt ustawy *o świadomym rodzicielstwie* – jako jedyny cel stawiają tzw. świadome rodzicielstwo, rozumiane jako swobodne decydowanie o posiadaniu dzieci, czemu mają służyć: *„możliwości stosowania środków zapobiegania ciąży, przerwania ciąży oraz procedur wspomaganej prokreacji”*. Aborcja jest traktowana po prostu jako jedna z metod regulacji poczęć i jest wymieniana wśród nich.

– Dla mnie traktowanie aborcji jako jednej z metod regulacji poczęć, w sytuacji kiedy mamy tak wiele środków zapobiegawczych czy nawet „pigułkę po” (można nad nią dyskutować), bądź różne inne sposoby regulacji poczęć włącznie z metodami naturalnymi, jest absurdem. Nie można traktować aborcji jako metody regulacji poczęć.

Druga sprawa. W projekcie ustawy *o świadomym rodzicielstwie* do dokonania aborcji do 12. tygodnia ciąży, wystarcza wyłącznie wola kobiety. Jest to gorzej niż w okresie rządów Władysława Gomułki, kiedy wprowadzono bardzo liberalne prawo aborcyjne, ale jednak pod pewnymi warunkami. W kwietniu 1956 r. sejm PRL przyjął ustawę *o zasadach przerywania ciąży*. Pozwalała ona na legalną aborcję w przypadkach *„uszkodzenia płodu i zagrożenia życia, ciąży będącej wynikiem przestępstwa np. gwałtu oraz także ze względu na trudną sytuację ekonomiczną"*. Czyli nawet za czasów PRL, choć aborcja była łatwo dostępna, domagano się wskazania przez kobietę na przeszkodę w donoszeniu i urodzeniu dziecka, co musiał poświadczyć lekarz wydający skierowanie.

Natomiast w omawianym przez nas projekcie ustawy, aborcja do 12 tygodnia ciąży dokonywana ma być na życzenie kobiety, a na dodatek bez konieczności wskazania przyczyny, którą można zobiektywizować czy podjąć z nią dyskusję. Mówi się tylko tyle, że kobieta może decydować świadomie i to jest jej prawo, a samą aborcję nazywa się *świadczeniem medycznym*. Brak jest wymogu rozmowy, choćby z psychologiem.

Takie prawo to rzecz haniebna. Nie mogę się na takie rozwiązania zgodzić. Nie dlatego, że jestem katolikiem, ale dlatego, że coś wiem o skutkach jakie zabieg przerwania ciąży może wywołać zarówno od strony biologicznej jak i psychicznej. Nie wiem czy 17-letnia dziewczyna może w pełni ocenić następstwa przerwania ciąży. A – w świetle proponowanej ustawy – nikt nie ma obowiązku jej o tym poinformować. Pomijam już to, że ona po prostu może nie mieć więcej dzieci, gdyż aborcja w tym wieku stwarza takie ryzyko. Ale nie jest także w stanie przewidzieć tych cierpień psychicznych, których może doświadczyć w przyszłości. A jeśli chodzi o wyrzuty sumienia, to znam osoby, które nawet dostały rozgrzeszenie i odprawiły pokutę, ale mając ponad 60 lat nie mogą powstrzymać się od łez, kiedy wspominają moment decyzji o przerwaniu ciąży.

Biorąc to wszystko pod uwagę uważam, że projekt ustawy *o świadomym rodzicielstwie* jest wysoce niemoralny, sprzeczny z wiedzą naukową oraz z prawami człowieka. Nie jest to kwestią takiego czy innego światopoglądu bądź wyznania, ale następstwem naukowej wiedzy o rozwoju człowieka w okresie prenatalnym.

Pytanie szersze, z dziedziny filozofii prawa. Czy – zdaniem Pana Profesora – ochrona życia człowieka, także w okresie prenatalnym, powinna mieć odniesienie do prawa stanowionego czy też – jak chcą niektórzy – powinna być wyłącznie wymogiem moralnym?

– Tu są dwie rzeczy. Po pierwsze trzeba zdawać sobie sprawę z pewnej prawidłowości znanej od dziesiątków lat w socjologii prawa. Co jest zakazane, nawet jeśli nie było dotąd zakazane przez prawo, z biegiem czasu staje się zakazem również moralnym. Natomiast to, co było dotąd zakazane przez prawo, ale przeniesiono tę normę prawną do normy moralnej, staje się z biegiem czasu w świadomości ludzi czynem dozwolonym. I to jest bardzo ważne. Jeśli ta norma ma wartość prawdziwej normy prawnej, czyli *ius,* a nie tylko *lex*, to ta norma kształtuje również przekonania moralne.

Po drugie, zadaniem państwa jest ochrona człowieka. A jeśli państwo powołane jest do ochrony człowieka, to nie ma powodu, aby nie miało wypowiadać się w kwestii ochrony dziecka, które jeszcze się nie narodziło, ale jako *nasciturus* ma już pewne prawa, choćby prawo do dziedziczenia.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt prawny, to znaczy potrzeba zdefiniowania w jakich wypadkach aborcja może być dopuszczona. Trzeba wziąć pod uwagę, że poczęcie dziecka zazwyczaj jest wynikiem świadomego działania obojga rodziców, zarówno kobiety jak i mężczyzny. Należy od nich więc oczekiwać odpowiedzialności. Oczywiście gdy nagle stało się coś nadzwyczajnego, np. kobieta zachorowała na błyskawicznie rozwijający się nowotwór, co nie było możliwe do przewidzenia, to można stanąć przed wyborem kogo należy ratować: matkę czy dziecko. Ale nie

może być tak, że ktoś począł dziecko, a nagle dostał stypendium w Stanach Zjednoczonych, więc bez problemu przewie ciążę. Ważne jest, by przy tym ostatecznym rozwiązaniu kwestii życia dziecka jakim jest aborcja, używać tego środka wyłącznie w sytuacjach nadzwyczajnych. A może to nastąpić – tak jak to przewidywało polskie prawo od 1993 r. – kiedy życie matki i jej zdrowie jest zagrożone, lub kiedy dziecko jest tak strasznie zdeformowane, że trudno jest wymagać bohaterstwa od matki, by donosiła je do momentu urodzenia. Jeśli kobieta w takiej sytuacji doniesie ciążę do końca, to *chapeaux bas* (kapelusze z głów), ale jeśli nie, to prawo nie może wymagać od niej czynów heroicznych. Podobnie, gdy poczęcie nastąpiło na skutek gwałtu czy kazirodztwa.

W tekście projektowanej *ustawy o świadomym rodzicielstwie* nie ma żadnego odniesienia do konstytucyjnej normy, wyrażonej w art. 38 Konstytucji RP, stwierdzającej, że *„Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”*. Przypomnijmy, że w roku 1997 Trybunał Konstytucyjny orzekł, że aborcja na życzenie, czy z tzw. przyczyn społecznych, jest niezgodna z konstytucyjną zasadą ochrony życia. Czy zatem proponowana ustawa nie pozostaje w sprzeczności z Konstytucją Rzeczypospolitej?

– Zacznę od pewnej anegdoty. Kiedy została uchwalona Konstytucja i miała być w lipcu 1997 podpisana przez prezydenta Kwaśniewskiego, zostałem zaproszony na tę uroczystość. Nagle prezydent mnie chwyta za rękę i stawia tuż za sobą. Natomiast prof. Andrzej Zoll, wówczas prezes Trybunału Konstytucyjnego, zostaje ulokowany parę metrów dalej w jakimś kącie. Stało się tak dlatego, że Trybunał Konstytucyjny w wydanym 28 maja 1997 r. orzeczeniu zahamował liberalizację ustawy o planowaniu rodziny, usuwając z niej wprowadzoną przez SLD poprawkę umożliwiającą aborcję z przyczyn społecznych. Kwaśniewski był tym oburzony i wyraził to w taki sposób.

Ale – niezależnie od tej reakcji ówczesnego prezydenta– wszyscy się do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego zastosowali. A to dlatego, że nie był to, tak jak dziś, „trybunał wydmuszka”, „trybunał kompromitacji” czy trybunał ośmieszający siebie niemal każdym orzeczeniem. Wówczas była to instytucja o niepodważalnym autorytecie. Dlatego orzeczenie z 28 maja 1997 r. przypominające o konstytucyjnej ochronie życia człowieka, w tym o ochronie prawnej w fazie przed urodzeniem, jest dalej wiążące i nie można od niego odejść. Projekt ustawy *o świadomym rodzicielstwie* jest więc niezgodny z Konstytucją.

A czy – w świetle tego, co mówi Pan o Trybunale – wyrok Trybunału Konstytucyjnego z października 2020 r. ograniczający tzw. aborcję eugeniczną, jest wiążący?

– Jestem głęboko przekonany, że od dłuższego czasu Trybunału Konstytucyjnego nie mamy. Po pierwsze są tam dublerzy, trzech ludzi orzeka bez żadnych uprawnień, gdyż nie są sędziami. Poza tym ten Trybunał dokonuje czynów, które nie mieszczą się w głowie jakiegokolwiek obywatela, nie tylko prawnika. Jeżeli np. pani Krystyna Pawłowicz i pan Piotrowicz zasiadają w składzie orzekającym w sprawie, o którą z sami wnioskowali, jest to tak, jak gdybym ja zwrócił się do sądu o rozwód z moją żoną, a następnie ten rozwód orzekł. Coś nieprawdopodobnego! Za coś takiego wylatuje się z sądu i powinno się wylecieć z Trybunału Konstytucyjnego. Pomijam już orzeczenia Trybunału, które są sprzeczne z podstawowymi przepisami naszej Konstytucji.

W jakich sytuacjach?

– Konstytucja mówi np., że umowa międzynarodowa zatwierdzona w odpowiedni sposób, jest ponad prawem zwykłym. Już dwukrotnie w przeszłości Trybunał Konstytucyjny sprawdzał, czy umowy międzynarodowe, które wiązały nas z Unią Europejską są zgodne z polską Konstytucją. Tymczasem skład tego Trybunału, jesienią 2021 r. nagle stwierdza, że jakaś część tego

międzynarodowego układu w jaki weszliśmy z Unią, jest niezgodna z Konstytucją RP. Przecież wcześniej było to już w sposób ostateczny sprawdzone.

Co to znaczy? Znaczy to, że obecnie Trybunał Konstytucyjny wydaje orzeczenia, których nawet aplikant sądowy nie powinien wydawać, bo by się skompromitował.

– Biorąc to pod uwagę, można powiedzieć, że wyroki tego Trybunału nie istnieją.

Kilka tygodni temu minęło 31 lat od uchwalenia *„Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*", która zawiera tzw. kompromis aborcyjny, zakładający, że aborcja jest zasadniczo zakazana, a jej dokonanie jest możliwe w trzech przypadkach: gwałtu, zagrożenia życia i zdrowia matki oraz nieuleczalnych wad płodu. Kompromis ten przez niemal 30 lat był akceptowany przez ludzi różnych światopoglądów oraz przedstawicieli wszystkich opcji politycznych, od lewa do prawa. Czy dziś nie warto po prostu do niego wrócić, skoro przez tyle lat gwarantował ład społeczny w tej sferze?

– Powiedziałbym tak: lewica, która podnosi tyle hałasu wobec konieczności realizacji jej aborcyjnego programu – musi się pogodzić z faktem, że każda zmiana istniejącego stanu rzeczy poza jednym wyjątkiem, czyli przywróceniem kompromisu, jest nierealizowalna. Trudno sobie wyobrazić, żeby obecny prezydent zaakceptował tak rewolucyjny program, nie tylko w wydaniu Lewicy, ale również projekt Platformy Obywatelskiej. Jeśli chce się coś załatwić, to trzeba być realistą.

Mówi Pan Profesor, że jedynym wyjątkiem, który byłby dziś możliwy do przeprowadzenia, jest powrót do kompromisu aborcyjnego…

– Tak, jest to jedyna zmiana prawa regulującego kwestie ochrony życia dziś realnie możliwa. Gdyby taki projekt trafił do Parlamentu, miałby duże szanse. Zagłosowałaby za nim z pewnością większość PiS-u, przecież nawet były premier Morawiecki, wypowiadał się jako zwolennik kompromisu wokół aborcji. Trzecia Droga i PSL byłyby na tak, i może nawet jakaś część posłów PO. Wtedy prezydent nie miałby wyjścia i musiałby podpisać.

Wiem, że wiele osób uważa powrót do kompromisu aborcyjnego za coś strasznego. Np. ci z lewej strony uważają, że będzie to zdrada tych pań, które używały brzydkich słów na ulicach miast w 2020 roku. Ale taki jest realny stan rzeczy. Można czekać na nowego prezydenta, nie ma żadnej gwarancji, że nowy prezydent będzie przychylny dla tak skrajnej liberalizacji aborcji jaka jest proponowana w zgłoszonych projektach ustaw.

Dziś – moim zdaniem – można zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze uchwalić ustawę o powrocie do kompromisu aborcyjnego gwarantowanego w ustawie z 1993 r., a po drugie przeprowadzić referendum.

Ale czy zorganizowanie referendum wokół aborcji jest dobrą propozycją? Czy można uciekać się do referendum w tak delikatnych sprawach jak prawo do życia?

– Zgadzam się, że referendum nie powinno być przeprowadzane w stosunku do praw człowieka, ani odnośnie do prawa do życia. Ale przy takim pęknięciu społeczeństwa jakie mamy dziś w Polsce, jeśli chce się na trwałe zagwarantować ochronę życia, to uważam, że możliwe jest dojście do tego właśnie poprzez dobrze przygotowane referendum. Oczywiście pod warunkiem, że większość 50 plus jeden, zostanie osiągnięta. A patrząc na różne badania socjologiczne, taka szansa istnieje, bowiem większość Polaków opowiada się przeciwko aborcji na życzenie. Dlatego mówię o referendum, że dziś jest na to szansa, która za rok czy dwa może być znacznie mniejsza.

https://misyjne.pl/prof-adam-strzembosz-aborcja-na-zyczenie-do-12-tygodnia-ciazy-to-niezgodne-z-konstytucja/

"To wywołuje furię". Prezydent chce zablokować ważny projekt rządu.

Projekt nowelizacji ustawy Prawo farmaceutyczne dotyczący tabletki "dzień po" został w środę przyjęty przez Senat bez poprawek. Teraz ustawa trafi na biurko prezydenta.

Andrzej Duda chce zawetować ustawę o tabletce "dzień po"

Z ustaleń RMF FM wynika, że Andrzej Duda nie chce złożyć pod tą nowelą swojego podpisu. Zastrzeżenia prezydenta budzi przede wszystkim fakt, że daje ona nieograniczony dostęp do tego rodzaju antykoncepcji już od 15. roku życia.

Według głowy państwa, jeśli dostęp do solariów, alkoholu, napojów energetycznych jest ograniczony dla osób niepełnoletnich, takie same ograniczenia powinny dotyczyć pigułek "dzień po".

"Takie podejście wywołuje furię w środowiskach progresywnym i w wielu środowiskach kobiecych, dlatego jeżeli gniew społeczny będzie duży, to prezydent może rozważyć zmianę stanowiska" – wynika z ustaleń rozgłośni.

"Bomba hormonalna"

Przypomnijmy, że 23 lutego w rozmowie z Polsat News Andrzej Duda nazwał środek "bombą hormonalną". – Przypomnę, że na prośbę, na żądanie, na wnioski składane przez specjalistów z zakresu dermatologii zgłaszałem i jako projekt prezydencki została uchwalona ustawa, która ogranicza dostęp do solariów osobom poniżej 18. roku życia. Do solariów, nie do bomby hormonalnej, jaką jest ta pigułka – powiedział.

Czym jest tabletka ellaOne?

Wykładowca UKSW ks. Andrzej Kobyliński w 2015 r. na łamach czasopisma naukowego Europejska Agencja Leków podkreśla, że tabletka "działa przez zapobieganie lub opóźnianie owulacji". W swoim obszernym opracowaniu ks. Kobyliński wskazuje jednak, że **w ulotce przygotowanej dla osób stosujących preparat ellaOne w punkcie "działanie" jest podane, że środek "zapobiega owulacji i zapłodnieniu". "Nie ma ani słowa o tym, że uniemożliwia także zagnieżdżenie zarodka, które następuje już po zapłodnieniu i ma decydujące znaczenie dla ewentualnej oceny moralnej stosowania preparatu ellaOne" – zaznaczył.**

Tabletka ellaOne zawiera 30 mg octanu uliprystalu, a jej działanie polega na blokowaniu receptorów progesteronowych. Wykładowca UKSW podkreśla w swojej publikacji, że **preparat faktycznie może mieć działanie antykoncepcyjne, ale tylko w momencie, gdy kobieta znajduje się przed owulacją.**

Od lipca 2017 r. tabletki "dzień po" w Polsce są dostępne tylko na receptę.

Francja to naród upadły

a państwo jest sztuczne.

To podmianka białych ludzi.

Muzułmanie nie będą korzystać z aborcji.

Europa umiera.

Europa zabija własne dzieci.

https://twitter.com/i/status/1765111773924131274

https://www.wieczormodlitwy.pl/

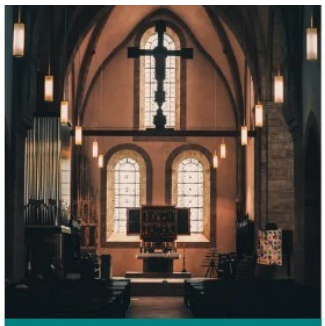

Pieśni religijne

Msza w TV

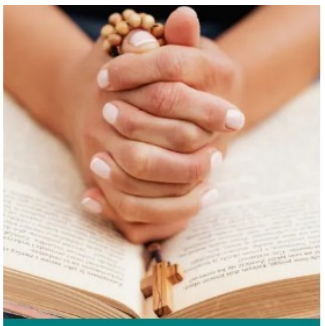

Modlitewnik

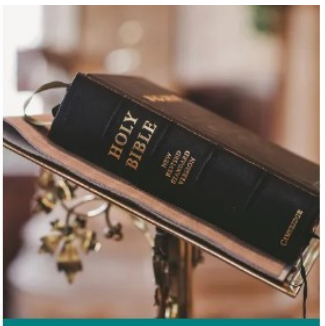

Cytaty z Biblii

Cytat z Pisma Świętego

„O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie" (Flp 4, 6-7)

- https://www.wieczormodlitwy.pl/piosenki-religijne/
- https://www.wieczormodlitwy.pl/msza-swieta-w-tv/
- https://www.wieczormodlitwy.pl/modlitewnik/
- https://www.wieczormodlitwy.pl/cytaty-z-biblii/
  - Cytaty z Biblii o miłości
  - Cytaty z Biblii o przyjaźni
  - Cytaty z Biblii o rodzinie
  - Cytaty z Biblii o życiu
  - Cytaty z Biblii o czynieniu dobra, pomocy i miłosierdziu

„Czy nie przykazałem ci: Bądź mocny i mężny? Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz." – Joz 1,9

Bracia najmilsi, musimy zauważyć i zrozumieć, że nie tylko wzywamy Ojca, który jest w niebie, ale i dodajemy równocześnie słowo „nasz”: tych, którzy wierzą, którzy przez Niego uświęceni i odnowieni łaską duchowych narodzin zaczęli być dziećmi Bożymi. Słowo to wstrząsa i rani Żydów, ponieważ nie tylko wiarołomnie odrzucili Chrystusa, którego prorocy im przepowiadali i który najpierw do nich został posłany, lecz także okrutnie Go zamordowali. Oni nie mogą już Boga nazywać Ojcem, ponieważ zawstydza On ich i oskarża, mówiąc: „Wy macie diabła za ojca i chcecie postępować według tego, czego pożąda wasz ojciec. On zaś od początku był zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma”. Z oburzeniem mówi Bóg przez proroka Izajasza: „Zrodziłem i wywyższyłem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie. Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela. Izrael zaś nie zna Mnie i lud mój Mnie nie rozumie. Fragment pochodzi z książki "Gdy się modlicie, mówcie... Najstarsi mistrzowie chrześcijańskiej modlitwy: Tertulian, Cyprian, Orygenes" (wyd. WAM, 2024 r.)
https://deon.pl/wiara/zydzi-stracili-prawo-nazywania-boga-ojcem-bo-odrzucili-jego-syna-na-ich-miejsce-weszli-chrzescijanie,2738516

Skoro zasypiam na modlitwie, to co ja robię w zakonie, a szczególnie takim, w którym mistyków nie brakuje, że wspomnę tylko o Franciszku z Asyżu czy Ojcu Pio. Mam jednak pewną ryzykowną hipotezę... Skoro miałem zamiar trwać na modlitwie, a ogarnął mnie sen, może zwyczajnie Bóg chciał, bym odpoczął? Lepiej usnąć na modlitwie, niż przespać życie bez Boga

---

GRZEGORZ BRAUN: https://youtu.be/Q0JBzT5BzBs

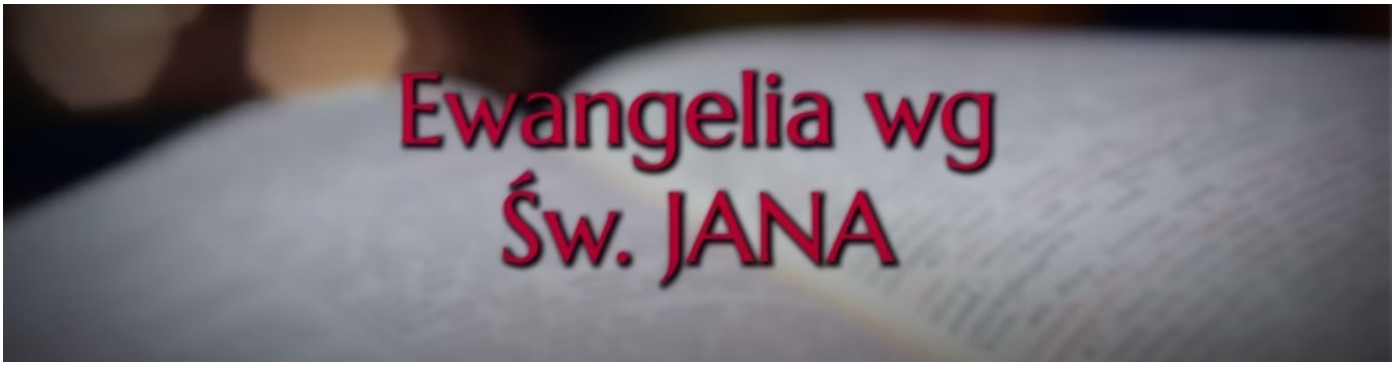

https://youtu.be/GJDoC2yefps

---

https://youtu.be/vx3xpCu8_IU

---

https://pch24.tv/robil-to-co-dzisiaj-nie-podoba-sie-w-watykanie-andrzej-bobola-bylby-suspendowany/

BRATANEK KS. POPIEŁUSZKI: MUSIAŁEM SIĘ UKRYWAĆ! https://pch24.tv/bratanek-ks-popieluszki-szokuje-musialem-sie-ukrywac/

[wielkopostne-bluźnierstwa]

Ukrzyżowane żaby, niemieckiego artysty Martina Kippenbergera, stały się główną atrakcją wystawy, która tuż po wizycie papieża Benedykta XVI ruszyła w Londynie. Ekspozycję można zobaczyć w słynnym brytyjskim domu aukcyjnym Sotheby. Katolicy są oburzeni

O sprawach, które trzeba tu przedstawić, trudno mówić ze spokojem. Trudno też wyzbyć się przekonania, że mamy do czynienia z cynicznym i pełnym aroganckiej buty działaniem nienawidzących Boga środowisk, które czują się tak bezkarne, że mogą w pełni jawnie obrażać największe świętości, szydząc z samego Jezusa Chrystusa.
Czytelnik sam to zresztą oceni…

Żaba i transseksualista

W Wielkim Poście 2023 roku do skandalu doszło w Innsbrucku w Austrii. .. Innsbruck niesławny krucyfiks, na którym wisiała żaba trzymająca w jednym ręku piwo, a w drugim jajko. W innym z kościołów krucyfiks przekształcony w zegar. Ciało Pana Jezusa Chrystusa, odwrócone do góry nogami, wskazywało godzinę, a Jego ramiona – sekundy. W kościele uniwersyteckim Innsbrucka, nad ołtarzem głównym, fotografia pod tytułem „Zmęczony”.
Przedstawiała transseksualnego aktywistę z Gruzji w negliżu.
Widoczny był tors mężczyzny.

Szyderstwo z Serca Jezusowego

W kościele szpitalnym Innsbrucka nad ołtarzem fotografia, która przedstawiała wielkie świńskie serce wepchnięte w prezerwatywę. Co miała wyrażać? Według deklaracji artysty: wielkość Bożego miłosierdzia, które przekracza ludzkie ograniczenia. W oczywisty sposób świńskie serce stawało się figurą Serca Jezusowego... straszne bluźnierstwo i szyderstwo z Chrystusa.

Profanacja Ciała Ukrzyżowanego

W kościele św. Ignacego, w Carpi, przed ołtarzem głównym w kościele umieszczono wizerunek Ciała Jezusa Chrystusa na krzyżu. Zbawiciel jest nagi, a pochyla się nad nim mężczyzna w oczywistej sugestii czynności seksualnych. Na innym obrazie przedstawiono Pana Jezusa jako blondynkę, ubraną w obcisły kombinezon, typowy dla środowisk gejowskich. Wreszcie kolejny z obrazów przedstawia Najświętszą Dziewicę, która jest wprawdzie ubrana w zbroję, ale o charakterze quasi-erotycznym i jest przedmiotem erotycznego zainteresowania otaczającej ją grupy ludzi. Obrazy są bardzo sugestywne; nie można mieć żadnej wątpliwości co do ich wymowy.

Duch Jeana Meslier

Czy jest możliwe, by doszło tutaj do jakieś nadinterpretacji?
Innymi słowy, czy można przyjąć, że wszyscy mieli dobre intencje, prezentowana w Innsbrucku i Carpi sztuka jest rzeczywiście głęboko religijna – a za oburzenie części katolików odpowiada wyłącznie ich niewykształcenie albo brak zrozumienia prawdziwego artyzmu?
Czytelnik sam odpowie sobie na te pytania; moim zdaniem prezentowania Serca Pana Jezusa jako serca wieprza albo ukazywania Jego Ciała w akcie wykorzystywania seksualnego przez mężczyznę – bynajmniej nie da się w żaden sposób obronić.

Mamy do czynienia z jawnymi bluźnierstwami, wręcz z satanistycznymi manifestacjami pogardy dla wiary. Dlaczego księża masowo nie protestują? Dlaczego wierni nie biorą sprawy we własne ręce i nie stają w obronie czci Chrystusa i Jego Najświętszej Matki? Uwiąd – powszechny uwiąd…

W tym samym czasie, gdy europejscy katolicy szydzą z Chrystusa, wierzący w innych częściach świata, jak w wielu miejscach Afryki czy Azji, oddają za Niego życie. Tam jest przyszłość Kościoła. W Polsce zróbmy wszystko, co w naszej mocy, by stawać się podobni raczej do tych, którzy gotowi są do męczeństwa...

Czytaj też s. 25: https://parafia-rabka.swmm.eu/Questions.pdf

Jak znikną Europejczycy

1 żona

2 dzieci

4 żony

12 dzieci

P.S.

Ci z góry utrzymują tych z dołu

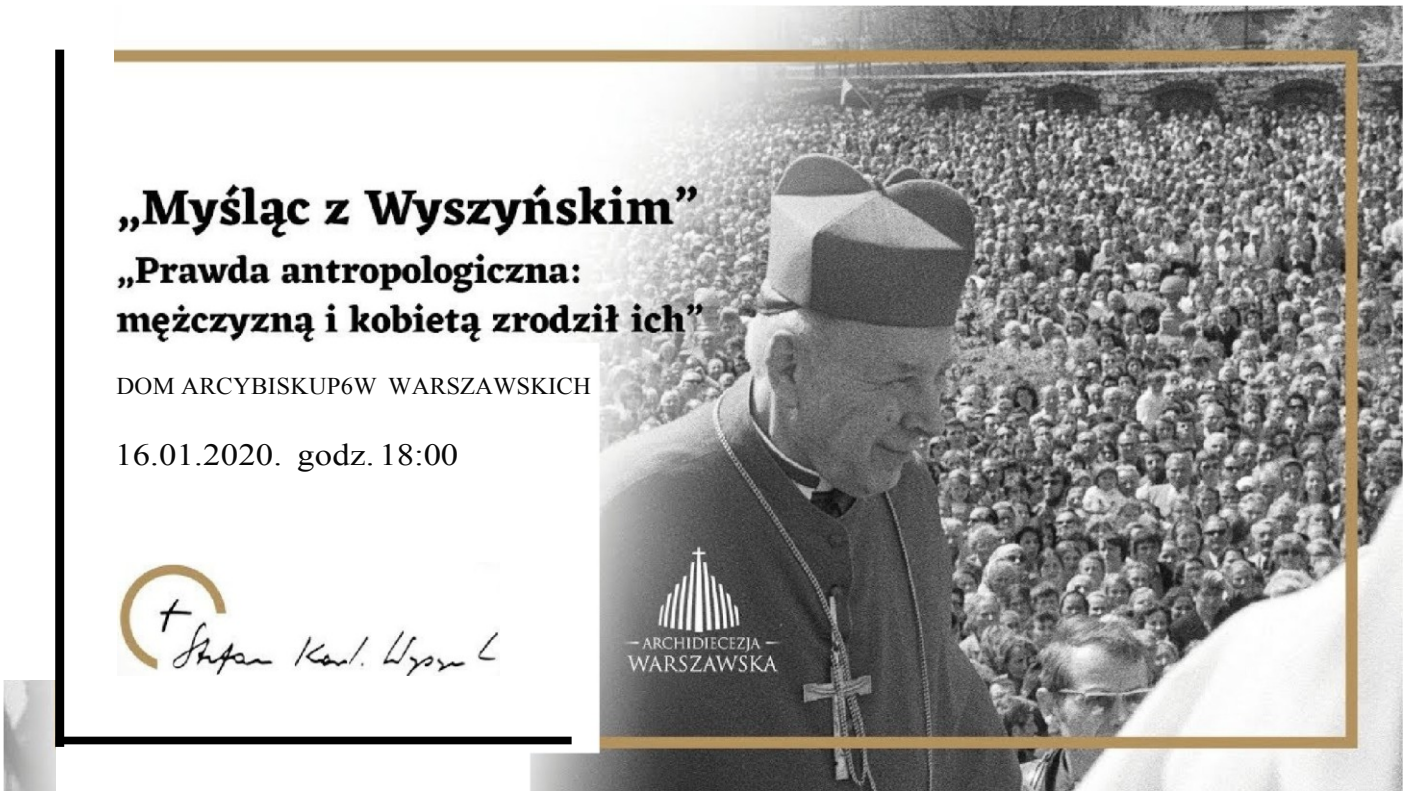
„Myśląc z Wyszyńskim”
„Prawda antropologiczna:
mężczyzną i kobietą zrodził ich”
DOM ARCYBISKUP6W WARSZAWSKICH
16.01.2020. godz. 18:00
ARCHIDIECEZJA
WARSZAWSKA

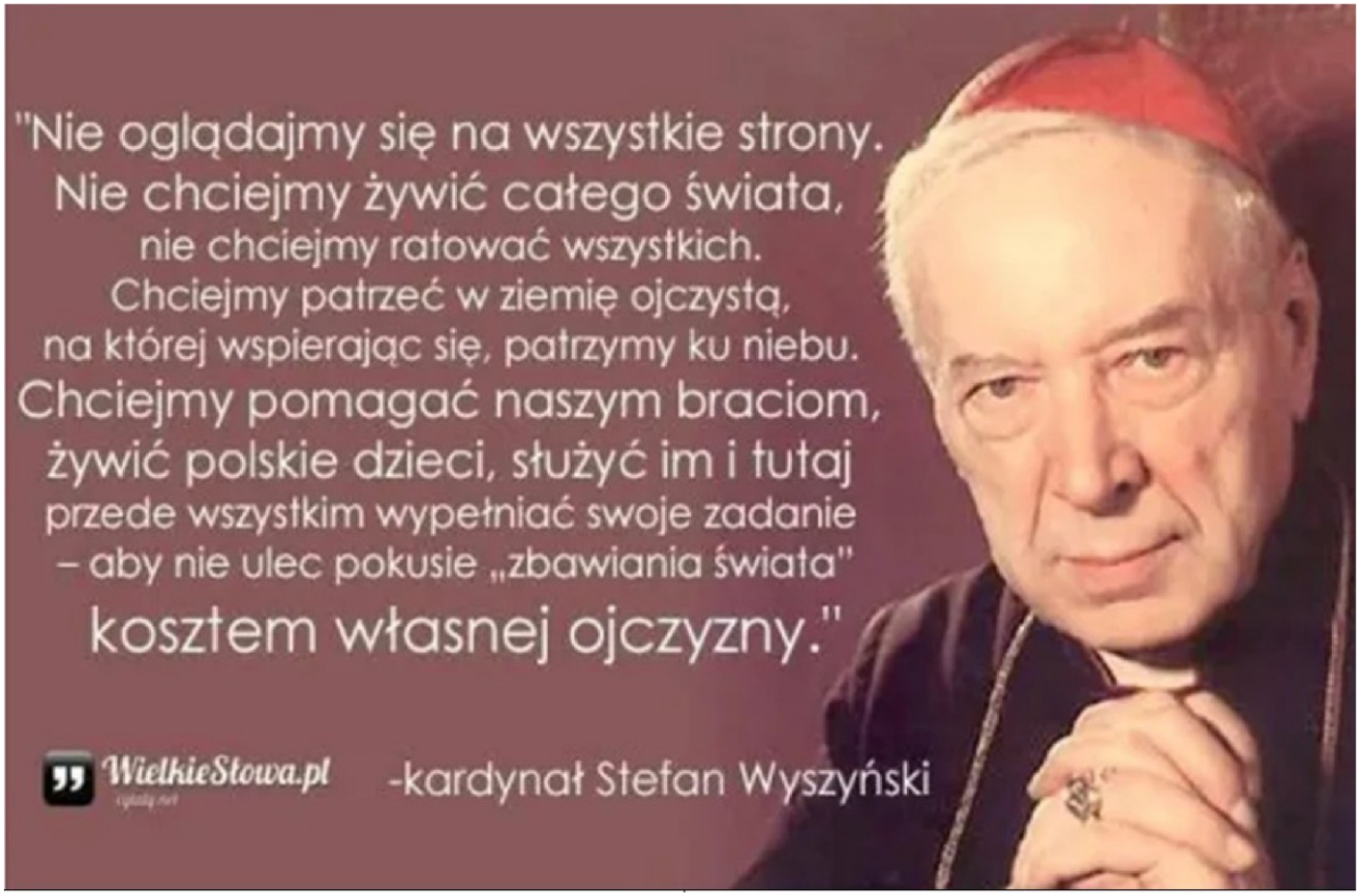
"Nie oglądajmy się na wszystkie strony.
Nie chciejmy żywić całego świata,
nie chciejmy ratować wszystkich.
Chciejmy patrzeć w ziemię ojczystą,
na której wspierając się, patrzymy ku niebu.
Chciejmy pomagać naszym braciom,
żywić polskie dzieci, służyć im i tutaj
przede wszystkim wypełniać swoje zadanie
– aby nie ulec pokusie „zbawiania świata"
kosztem własnej ojczyzny."
WielkieSłowa.pl
-kardynał Stefan Wyszyński

Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

(Pełna wersja, 1925 r.)

Papież Leon XIII poświęcenie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa (11.VI.1899) nazwał najważniejszym aktem swojego pontyfikatu.

O Jezu Najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas korzących się u stóp ołtarza Twego.

Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy; oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najświętszemu Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą.

Wielu nie zna Ciebie wcale; wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twemi.

Zlituj się nad jednymi i drugimi, o Jezu Najłaskawszy, i pociągnij wszystkich do Świętego Serca Swego.

Królem bądź nam, o Panie, nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili.

Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili co prędzej i nie zginęli z nędzy i głodu.

Króluj tym, których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda oddziela; przywiedź ich do przystani prawdy i jedności wiary, aby rychło nastała jedna owczarnia i jeden pasterz.

Królem bądź tych wszystkich, którzy jeszcze błąkają się w ciemnościach pogaństwa lub islamizmu, i racz ich przywieść do światła i królestwa Bożego.

Wejrzyj wreszcie okiem miłosierdzia Swego na synów tego narodu, który był niegdyś narodem wybranym. Niechaj spłynie i na nich, jako zdrój odkupienia i życia, ta Krew, którą oni niegdyś wzywali na siebie.

Zachowaj Kościół Swój, o Panie, i użycz mu bezpiecznej wolności.

Użycz wszystkim narodom spokoju i ładu. Spraw, aby ze wszystkiej ziemi od końca do końca, jeden brzmiał głos:

Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które nam stało się zbawienie; Jemu cześć i chwała na wieki. *Amen.*

Iesu Dulcissime, Redemptor humani generis, respice nos ad altare tuum humillime provolutus. Tui sumus, tui esse volumus; quo autem Tibi coniuncti firmius esse possimus, en hodie Sacratissimo Cordi tuo se quisque nostrum sponte dedicat. Te quidem multi novere numquam; Te, spretis mandatis Tuis, multi repudiarunt. Miserere utrorumque, benignissime Jesu, atque ad sanctum Cor tuum rape universos. Rex esto, Domine, nec fidelium tantum qui nullo tempore discessere a Te, sed etiam prodigorum filiorum qui Te reliquerunt: fac hos, ut domum paternam cito repetant, ne miseria et fame pereant. Rex esto eorum, quos aut opinionum error deceptos habet, aut discordia separatos, eosque ad portum veritatis atque ad unitatem fidei revoca, ut brevi fiat unum ovile et unus pastor. Rex esto eorum omnium, qui in tenebris idololatriae aut islamismi adhuc versantur, eosque in lumen regnumque tuum vindicare ne renuas. Respice denique misericordiae oculis illius gentis filios, quae tamdiu populus electus fuit; et Sanguis, qui olim super eos invocatus est, nunc in illos quoque, redemptionis vitaeque lavacrum, descendat.. Largire, Domine, Ecclesiae tuae securam cum incolumitate libertatem; largire cunctis gentibus tranquillitatem ordinis; perfice, ut ab utroque terrae vertice una resonet vox: Sit laus divino Cordi, per quod nobis parta salus: ipsi gloria et honor in saecula. Amen

Czytaj też poprzednie wiadomości

zamieszczone w Archiwum:

https://parafia-rabka.swmm.eu/archiwum.php

Czytaj też:

- Bóg
- Biblia
- Chrystus Król
- Wierzę
- Życie
- Matka Boża
- Pieśni Maryjne
- Święci
- Św. Maria Magdalena
- Kościół
- Episkopat
- Dokumenty
- Listy
- Listy-pasterskie
- Ordo
- Pietraszko
- Zakony żeńskie
- Zakony męskie
- Ojcowie Kościoła
- Rok Kościelny
- Prześladowani
- Pielgrzymki

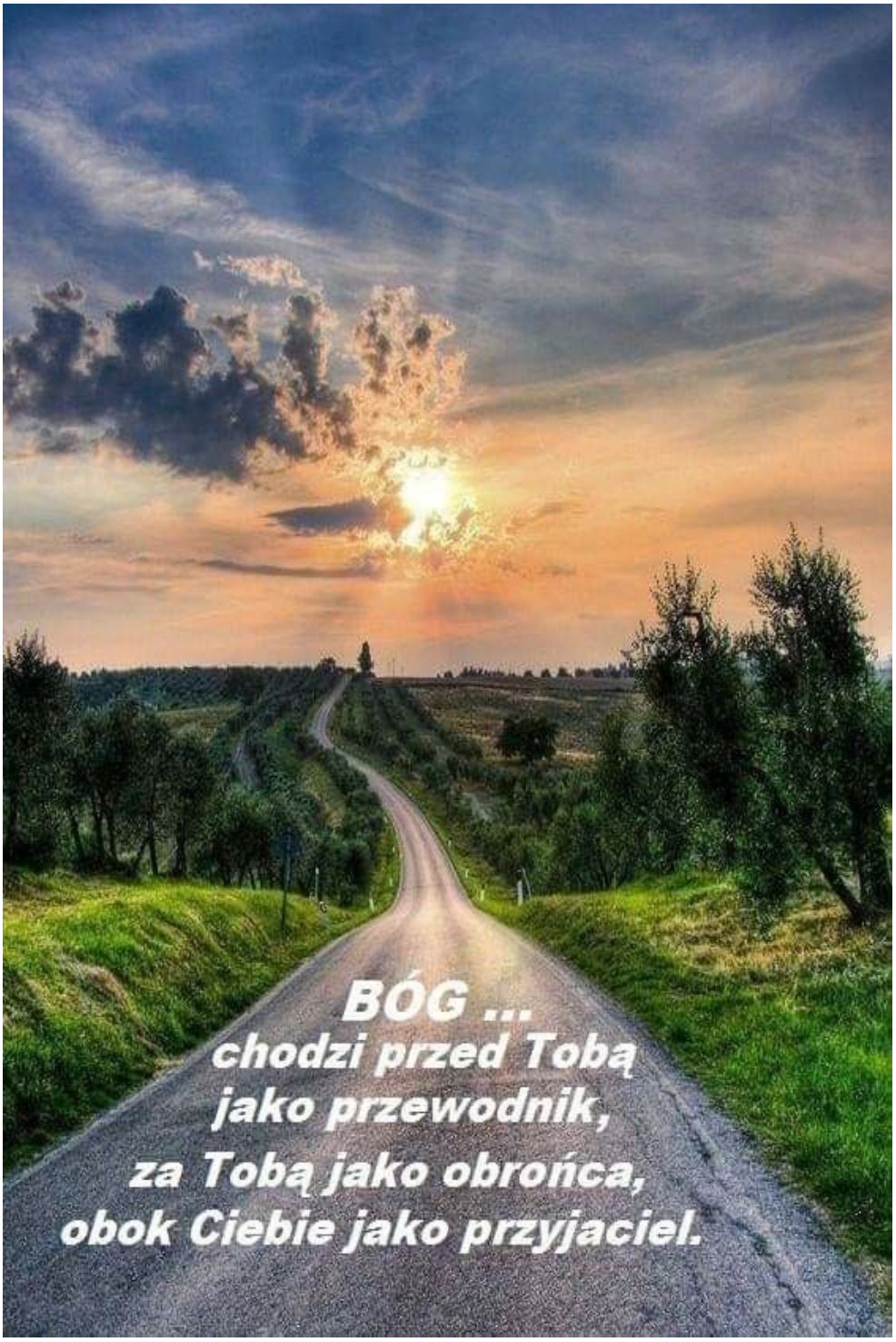

- **Spis treści:** https://parafia-rabka.swmm.eu/Spis_tresci.pdf
- **Questions:** https://parafia-rabka.swmm.eu/Questions.pdf
- **Czytaj:** https://parafia-rabka.swmm.eu/Czytaj.pdf
- **Media:** https://parafia-rabka.swmm.eu/Media.pdf
- **Humor:** https://parafia-rabka.swmm.eu/Humor.pdf
- **Chrzest:** https://parafia-rabka.swmm.eu/sakramenty/Chrzest_Swiety.pdf
- **Człowiek:** https://parafia-rabka.swmm.eu/Czlowiek.pdf

1. Życie: http://parafia.rabka.swmm.eu/tematy/Zycie.pdf , Zycie
2. Mężczyzna: https://parafia-rabka.swmm.eu/tematy/Mezczyzna.pdf , Mezczyzna
3. Kobieta: http://parafia.rabka.swmm.eu/tematy/Kobieta.pdf , Kobieta
Jestem człowiekiem od poczęcia: https://www.swietyjozef.kalisz.pl/OtoczmyTroskaZycie/10.html
4. Zdrowie: http://parafia.rabka.swmm.eu/tematy/Zdrowie.pdf Zdrowie
Arabinoksylany: https://youtu.be/M5KnqLDkO7s http://parafia.rabka.swmm.eu/Arabinoksylany.pdf
5. Alkoholizm, Narcyzm, Fonoholizm, Pornografia, Homoseksualizm, Tatuaże, Satanizm, Syllogomania, Narkomania: https://parafia-rabka.swmm.eu/tematy/Alkoholizm_Pornografia_Narkotyki.pdf
6. SOS: http://parafia.rabka.swmm.eu/tematy/SOS.pdf
7. Stop: https://parafia-rabka.swmm.eu/In_Vitro_Evangelium_Vitae_Jan_Pawel_II_Magisterium_Kosciola_Aborcja_Eutanazja.pdf
8. Nie zabijaj: http://parafia.rabka.swmm.eu/tematy/Nie_zabijaj.pdf
9. Seniorzy: https://parafia-rabka.swmm.eu/tematy/Seniorzy.pdf
10. Wiatyk i Sakrament Chorych: https://youtu.be/EOrqCROC4Qc . http://parafia.rabka.swmm.eu/Namaszczenie_Chorych.pdf

10. Foto: https://parafia-rabka.swmm.eu/Foto.pdf Foto
11. Rośliny: http://parafia.rabka.swmm.eu/tematy/Rosliny.pdf Rosliny
12. Ptaki: http://parafia.rabka.swmm.eu/tematy/Ptaki_Pasozyty.pdf Ptaki

13. Ślub: https://parafia-rabka.swmm.eu/Slub.pdf Ślub
14. Prześladowani: http://parafia.rabka.swmm.eu/tematy/Przesladowani.pdf Przesladowani

15. Niezbędnik: https://niezbednik.niedziela.pl/ niezbednik
16. https://ewangelia.org/PL/gospel
17. Ojczyzna: https://parafia-rabka.swmm.eu/Ojczyzna.pdf , 91 stron
18. Wierzę: https://parafia-rabka.swmm.eu/Wierze.pdf
19. Pielgrzymki: https://parafia-rabka.swmm.eu/Pielgrzymki.pdf
https://parafia-rabka.swmm.eu/wiadomosci/Swiatowy_Dzien_Chorego__Pomoc_Misjonarzom__Pomoc_Chorym_na_Trad__Czasopisma_i_Ksiazki_Misyjne.pdf

Najczęściej w dniach				
Lp.	Wartość	Ilość	Wykres	%
1.	09-04-2017	2896		0.29 %
2.	04-04-2015	2727		0.28 %
3.	04-06-2015	2715		0.28 %
4.	03-04-2015	2705		0.27 %
5.	16-04-2022	2512		0.25 %
6.	15-04-2022	2082		0.21 %
7.	31-10-2016	1960		0.20 %
8.	29-03-2015	1924		0.20 %
9.	02-04-2015	1905		0.19 %
10.	26-03-2016	1836		0.19 %
^^^	Wyświetlono **10** z **190**	**23262**		**2.36 %**

- **Stat.4 - do 29.03.2024 – 991 335**
  Oglądaj codziennie, by wkrótce było 1 000 000.